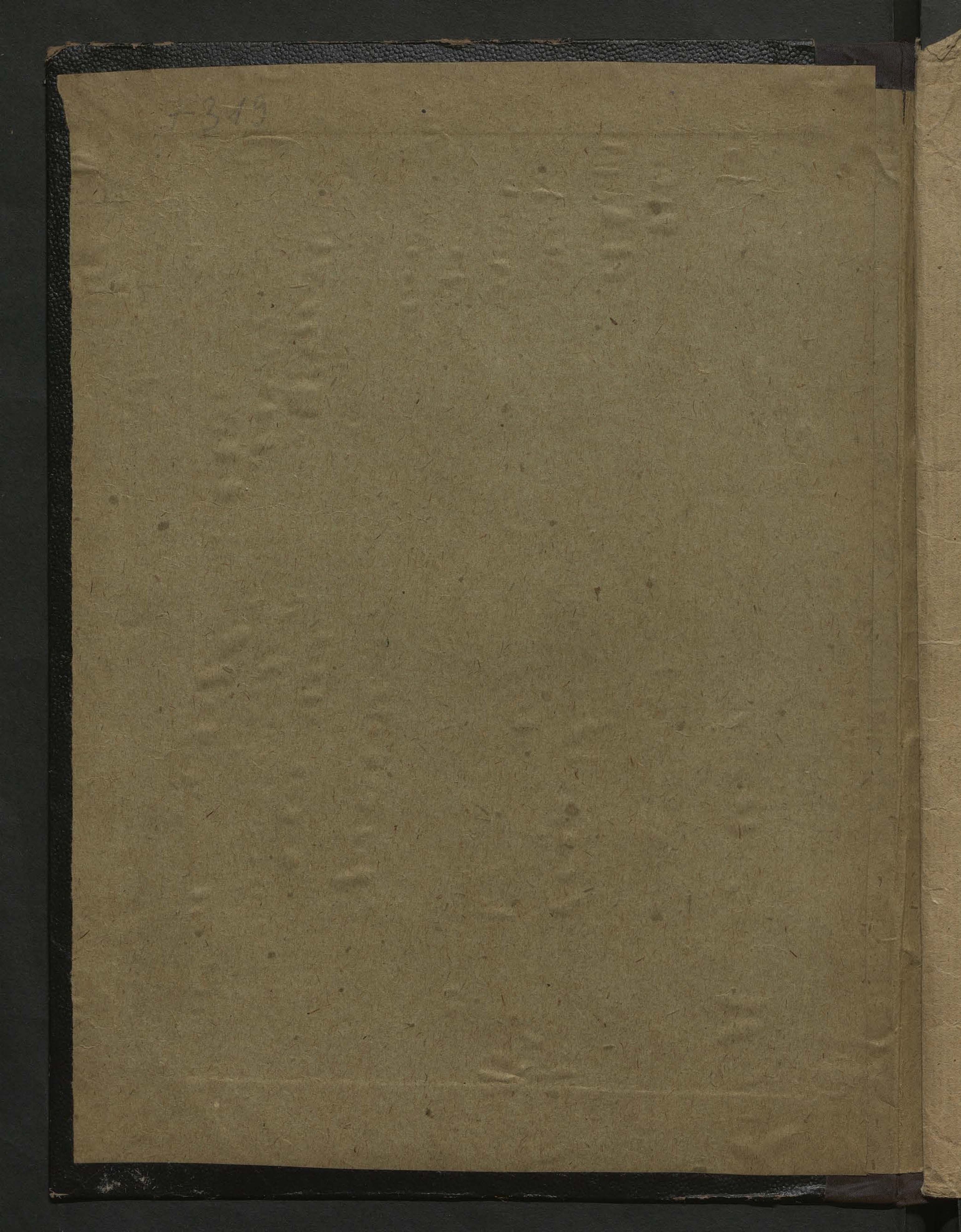
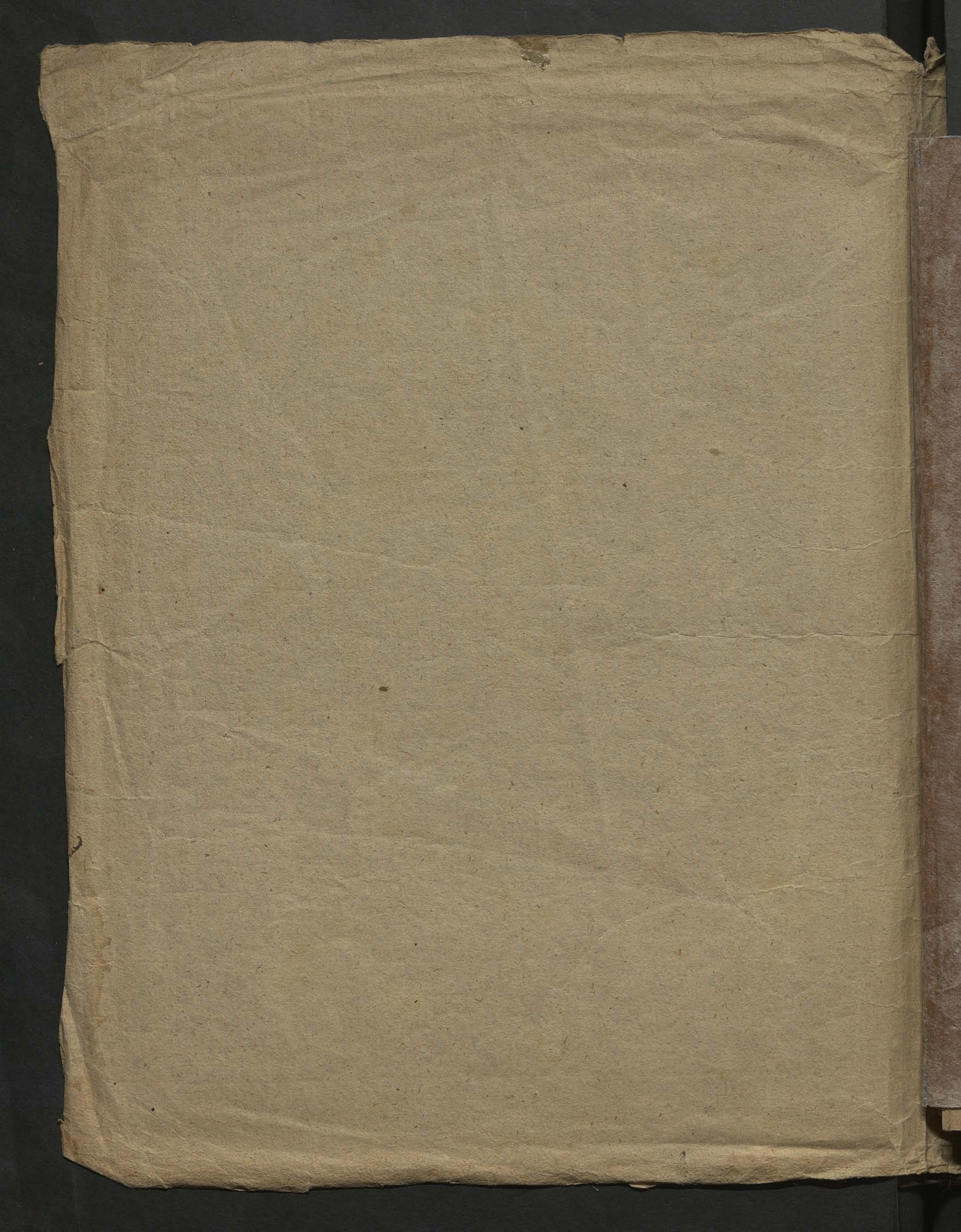
Zycyphka
Pismo studenckie
wydawane przez
Kl Bglewskiego
1877 – 188[illegible] r



I

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILUSTROWANE

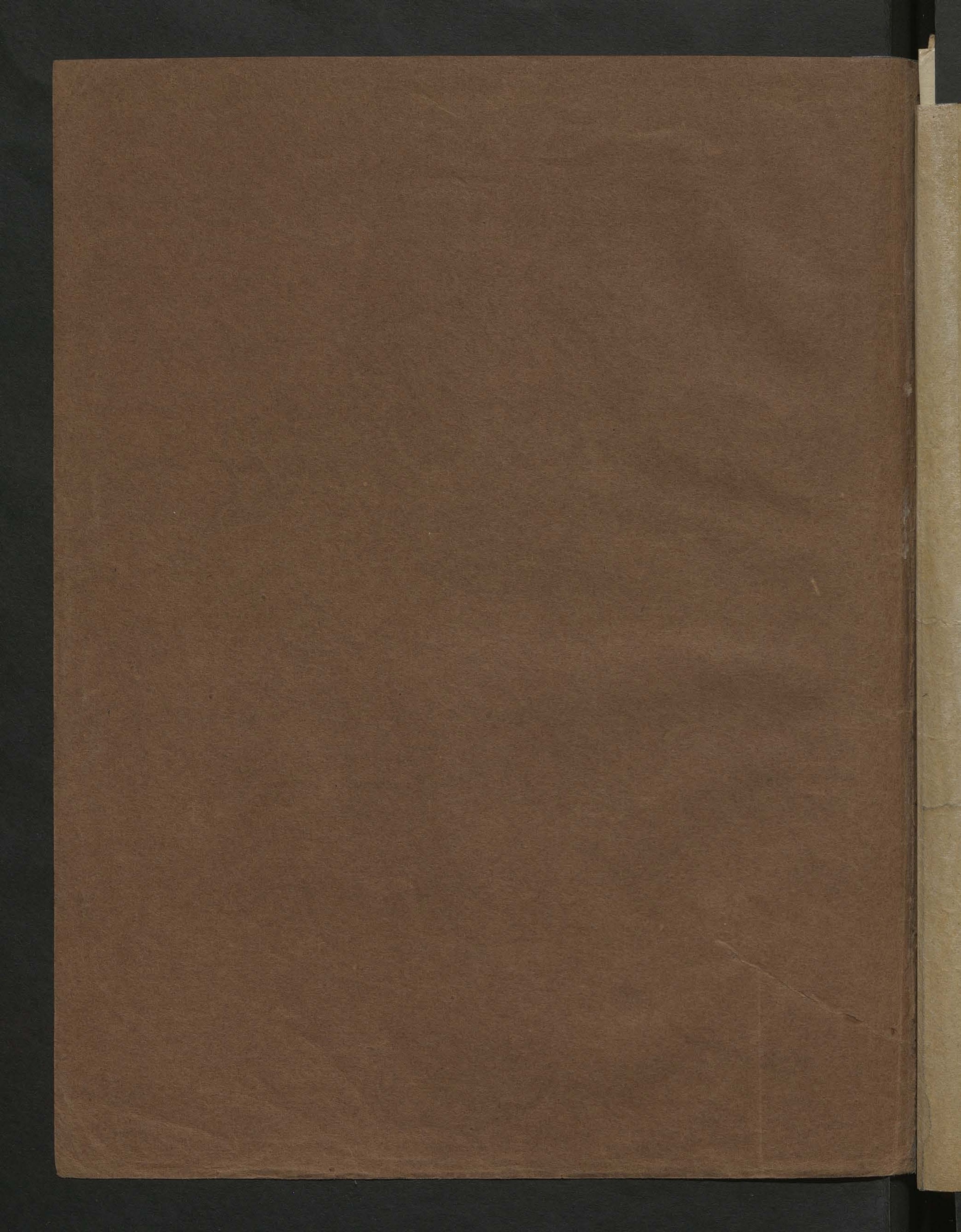


Historya Powszechna

A. Bykowski

VI

1877.



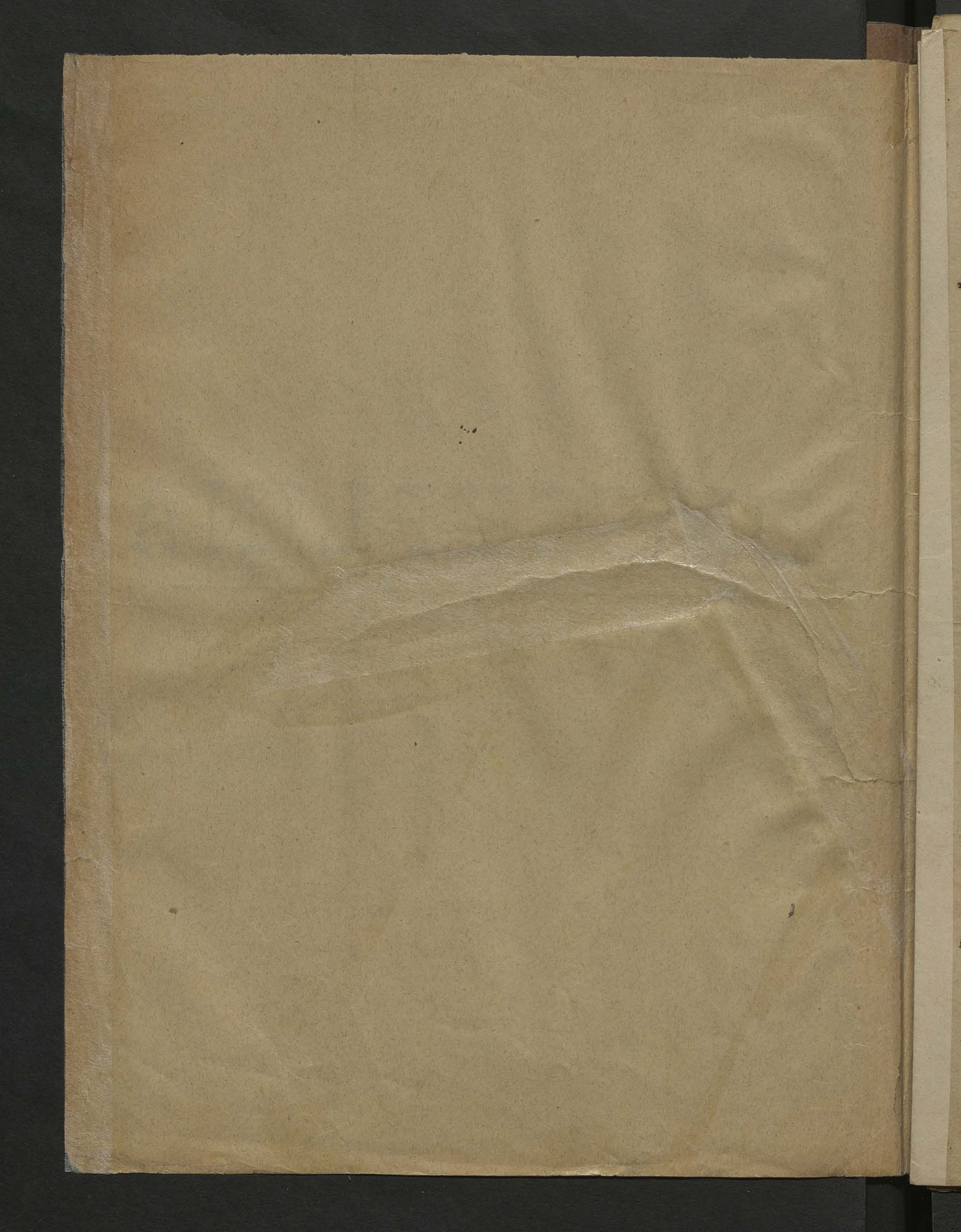
1

Rok I

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

1877



FOTOGRAFIA
KLASY VI.

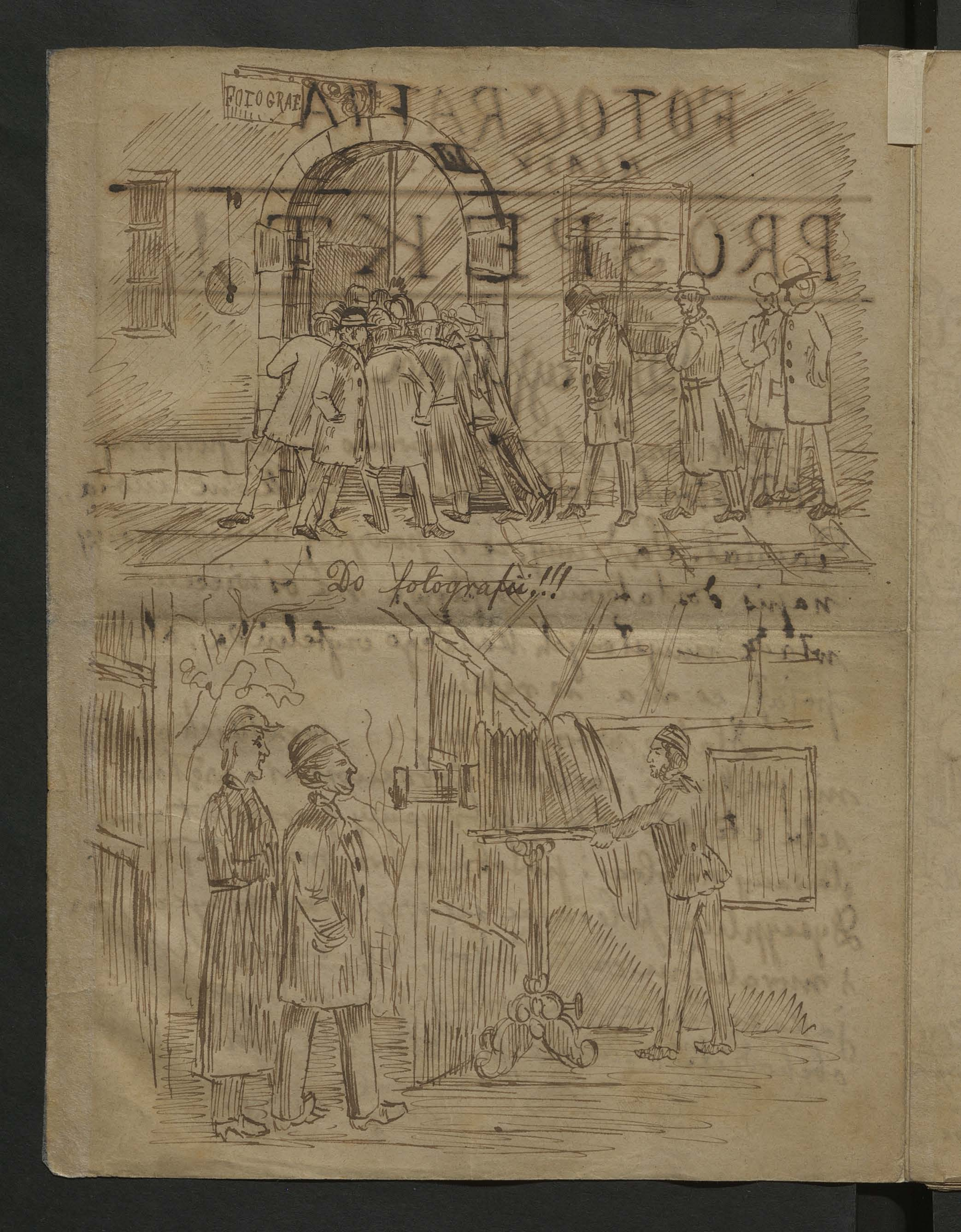
PROSPEKT!

Dyscyplina

Każde porządne dziełko, powinno mieć porządny tytuł, któryby dostatecznie o wszystkiem uświa-damiał. Sądzimy, że i powyżej umieszczony napis dostatecznie wpłynie na oświecenie władz umysłowych każdego czytelnika, aby pojął, co ma w ręku.

Dlatego wstrzymując się od wszelkich obietnic piękności, zacności, pobożności i świętości celu etc. etc. etc — podajemy prospekt zbudowany na obraz i podobieństwo przyszłej Dyscypliny, polecając się względom fizycznym i moralnym czytelników, aby się względnie jako zniszczeniu podlegającym papierem obchodzili i zawsze punktualnie odnosili.

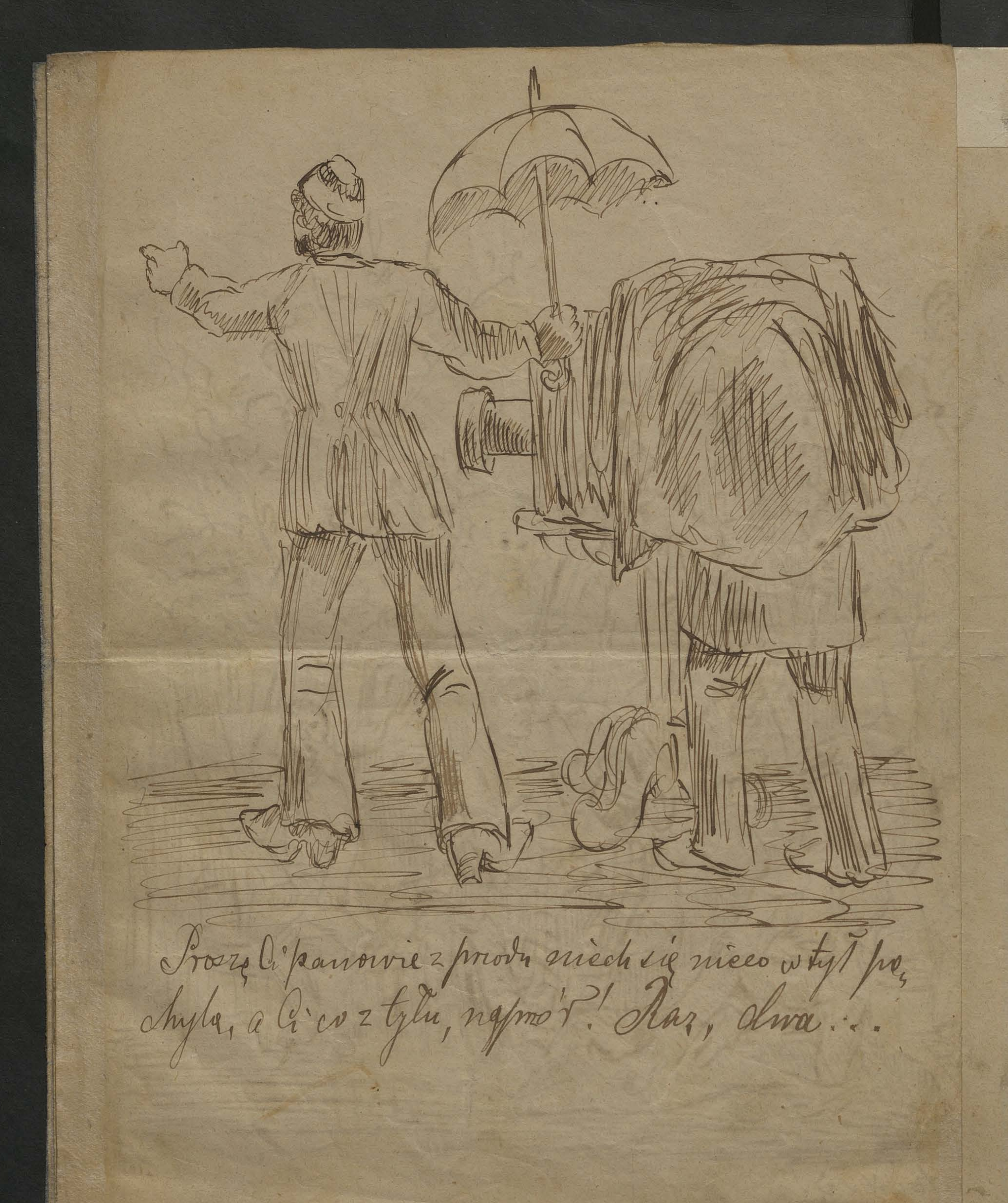
wydawcy.


FOTOGRAF
Do fotografii!!!



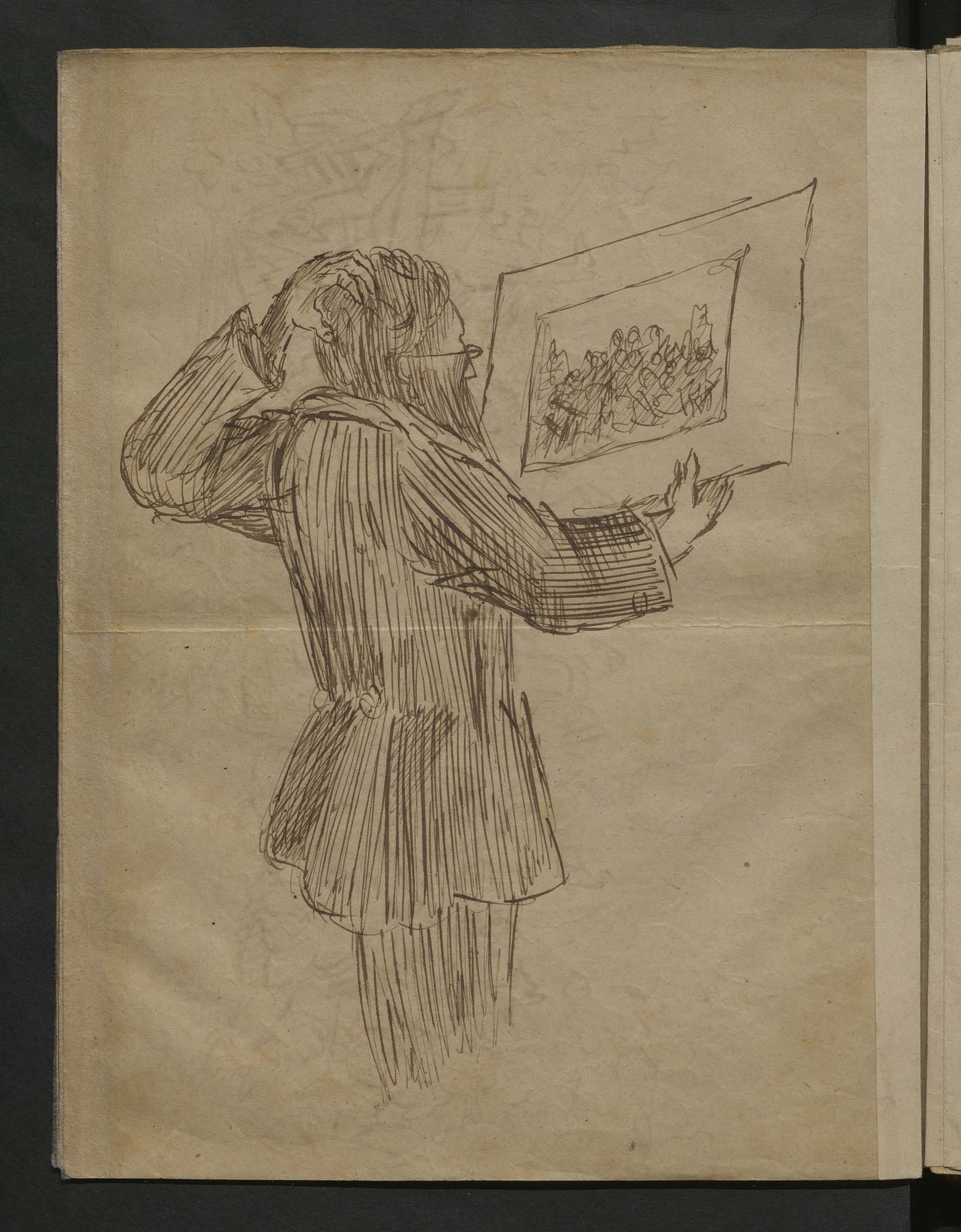


Grupa ustawia się!



Proszę Ci panowie z przodu niech się nieco w tył po-
chylą, a Ci co z tyłu, naprzód! Raz, dwa . . .


Trzy!!! Och!!!



Kraków dnia 29 Kwietnia, roku 1877 po Chr.

№ I. Dyscyplina. № I.

Czasopismo illustrowane, wychodzi co dwie niedziele.

Śmieszność śmieszności biczem; jej szczypiąca chłosta
Często i tam poradzi, gdzie rozum nie sprosta.

Fredro.

Prospekt.

Każde porządne dziecko powinno mieć tytuł, któryby dostatecznie o wszystkiem uwiadamiał. Sądzimy, że i tu powyżej umieszczony napis i motto, dostatecznie wpływają na oświecenie władz umysłowych każdego czytelnika, czem jest.

Dlatego wstrzymujemy się od wszelkich obietnic piękności, zacności, pobożności, świętości celu etc, etc, etc, polecamy je względom fizycznym i moralnym czytelników, idest, aby się względnie jako z urzędzeniu podlegającym papierowi obchodzili, i zawsze punktualnie odnosili do

Wydawcy.

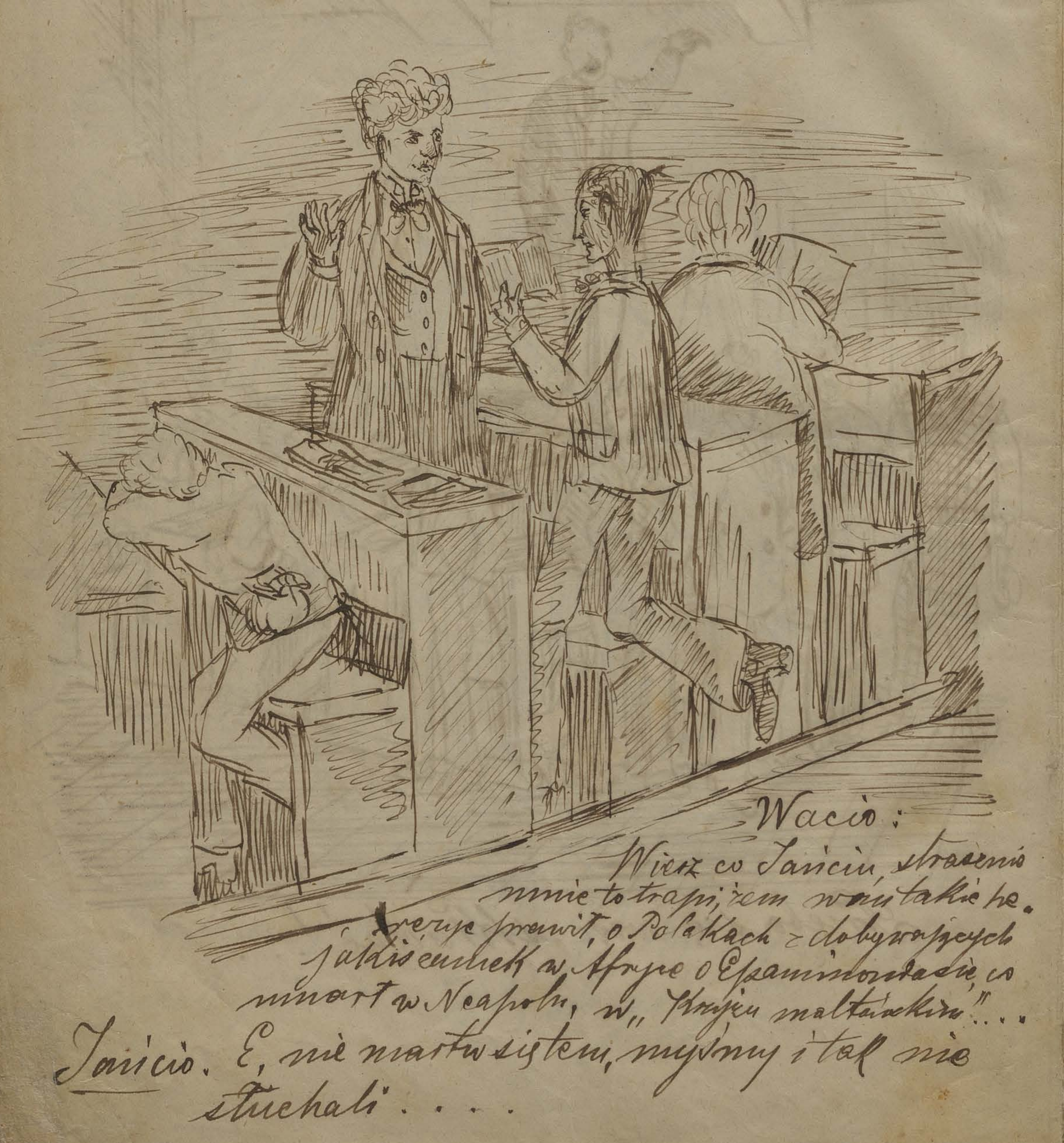
Jakie wrażenie robią na słuchaczy pewne propozycye?

Pójdziemy na majówkę! Kto się zgadza, niech podniesie rękę do góry!!!

Jakie wrażenie robią na słuchaczy pewne propozycye?

Trzeba się więc składać!...

Pocieszenie.



Wacio:
Wiesz co Janciu, strasznie mnie to trapi, żem w[illegible] takie herezye prawił, o Polakach zdobywających jakieś [illegible] w Afryce o Epaminondasie, co umarł w Neapolu, w „Kraju maltańskim”!....

Jancio. E, nie martw się tem, myśmy i tak nie słuchali....

5.

Zagadki i figliki.

Gwoli zabaw i igraszek
Swarzej pociessze
Napiszę wam kilka fraszek
I oddaj papiesze
Najpierw więc stawiam zagadki,
Niech je każdy pilnie czyta,
A kto spryt ma dosyć gładki,
Niech odgadnie, a nie pyta;
Lecz że wiem że nawet Musa,
- Gdy złość ludzi k' temu skora,
Potężnego może guza
Sprowadzić na jéj autora
Więc tu nie przypinam łatki
Nikomu wświecie, nikomu,
To by wszystko nina szkodę!
Kto zaś zgadnie, niech w nagrodę,
Palnie sobie co chce w domu.

I.

Z kluczem w ręku, z Katalogiem,
Trzęsie palcem, krzyczy, pryska,
I nad klasy stojąc progiem
Szuka okiem „lamparciska".

II

Godziny długich wieczorów
Przepędzać lubi w browarze,
Albo też na trotoarze.
Niedźwiedziem zda się być z borów,
Kiedy się w futro obwinie,
Lecz mimo takich pozorów,
Nie wydały w świat golasy,
Boczek ten powszechnie słynie,
Jako szpicel pierwszej klasy.

D. c. n.

Upraszą się szanownych czytelników o zasilanie redakcyi płodami umysłu i ręki, wierszem lub prozą, ołówkiem lub piórem za co będzie im Redakcya wielce zobowiązana

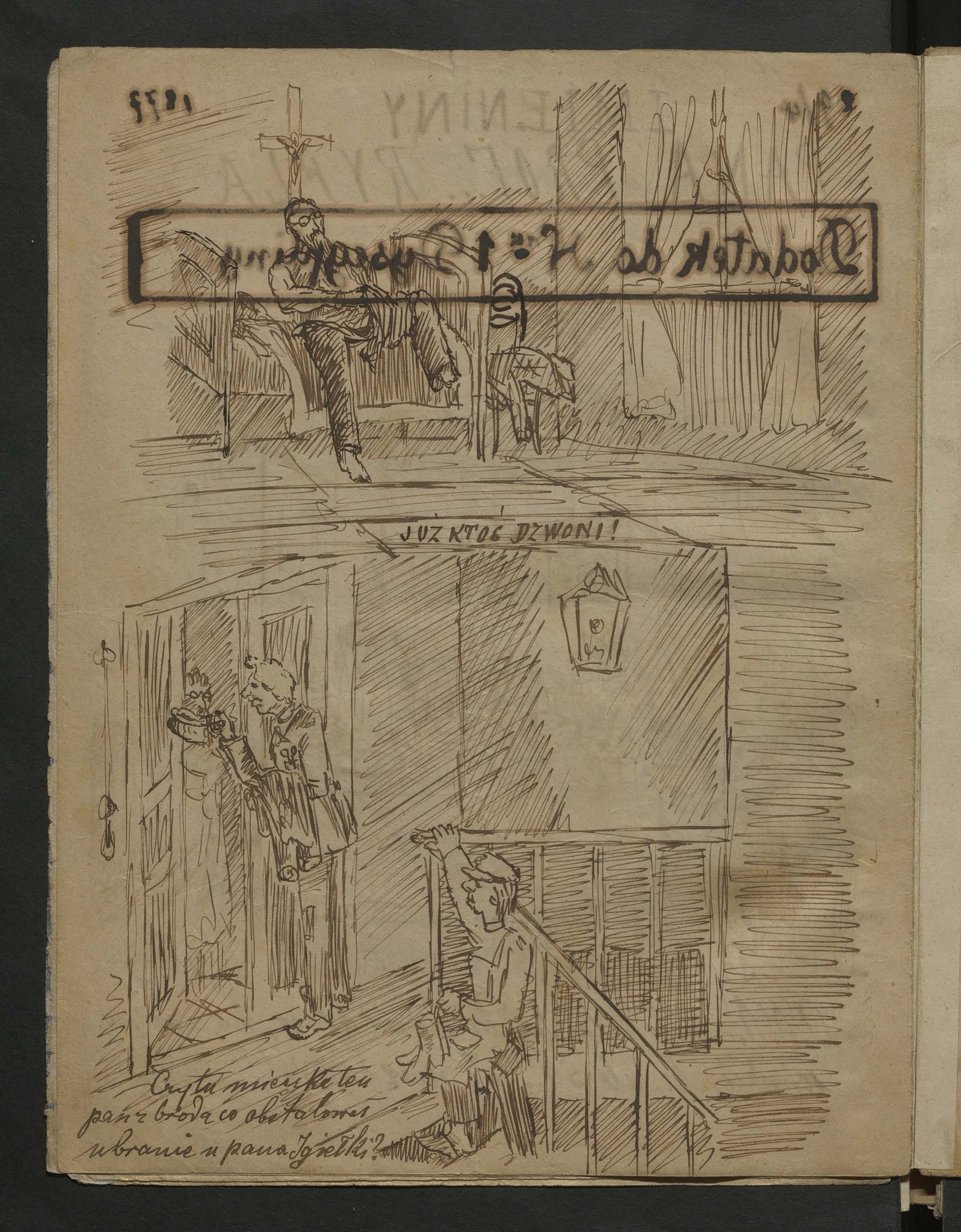
29/4 IMIENINY 1877

PANA PROF... RYPLA

Dodatek do N^ru 1 Dyscypliny

B 1877.

O! O! O! Trzeba wstać, bo ci się nie długo, no, zaczną schodzić. No, ale 56!!! To mię objedzą!!!

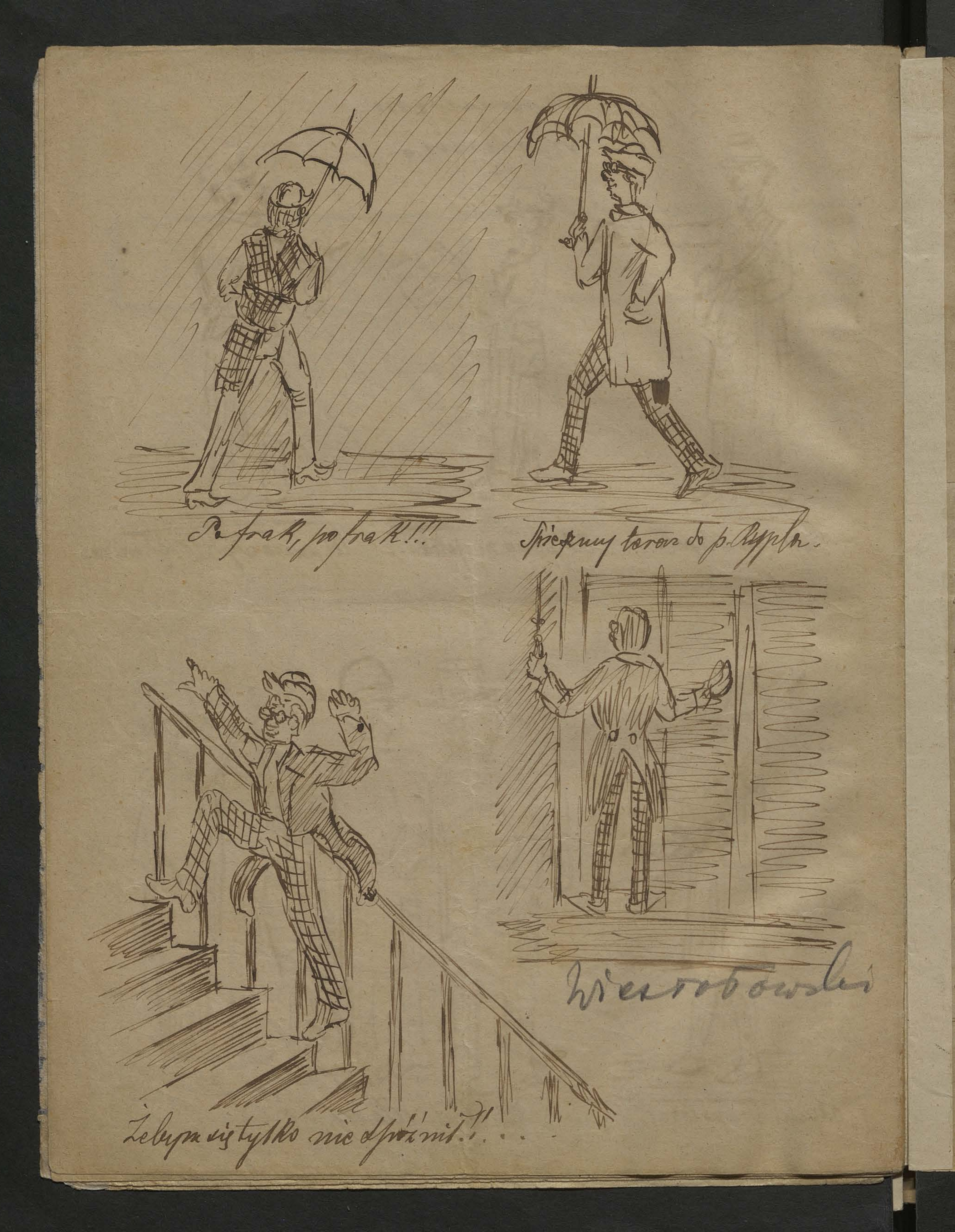

JUŻ KTOŚ DZWONI!
Czy tu mieszka ten
pan z brodą co obstalował
ubranie u pana Igiełki?

Z powinszowaniem Imienin.

Herr von Ripel! Od pana majstra... Od pana Tyktakiewicza



Od pani Trapalskiej. Od Klasy.


Po frak, po frak!!!
Śpieszmy teraz do p. Ryppla.
Żebym się tylko nie spóźnił!!...


PROFESOR
RYPEL.

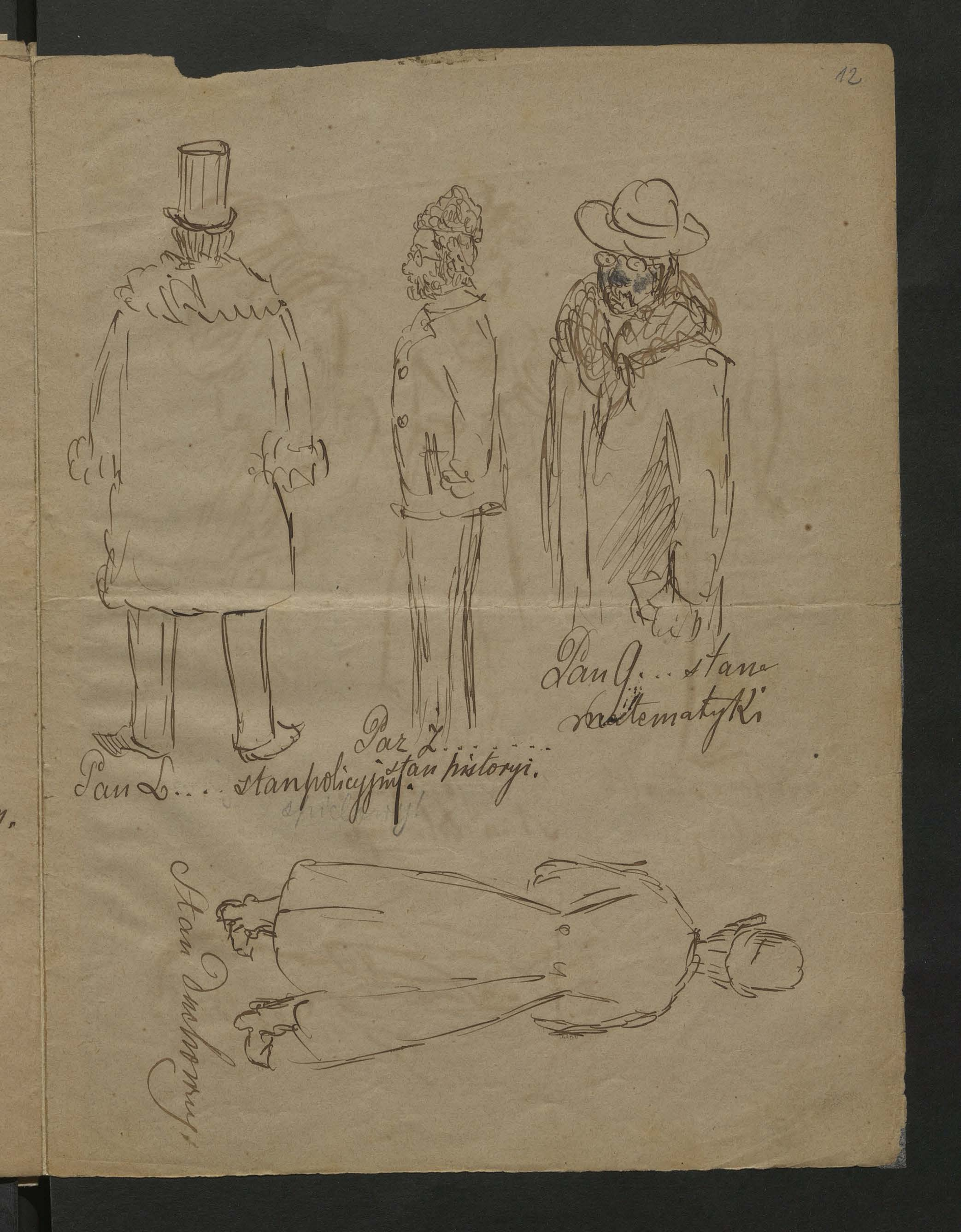
Deputacye różnych stanów śpieszące ze złożeniem życzeń p. Prof. Ryplowi.

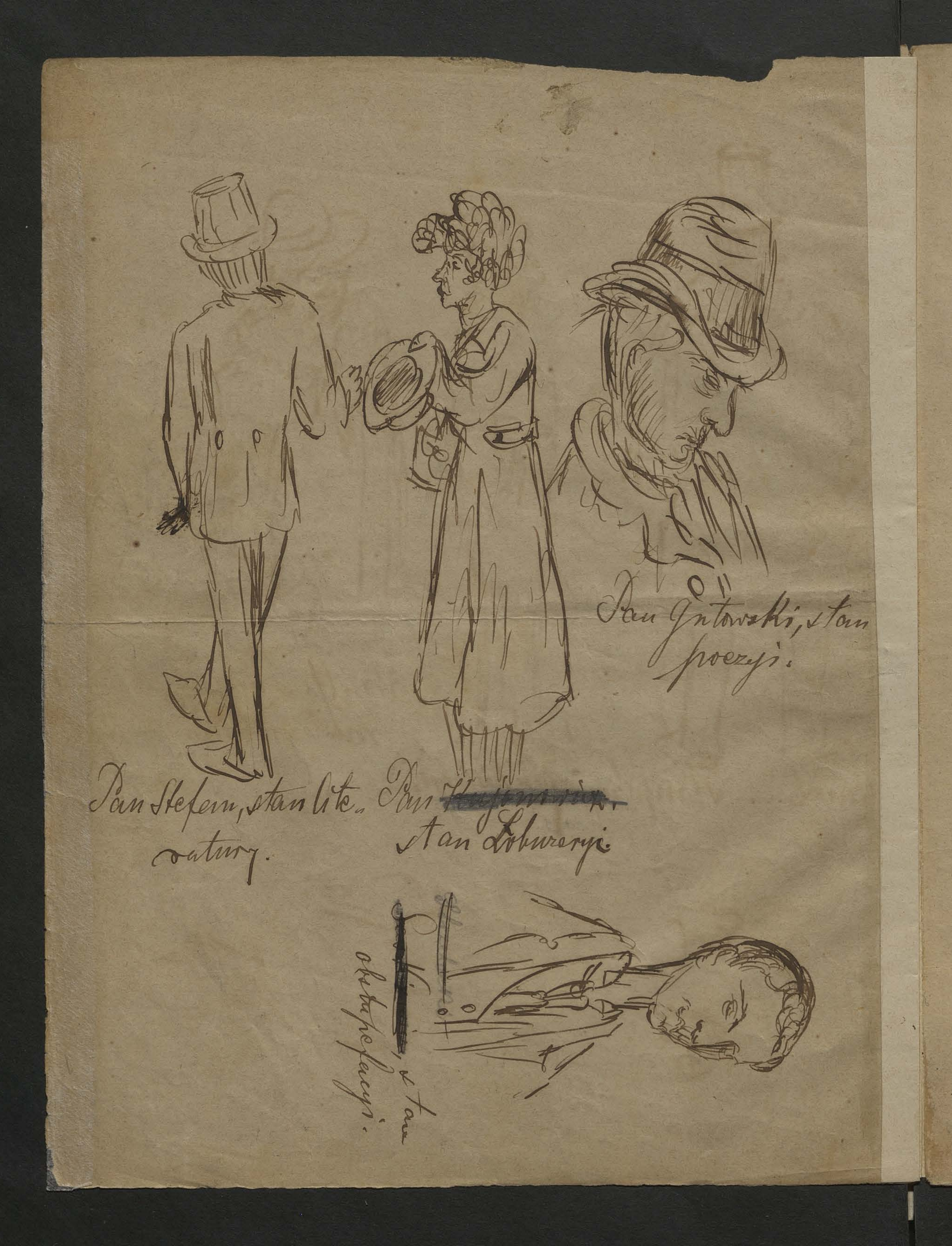
Pan M. stan wojsko-wy.

Pan V.....o stan muzyki

Pan glos, stan finansowy.

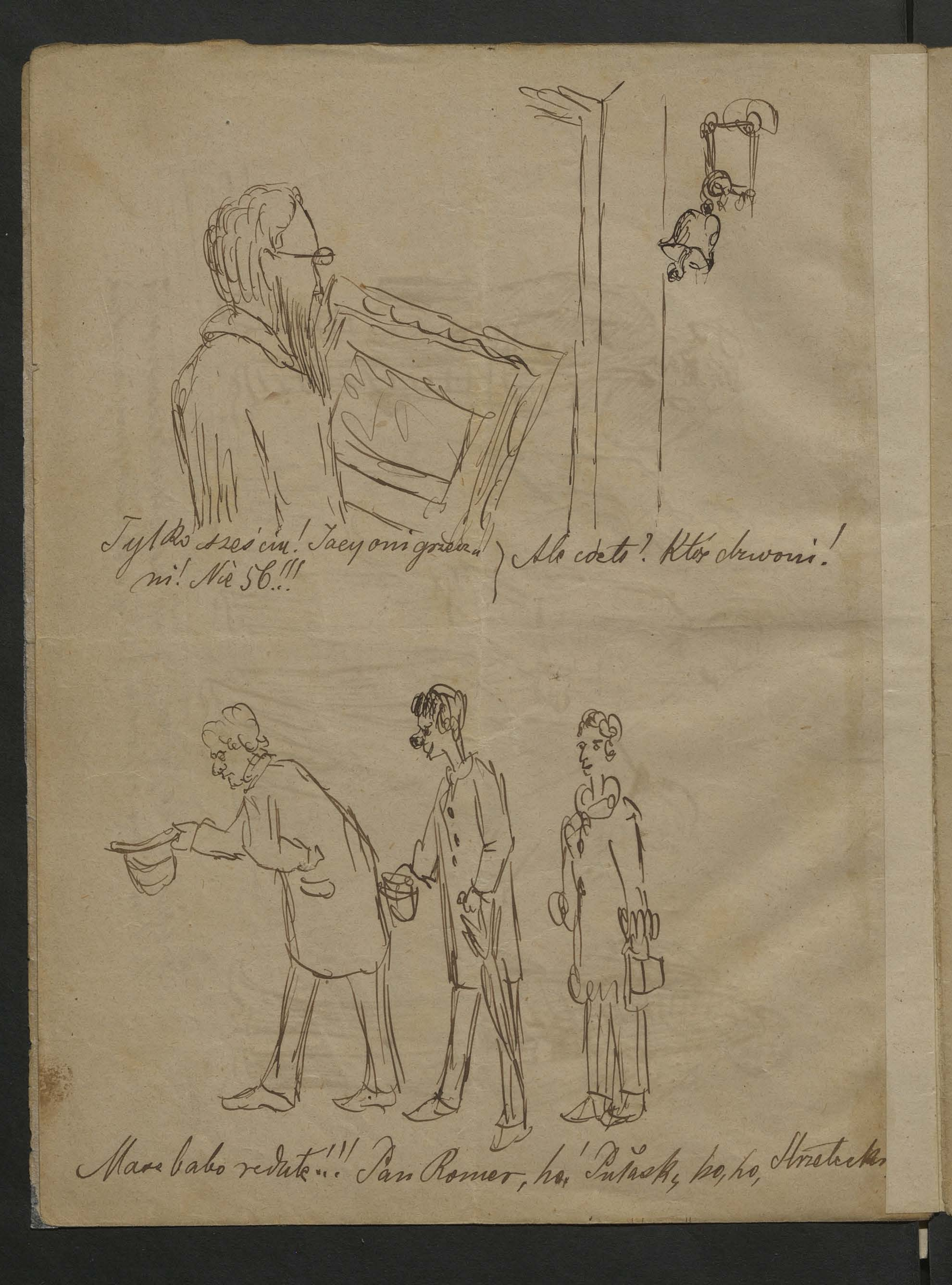
Pan M... stan fizyczny chemiczny etc!


12
Pan G... stan matematyki
Pan Z...... stan historyi.
Pan L.... stan policyjny
Stan Duchowny.


Pan Stefan, stan lite-ratury.
Pan, stan Łobuzeryi.
Pan Gutowski, stan poezyi.
stan



Ile liści na kapuście,
Ile ludzi na odpuście | Ile panien do zamęścia
Tyle Ci życzymy szczęścia.



Tylko sześciu! Jacy oni grzeczni! Nie 56...!!!
Ale co to? Kto dzwoni!
Masz babo redutę...!!! Pan Romer, ho, Pułaski, ho, ho, Strzelecki



Deputacya zadowolona.



Powrót deputacyi pod dobrą datą.

Kraków dnia 8 Maja roku 1877. po Chr.

№2. Dyscyplina №2.

Czasopismo humorystyczne illustrowane. Wychodzi raz na tydzień.

PIEŚŃ O BUTACH.

(Według Szyllera: Lied von der Glocke.)

Motto:

Wciąż na nodze, w pyle chodzę,
w błocie brodzę.

Już na stole położona
Leży skóra wyciągniona.
W krótce będą nowe buty!
Hej! krawalnik z stali kuty
Dawaj chłopcze, prędko, zwaw
Dalej w lewo, prędzej w pr
Rusz się prędzej Wo
Bo pociągłem zb
Szybkość, jestto pr
Potrzebny nad
Bo gdy czt
Nagro
Wsz
Bo

Jak koń blisko mety,
Gwałtu rety!
Przyspiesza drogi,
Porusza nogi,
Wreszcie wagroty zdobywa,
Szybkością widrów zadziwia
Tak każdemu spieszyć trzeba
Czy do piekła, czy do nieba.
Dawaj więc kopyto prędko
Obłóż je tą skórą miękką;
Prawą ręką pobij młotem,
Lewą ręką wygładź potem
Skórę, aby dobrą dostać,
Kopytu podobną postać;
By but nie przekładał w dradze
[illegible]itki robiąc na nodze.
[illegible] wysoko na stole,
[illegible]ina dole;
[illegible]nie,

Przybył godnie ubrany
I zaprezentowany.
Lecz często grobarz niecnota,
Chroniąc się od błota,
(Lub z chciwości złota,)
Bierze buty nieboszczyka,
Z nimi do żyda umyka;
Za pieniądze się upije
A W domu żonę obije.
Spieszcie, spieszcie przyjaciele,
Bo roboty jeszcze wiele!
Bo dopiero jest podbicie
Nałożone na kopycie
A jeszcze nie wygładzona,
Skóra na but przeznaczona;
But zaś pięknie lśnić się musi,
Gdy iść w salon się pokusi!
Gdy pan na bal się wybiera,
Przeklenstwo się nut wydziera
Stwórcego, co sztukę całą wyssała
Jaką lewkosz wymyśliła
Do butów czyszczenia:
Trze szczotką, pluje,
[illegible]ciera, szwarcuje;
[illegible] wiksuje;
[illegible] butach glansowanych,
[illegible]nych

[illegible] zalety
[illegible]ielona
[illegible] wsiada
[illegible]rety.
[illegible]e

11.

I gościa witają,
Innym przedstawiają.
Gdy wtem na ranek zagląda biały
Jegomość z tańca w spocony cały.
Zakreśli nogami krąg wielki,
Z powodu za częstych odwiedzin butelki.

Z oczyma mglistemi,
Myśli grobowemi,
Z paciorkowego stron wysokości
Ogląda buty. Atem z zarozumiałości
Dumnemi usty przemawia:
„Mocne jak ziemi podstawa
„Mam buty, przeciw złego mocy."
Lecz szczęście — kołem się toczy —
A nieszczęście szybko kroczy.
Już roboty jest połowa,
Skoro wierzchnia część gotowa;
Teraz skórę grubą dawaj.
I podeszwę mi przykrawaj.
Żeby mocną, trwałą była,
I wszelkie trudy znosiła;
Nogę ludzką ochraniała,
I przed wszem — co nie miłe działa.
Dobroczynna jest podeszwy władza,
Gdy człek dobrym traktem chadza.
Ale na nic jest ta władza,
Gdy ją źle człek poprowadzi.
Ktoś ufany w swoich butów mocy,
Idąc, często za dnia, albo często w nocy
Wśród świata tego omamień,
Wtem: trzask! uderza nogą o kamień
Podeszwa vel scurrum butale
Ogałaca nogę całe,
Naraża na zimny powiew Boreasza,

Lub gorzej, w błocie unurza kamasza.
Ciarki przechodzą przez ciało tunęły
Idąc — na przykład — przez Kazimierz nieczysty,
Unurza nogę w popularnym błocie,
Co tylko tej stworzone hołocie.
Potem wróciwszy szewca łaje, gani,
Że buty źle zrobione, że ludzi cygani.
Lecz z rozkoszą potem
Potem buta chodziewa,
Bo już pewnie się spodziewa,
Że dobrze naprawione
Przynieść chłopak wyczyszczone,
Buty eleganckie,
Szarmanckie.
Teraz! spraw jeszcze nam nieba!
Obcas jeszcze przybić trzeba;
Bo kamasze bez obcasa,
To chyba chłopu do lasa —
Noga do pedału zda się
Być podobną. Na obcasie
Cały piękność buta leży;
Kto nie widział, niech uwierzy
Czasem Czasem ktoś chcąc być na godach
Szybko pędzi w lot po schodach
Wtem! bęc! obcas odpada!
Masz! jedna tylko rada
Dać szewcowi naprawić
A w innem obuwiu się bawić.
Więc inne kamaszki wdziawszy,
Kilka przekleństw powiedziawszy,
Bo spostrzegł: o zgrozo! dziura!..
Jedzie czem prędzej — z tańców marsz.
Czasem jeszcze — nim z ratuszowej wieży,

Ponurym głosem dzwon północ uderzy,

Tancerz rozgniewany
Wraca zaciekły,
Izgniewu wściekły,
Że but zastarzany —
Obcasa utracił.
A on to — upadkiem przypłacił.
Teraz buta na prawidło,
Dawaj młoty, dratwę, szydło!
Prędko będą buty nowe,
Bo prawie całkiem gotowe!
Skórę dawaj, młotę! i nic —
Tylko trza cholewę przybić
Potem uszy w lot przyprawić,
I gotowe — zaszklo wstawić!
Niejeden panicz pogardza butami,
Przenosi kamasze modne,
Sądziłby, że honor swój splami,
Gdy wdzieje buty wygodne!
Woli ciasne lakierki nieść,
I biedne nogi gnieść,
Potem na odgniotki sykać,
Gdy mu potrzeba umykać,
Przed wierzycielami
Różnemi dłuzgami!
Lecz porządny Polus,
Gdy nie żaden Golus
Nosi buty z cholewami
Z tęgiemi uszami
Czarne — czerwone —
Żółte — zielone,
Z Kordybanu —
Safianu —
Tak przystoi panu.
Ztąd mało powstać przysłowie:
„Poznać z cholew, kto panowie!"

Czeladnicy, hej chłopaki,
Patrzcie, podziwiajcie! jaki
Piękny, śliczny but błyszczący!
Tak zgrabny i nęcący!
Przymieszczono z pod „Rogata"
Dziwa dla uczczenia buta,
Z którego wielkie pożytki
Wyciszytem na czas wszytki!

Zagadki.

(Ciąg dalszy)

III

Gęsta broda, okulary,
Istny, rzekłbyś — Zwierz stary,
Lecz wrzkr — za błyskawicę,
— Gdyż je Franklin zniósł
dozéra, —
Grubego dzierży Homera
Toczeto nasroża lice.

III.

Wszelkie dobra dostał z
nieba;
Wiedzę zdłaszcza należytą.
Chyba tylko dodać trzeba:
Znakomicie z książki
czyta.

Ministerstwa.

Minister handlu. Minister sprawiedliwości. Minister wojny.

Minister oświaty. Minister spraw wewnętrznych. M. przemysłu.

IV.

Nie mu skrupuł — on bez drżenia
Mówiąc tylko: „przyjaciele"
Pisze: siedm, – do zmiedzenia:
Przykra droga – w dobrym celu.

Telegramy.

z teatru wojny.

Kleparz 8 Maja. Wczoraj zaszła mała potyczka między zbrojną reprezentacyą władzy miejskiej a mieszkańcami Kleparza. Wzięto 5 mularzy do niewoli pod telegraf.

Telegramy prywatne.

Nowodwór 7 Maja. Składka na majówkę postępuje nad wszelki wyraz szybko. Zebrano już jeden Złr i 23½ centów w. a. Jest nadzieja że należyta ilość zbierze się najdalej do 1go Lipca.

Wiedeń 8 Maja. Minister oświaty Stremayr wydał rozporządzenia nowe względem szkół:

§ 23,145. Idąc do rotundy należy zatykać nos, ażeby nie dostać kataru.

§ 23146 Serya XIX, a) idąc w niedzielę lub święto ~~należy~~ do Kościoła, należy uszy szczelnie watą pozatykać, ażeby nie doznawać rozprężenia organu słuchowego słuchając krzyków w chórze.

b) poprosić tychże chóralnych krzykaczy, aby na egzorcie krzykiem nie dozwalali usnąć słuchaczom.

§ 23147, No 40.596, wykonanie tych rozporządzeń poleca się p.p. dyrektorom gimnazyów szkół niższych, wyższych oraz realnych, techniki etc.

Kogo zęby bolą, a ma wstręt do chirurgicznej operacyi, niechaj się przejdzie po trotoarze ulicy Sławkowskiej, a otrzyma żądany skutek.

Kraków 15 Maja roku 1877 po narodz. Chryst.

Nr III. Dyscyplina. Nr III.

Czasopismo humorystyczne illustrowane. Wychodzi raz na tydzień.

Doborowa publika na muzyce przed Kasynem.

Odezwa
in Majówcae materia. —

Ostraszna obojętność! zimna lekkomyśl-
ności,! Już miesiąc minął jak zacny dostoj-
nik JMći Pan Gawroński z prawdziwem po-
święceniem, zaparciem się bez granic, biega,
goni, krzyczy, wzywa, woła, a ze składki do-
piero zebrał 13 Zlr v.a. wyraźnie: trzyna-
ście! Czyż chcecie o! koledzy, aby ten za-
cny mąż do każdego własnonożnie przyby-
wał i fizycznem napomnieniem na-
kłaniał was do szybszego działania! Już
zbliżają się Święta zielone — potem klasy wy-
jedzie — i majówka propter multorum ab-
sentiam non poterit się odbyć! Eheu vos
miseros! Gdy wspomnimy na to, łzy
świecą się w naszych oczach, jak illumi-
nacya na cześć Kopernika lub fakel-

cię wrażony tku uczczeniu Matejki lub Bie-
siadeckiego. Składajcie się gentlemanowie!
Majówka bez pożytku na nic! a pożytek tylko
ze składki! Wszak, exempli gratia, wielki
Walter Skott powiedział:
„Gdy się wybieramy w drogę, każe nam rozsądek,
„Wprzódy potrawą opatrzyć żołądek.”
Oddajcie się więc od dziś dnia specyalnie tylko
składce, a złożywszy się, pójdziemy do szanow-
nej Dyrekcyi o pozwolenie jednego dnia n. p.
Środy najbliższej lub następnej ad majowcam
officiendam. Poprawcie wasze dotychczasowe
zaślepienie, porzućcie stan zabałwanienia i
obstupefacyi, czego wam z serca

Życzy

„Dyscyplina”.

Dan w Krakowie 13/5 1877.

Tempora mutantur!

Przed dziesięcią laty

Majówka.

Tempora

Majówka w dz

Dnia 19 Maja roku 1877 po narodzeniu Chryst.

Nr 4. Dyscyplina Nr IV

Czasopismo humorystyczne illustrowane. Wychodzi raz na tydzień.

Kurenda.

Jutro o godzinie 7mej
w gimnazyum pod zejdą się uczniowie
dowództwem swych gospo-
darzy i poleca się im wziąć dobre buty i cie-
płe surduty, żeby nie dostali kataru.
Jeżeli nie będzie pogody to

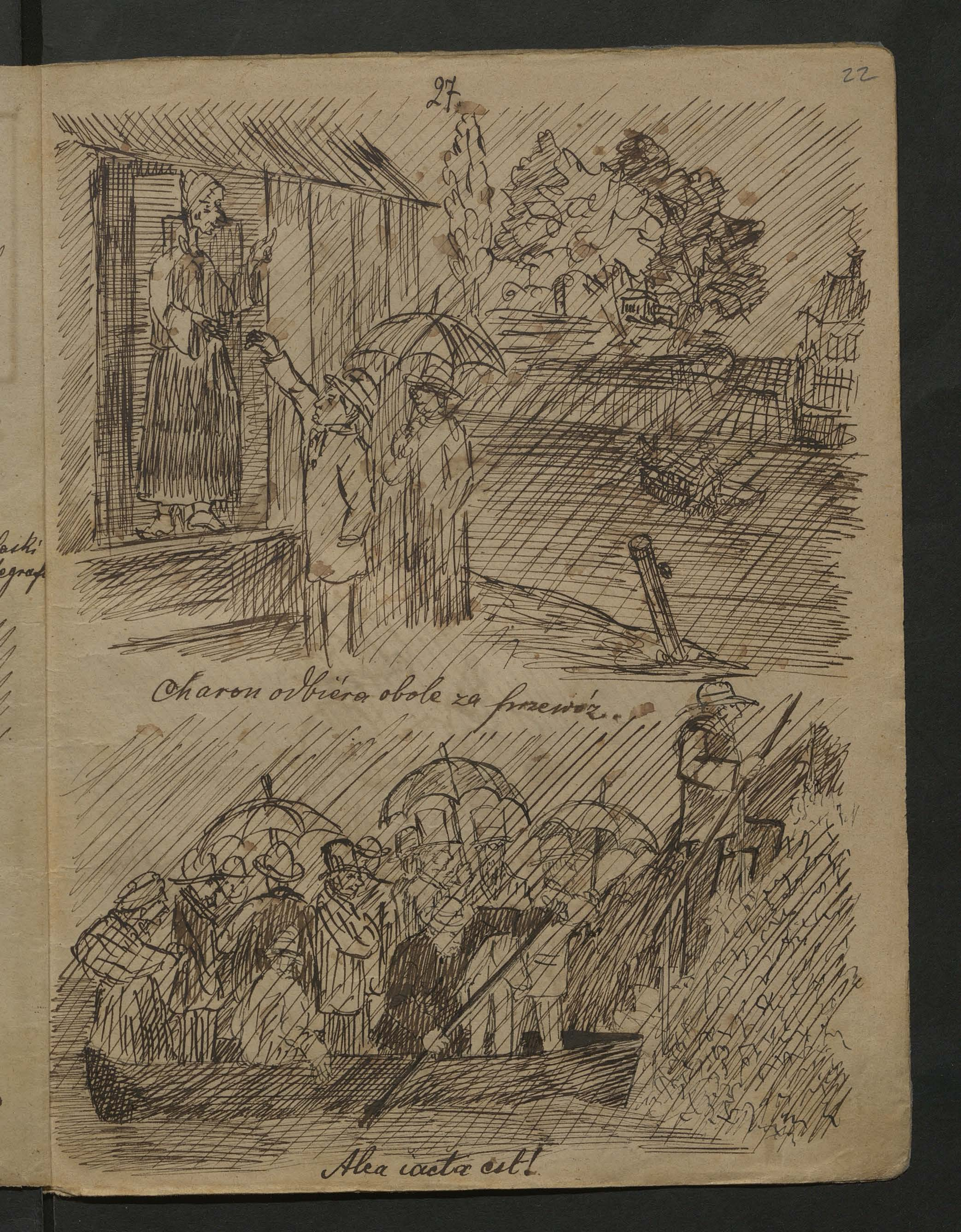
Oznaczony punkt zborny o godzinie 7mej z rana.

O godzinie ósméj.

Klemensiewicz w braku laski posługuje się drągiém od telegraf

Iść czy nie iść?

Ha. pójdźmy, może się wypogodzi.



Charon odbiéra obole za przewóz..

Alea iacta est!

„"A może tam z twojej strony mniejsze błoto? Co?" "A przeskocz!"

Aj!! pośliznąłem się!

– Hej, gospodarzu! daleko jeszcze do Tyńca?
– O nie, malucki kawałek, ino jeszcze z dobrą milę.

A! dzięki Bogu, już nie daleko Tyniec.

Ej, zgłodniałem porządnie!
Jak przyjdę na miejsce
to dopiero zjem sobie!...

O wielki Boże!.. Ja tu nic jeść
nie ma, a gdzież gospodarze?...

Patrz co za piękny widok!

Witajcie! a gdzieżeście to byli?

PIWO I WÓDKIE!
pod Kogutkiem

Po drodze dla wielkiego deszczu schroniliśmy się do Karczmy,

Tam się nieco pokrzepiliśmy

A jakeście z p. Rypkem przechodzili, tośmy się schowali, żebyście nas przez okno przypadkiem nie ujrzeli, i co złego o nas nie myśleli, że siedzimy w Karczmie. Tu zaś się teraz spotykamy, ściskamy, fortemque Gyan, fortemque Cloanthum. Gospodarze wyjechali o 3ciej z rana.

Przybyli do zamku, ale zwietrzywszy deszcz, pojechali do lasu

Nadzwyczajny dodatek do Nr. IV
Dyscypliny.



Tam zrobili piękny obóz, ale niestety – przemakalny.



Zmuszeni więc byli szukać miejsca deszczotrwałego.

Ach, przyjechali przecie gospodarze!!! Vivat.

Pierwszy posiłek

Dnia 24. Maja roku po Chryst. 1877.

Nr 5 Dyscyplina. Nr V

Czasopismo humorystyczne illustrowane, Wychodzi raz na tydzień.

Ciąg dalszy Majówki. —

Wiesz co, hę, tego, ho-tego, te, oprócz mnie, to wszyscy są pijani jak, jak świ, świ...e!...

Pójdźmy obejrzeć Kościół!

Wspaniały pomnik Kazimierza Odnowiciela w Kościele Tynieckim.

Ano! idźmy na ten galar.

Najprostsza droga do galaru.

Dyplomatyczne zatargi z galernikiem.



Przeprawa na galar.

Stracona równowaga.

Żegnajcie długo pamiętne brzegi!!!



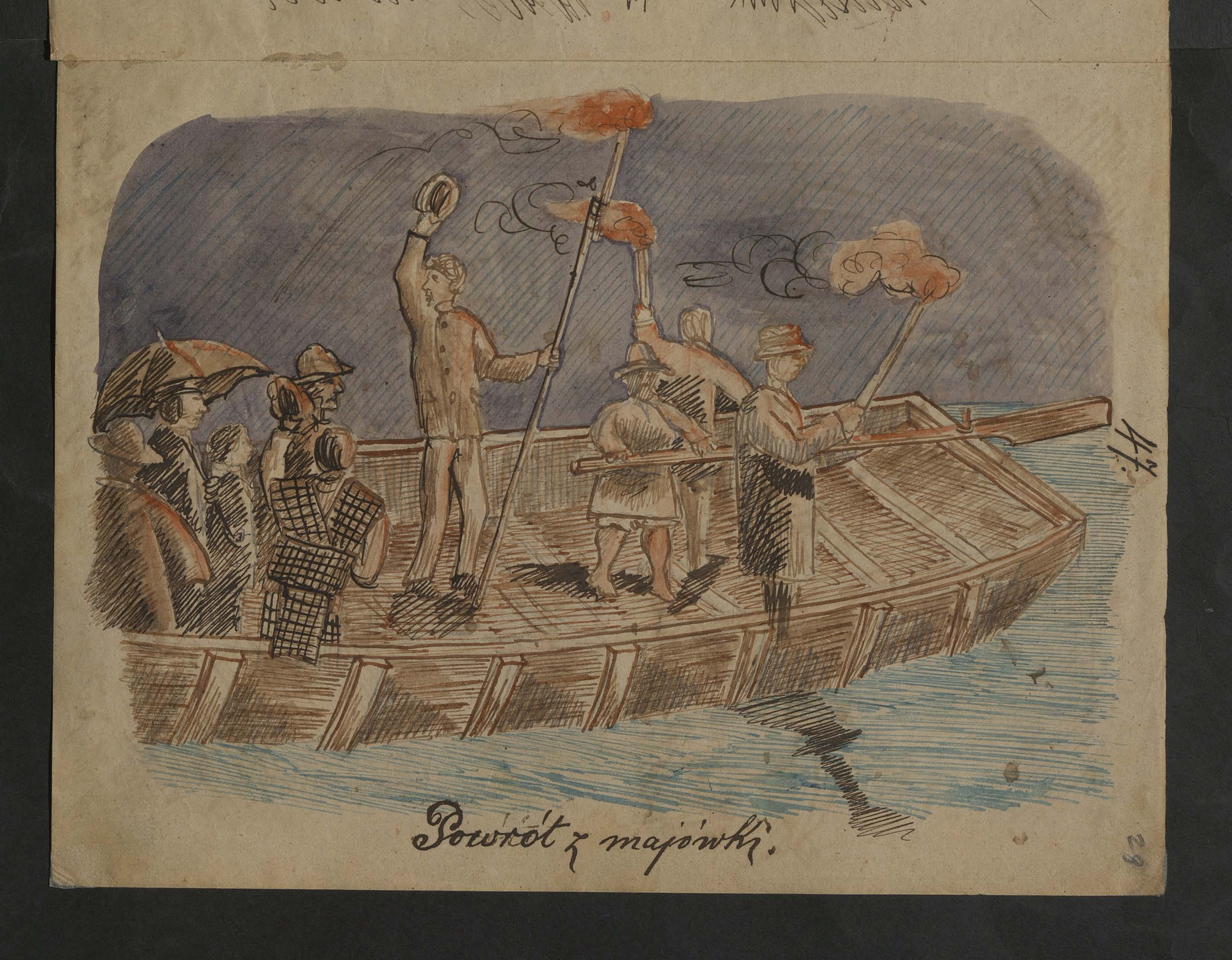
Niebezpieczeństwo siedzenia na brzegu galaru.

Praktyczny użytek z przyjażdż-
ki galarem.

Cofnij od lądu!

Dogodne stanowisko.

Wnętrze budki galaru.



Powrót z majówki.

Lądowanie na brzegu Wisły

Ratujcież mnie! bom ugrzązł!!!

Ciąg dalszy w Dodatku.

Nadnadzwyczajny Dodatek do Nr 5. Dyscypliny.

Dokończenie „Majówki."



Trzeba go prędko wyciągać, póki nie utonie!!!

Mościewy, pomóżcie mi który zwinąć pled.

Teraz złóż na pół.



Jakich sił potreba było użyć do zdjęcia
obuwia z nóg po majówce?

Do Szanownych Czytelników „Dyscypliny"!

Skończyła się niestety majówka, i brakuje nam już materyału do zababrania jednego arkusza na tydzień. Zmiłujcież się, o! czytelnicy, i zróbcie drugą majówkę, a znów będziecie mieli co tydzień jeden zababrany arkusz. Zróbcie to i dla siebie nie tylko dla Dyscypliny, zróbcie poprawiny, ubawcie się dobrze — i bądźcie zdrowi — Amen.

„Dyscyplina".

Dan w Krakowie 21/5 1877.

Telegramy z pola walki.

Braiła. Wczoraj stoczyliśmy małą utarczkę. Turków poległo 300, 20 wziętych do niewo[li]. Z naszej strony jeden Kozak zabity, a jeden lekko ranny w mały palec u lewej ręki.

Bukareszt. Armia rumuńska stoczyła wczoraj krótką bitwę na przedmieściu Bukaresztu. 10 żydów zabitych, reszta obrabowani do kości

KRAKOW DNIA 4. CZERWCa Nr VI. ROK 1877.

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

HISTORYA KOŚCI Z SZYNKI.



Cóż z tą kością zrobić z szynki?
Rzecze Paweł raz do Pawła.



Na to mądre robiąc minki,
Szepnął Paweł w ucho Pawła.



Pod doktora dom więc śpieszą,
I już naprzód z psót się cieszą.



Potem Paweł sam pośpiesza
I do dzwonka kość przywiesza.

Rysunki z jakiegoś pisma.
niemieckiego odrysowane Bałucki


Dr Pigułka
Dr Pigułka
Niecierpliwie bez oddechu
Stojąc, duszą się od śmiechu.
A tem leci jakaś psina...
Coś mu pachnąć w nos zaczyna...
Żwawo skacze więc do góry,
Bo takowej jest natury.
Pan Pigułka chrapał smacznie,
Aż tu dzwonek dzwonić zacznie.
„Dzwonią po mnie, po doktora,
Pacyentka jakaś chora.”



Ja myślałem, tam do dyabła! —
"Że jakaś pani zasłabła.
Bodajże cię!... czekaj psiuku,
Oduczę cię robić huku!"
Tu się doktor dziarsko zwija,
Gruby nawał niosąc kija;



Już się z gniewem na psa rzucił,
Gdy pies nagle front obrócił



I wnet pyskiem łap za lagę..
Doktor stracił równowagę



I na ziemię fajt przez okno,
Gdzie kamienie w deszczu mokną.

A w tém losu zdrona wiadra,
Stróża nocy tu sprowadza,
A doświadczonym swej straży
Z tego coś wnioskuje z twarzy.

„Lecz tu gorsze jeszcze miny:
„Pewnie Pigułki to przyczyny!

Bez pardonu więc za kołnierz,
Jako dzielny strażnik = żołnierz.

Doktor ocknem, chociaż w znoj
Bo od bramy klucz w pokoju

61

34

KRAKOW DNIA 7. Czerwca Nr VI ROK 1877.

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

Przenadzwyczajny Dodatek. —

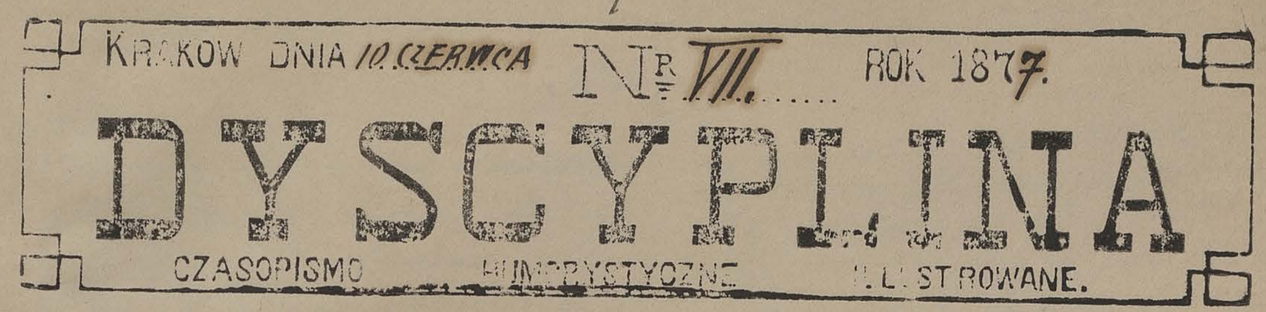
Podajemy naszym czytelnikom przyobiecany utwór poetyczny młodego wieszcza pana Z. G. p. t.:

Pieśń o Butach.

wesoły, obszerny, we wszystkiem wyższy od „Pieśni o Butach" w Nr. 2 Dyscypliny umieszczonego.

Uprasza się odnosić Dyscyplinę w oznaczonym czasie do rąk własnych

Wydawcy.



DAS LIED VON DER GLOCKE.

Szyllera W illustracyach.

SZYNK.

Frisch Gesellen, seid zur Hand!



Uczestnikom niedzielnego chóru w kościele św. Anny.

Gdym w sobotę raz wieczorem
Mijał kościół świętej Anny,
Zobaczyłem, że otworem
Ciągnie orszak nieustanny
Wielkich szczurów, małych myszy,
Pod starego wodzą szczura,
Który je wiódł w mrocznej ciszy.
„Hm, ciekawa awantura!"
Myślę sobie i zachodzę
Spiesznie wszystkim ciasną drogę:
Tak wstrzymawszy szczury, wodze,
Grzecznie pytam się, jak mogę:
Mości szczurze mój sławetny,
„Cóż za powód was ośmiela:
Rok niejeden mija setny,
Jakeście zjedli Popiela!
Teraz, gdy się Moskal bije,
Czy za wschodnią ciągniesz walką?"
A on do mnie rzecze skromnie:
„Popiel wprawdzie już nie żyje,
Lecz żyje jeszcze ... Vopalko!!!
Zjedlibyśmy go ze szczętem,
Nie brak k temu nam ochoty,
Aby doznał od nas kary
Za te wszystkie dla nas psoty.
Lecz on na nas ma uroki,
Bo brzucha jego rozmiary
Napełniają groźnym wstrętem
Największe nawet żarłoki.
Choć żołądek strawy woła
I nas taka jest obfitość,
Któż go posiąść lub zjeść zdoła?!!
Puśćże nas już, miejże litość!"

Lecz ja na to: cóż uczynił,
Że tak względem was zawinił?
I gdzież teraz wy idziecie?"
„Idziem błąkać się po świecie,
Bo on wwiódł tam na chór zgraję,
Co tak krzyczy, jak nagaje,
Ani zasnąć nam nie daje!
Złych wrzaskliwe są to bestyi!!
Ale dziwno, jak możecie,
Kiedy nawet my nie możem,
Takie wrzaski, takie krzyki,
Ścierpieć w świętym domu Bożym.
Jam od ludzi zawsze stronił,
Więc w kościelnym tym zaułku
Z mym orszakiem tum się schronił,
By w cichości żyć i pracy.
Lecz i z tego tu przybytku
Wrzaskiem pędzą nas śpiewacy. —
Kara Boska — ci krzykacze!!!
Idźmy, idźmy już — tułacze! —

Rebus.

cie cie cie cie K O ŚCIA J ZIESZ
da niż NIEJ NIEJ NIEJ B

Dowcipny służący. —

— Słuchaj Janie, pójdziesz do pana Nowaka, Konsyliarza, na Krupniczej ulicy, i zaprosisz go do mnie na herbatę.

— Słucham Jaśnie panie.

(po chwili powraca Jan.)

— Byłem proszę Jaśnie pana, tylko to nie na Krupniczej ulicy, tylko na Zwierzyńcu, nie żaden Konsyliarz, tylko malarz, i nie Nowak, tylko — Kossak.

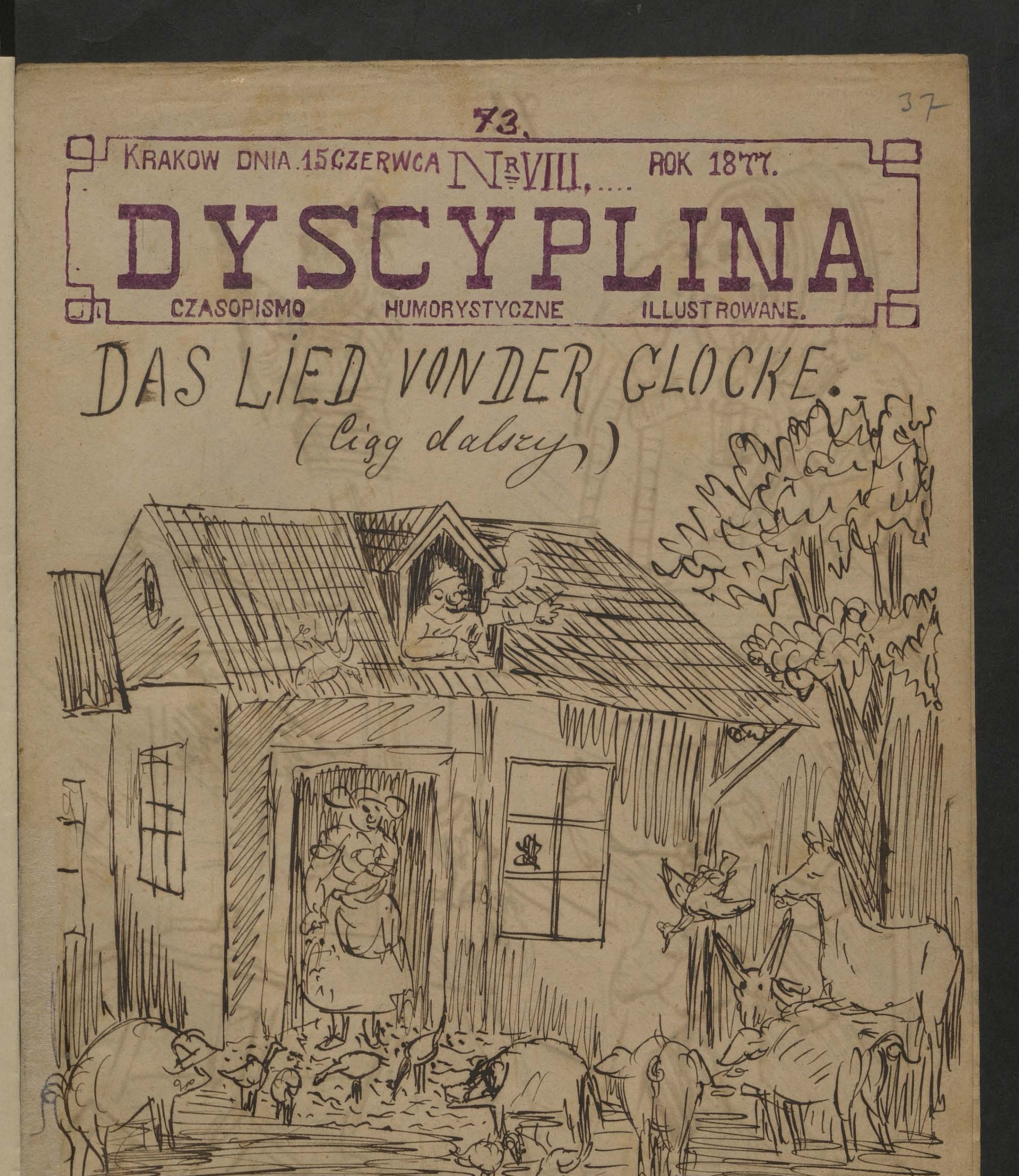
KRAKOW DNIA 15 CZERWCA Nr VIII. ROK 1877.

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

DAS LIED VON DER GLOCKE.

(Ciąg dalszy)



Und der Vater mit frohem Blick,
Von des Hauses weitschauendem Giebel
Ueberzählet sein blühend Glück!



Nun kann der Guss beginnen!

Schön gezacket ist der Bruch.

Gott bewahr das Haus!

PODTELAGRAFEM

Aus der Wolke
Quillt der Segen
Strömt der Regen;

Welch Getümmel
Straßen auf!

KLASA VI

Ein süßer Trost ist ihm
geblieben:

Kommen brüllend
die gewohnten Ställe
füllend.

C. d. n.

Statut

p. p. Bibliotekarzy w Gimnazyum Stego Anny.

§1. Prezes jest od tego, żeby nosił ten czcigodny tytuł.

§2. Sekretarz od tego, żeby nie wiedział nic co się dzieje w bibliotece.

§3. Wice sekretarz, żeby się niekiedy podpisał na papierze wystawionym z zakratkami w sieni gimnazyum, który zawiadamia prenumeratorów o tem co się nigdy spełnić nie ma, i ażeby nie zrobił tego, co p. Sekretarz nie zrobił.

§4. Senior jest od tego, żeby kupował w księgarni książki trzy razy drożej, niżby je mógł kupić w antykwarni.

§5. Chociaż zapowie się, że w niedzielę od godziny 11 do 12tej będzie się książki wydawać, nie należy tego robić, żeby uczniowie nie zmarnotrawili drogiego czasu, i lepiej się uczyli lub włóczyli, niżeli czytali.

§6. Każdy członek może wziąć dla siebie od 2 do 22 książek co najlepszych, bo prenumeratorowie za te 10 cent. miesięcznie powinni się głupstwami zadowolić.

§7. Dla braci, sióstr i krewnych może członek zarządu bibliotéki wziąć po kilka książek, lecz musi wykazać że ów krewny nie z dalszej linii, niż z 10tego pokolenia pochodzi.

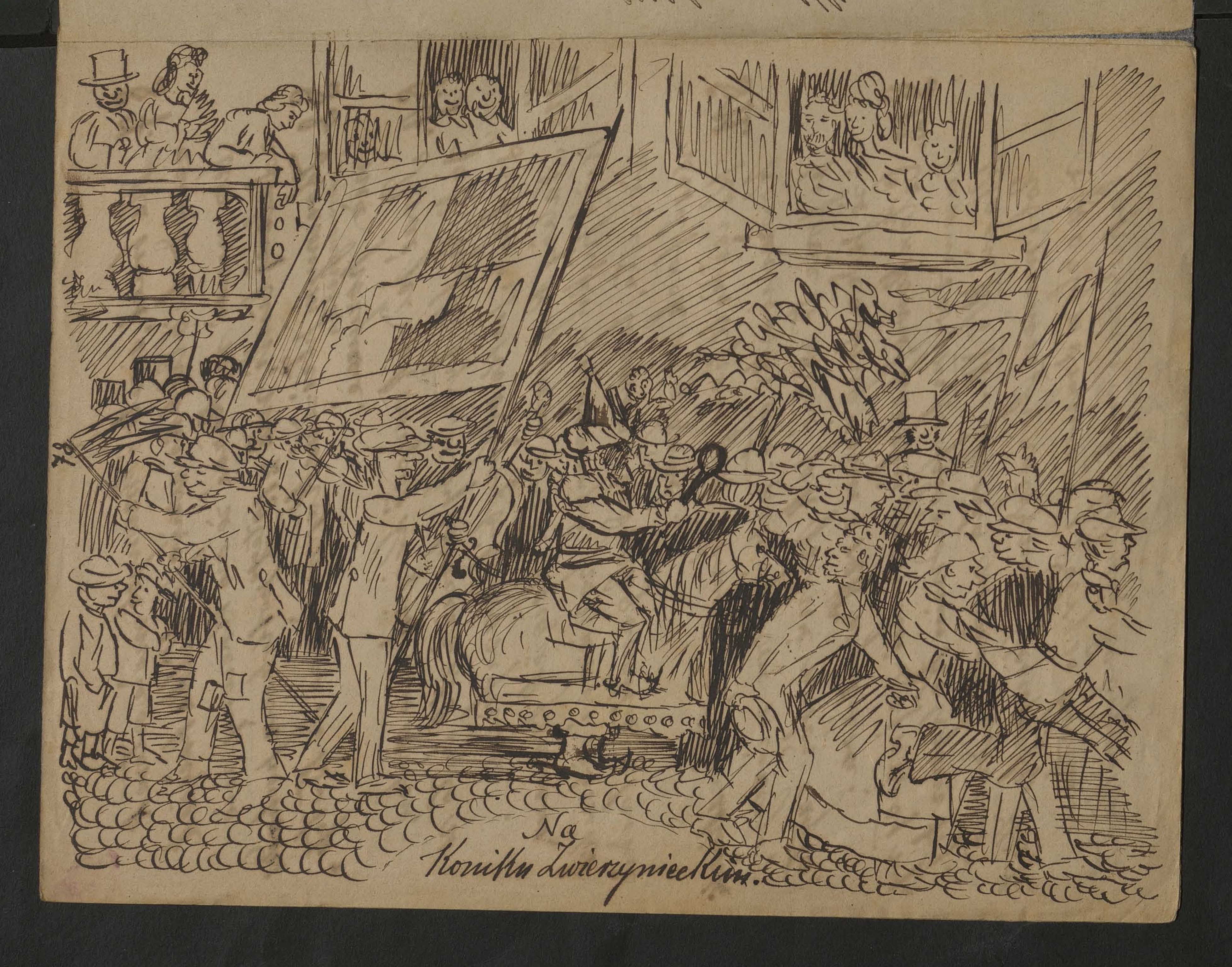
§8. Krewnym płci żeńskiej można aż do 15 stopnia pokrewieństwa pożyczać.

§9. Brać jednak więcej książek nie wolno, jak tylko tyle, żeby chociaż z 10 było w szafach, jako okazy bibliograficzne.

§10. Należy kupować wiele książek francuskich pięknie oprawnych, ponieważ żaden nikt nie czyta, to zawsze będą eleganckie, i ładnie w szafach wyglądać.

§11. Książki lepsze jak Kraszewski, Kaczkowski, Korzeniowski etc. należy dobrze niszczyć, bo przez to widać jak pilnie naród czyta, i że jeden drugiemu z rąk wydziera.

§12. Członkowie, po sobie, powinni najwięcej wydawać swym bezpośrednim kolegom t. j. klasie VI i VII. Reszta może się zadowolić Robinzonem, Rynaldynim, Genowefą, Historyą o złym Franusiu i dobrym Kostusiu, Kaperinim czyli Miłością Rozbójnika etc.



Na
Koniku Zwierzynieckim.

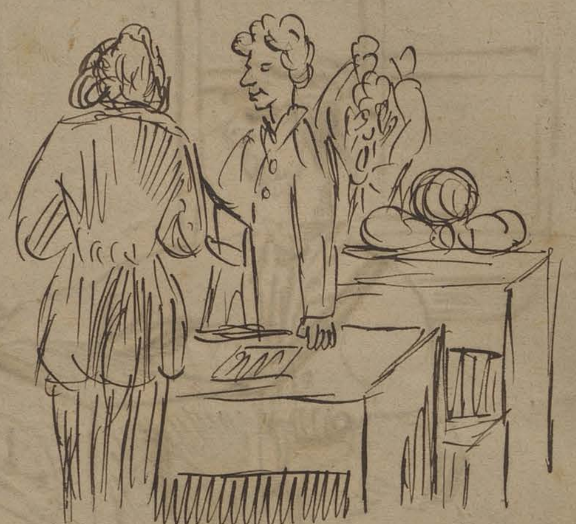
Wykształcony muzykus.

– Pozwoliciеż mi trochę zagrać na Katarynce!..
– A znasz ty nuty?
– A nie.
– No, to jakżebyś grał, kiedy się to z nut gra!

NA GRECE.



— No, cóż? masz ty preparacyę? A czemuż to ołówkiem piszesz?
— E.. t..tak... żeby p. profesor nie myślał że to odpisana!



Cóż? i ty ołówkiem babrzesz?
— E, proszę p. profesora, bo mię atrament w [illegible].



— ...ostatnie zadanie źleś zrobił...
— E, bom nie mógł dojrzeć, tak sąsiad nie wyraźnie pisze!



— No, jakże? czy ty robisz preparacye tak przysposobnie, czy systematycznie?...
— O! ja systematycznie — odpisuję.

KRAKÓW DNIA 20. Czerwca Nr IX ROK 1877.

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

Numer ten został przez c. k.+) prokuratoryę, w osobie pana prof. Ziemby D^ra filozofii skonfiskowany. Dla braku czasu nie możemy dokończyć drugiej edycyi tegoż Numeru; zawierał on następujące przedmioty: „O czem marzą kładący się spać?" „Telegramy," „Wiadomości bieżące", „das Lied von der Glocke" (dokończenie) i humorystyczny obrazek na następnej stronie powtórzony. Oby się tylko na skonfiskowaniu skończyło. Być może, że jeszcze ten Numer na powrót odbierzemy. Następny numer będzie ostatnim w tym roku.

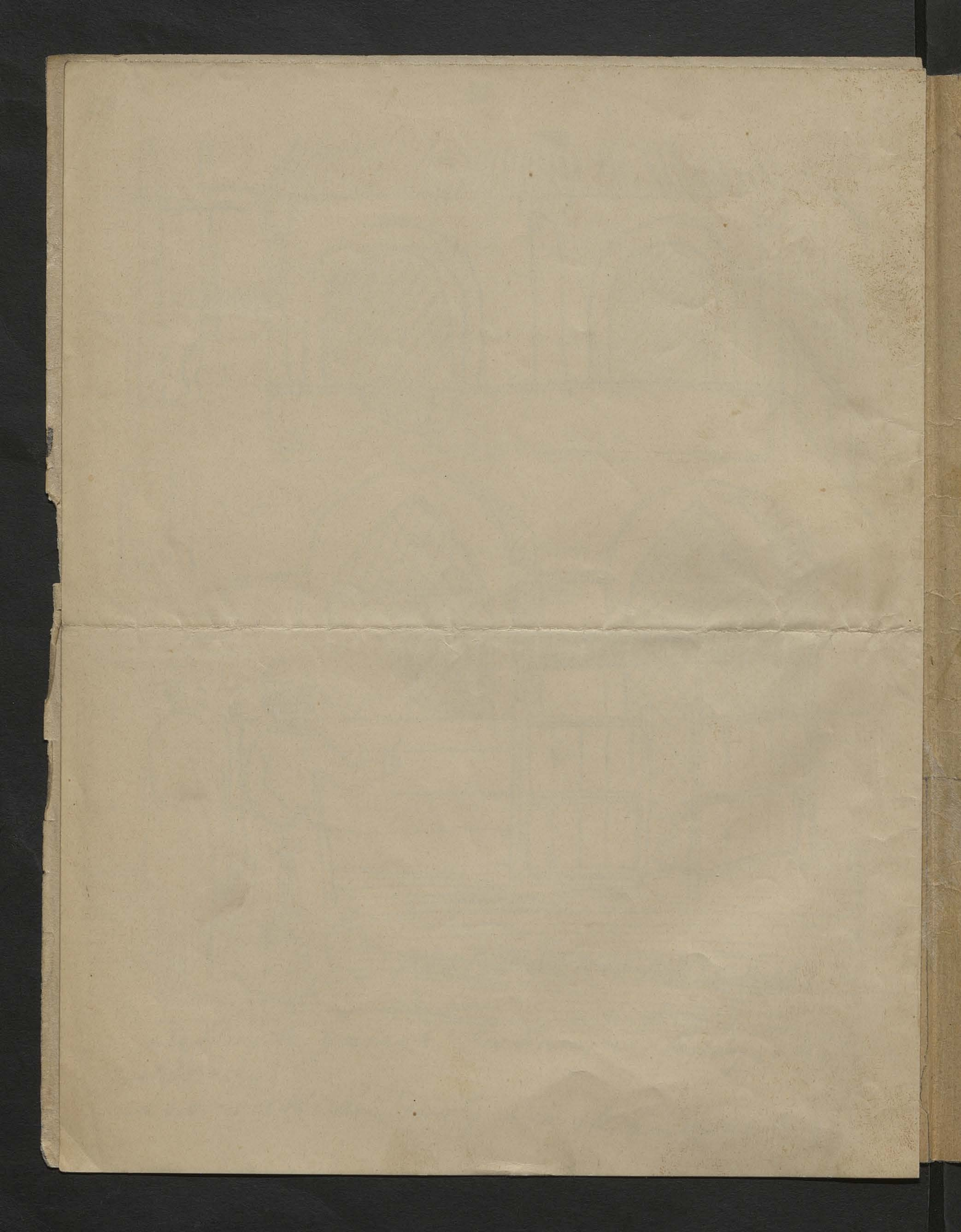
Redakcya.

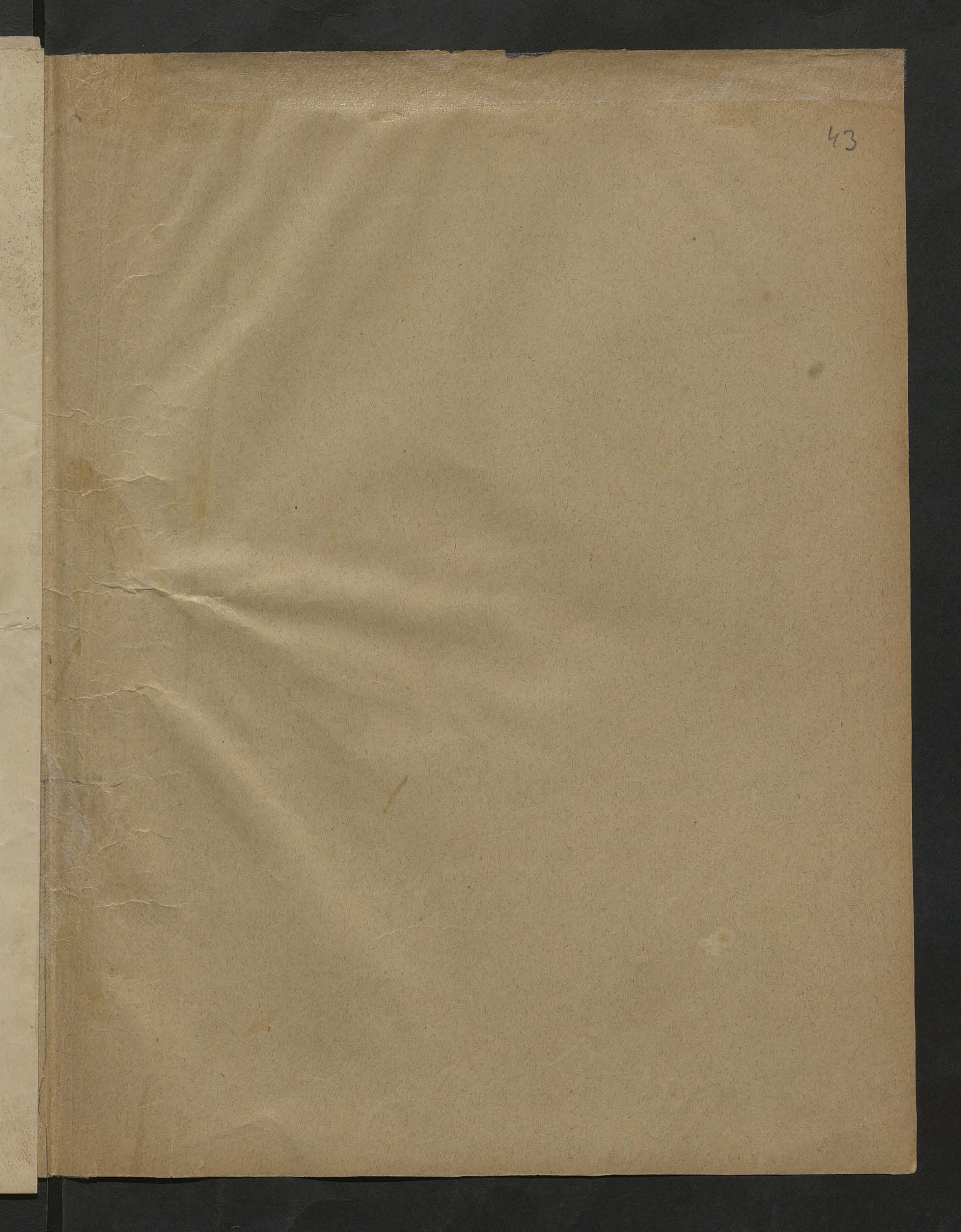
+) cierpiącą kołowacizną.

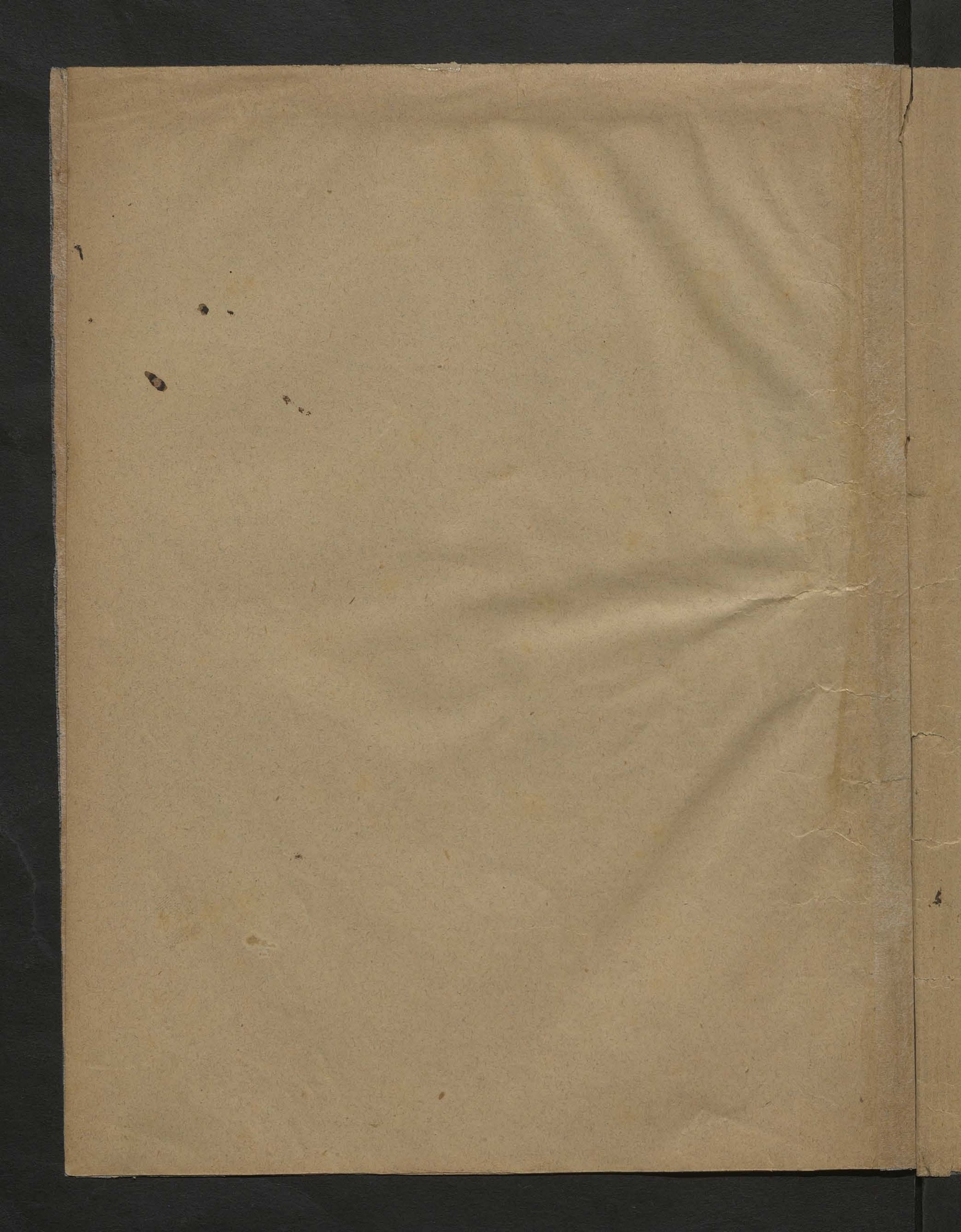


— Piękny to gmach! Ciekawym kiedy go też skończą?

— A no, wieki budowały — wieki budować będą.







44

Rok I

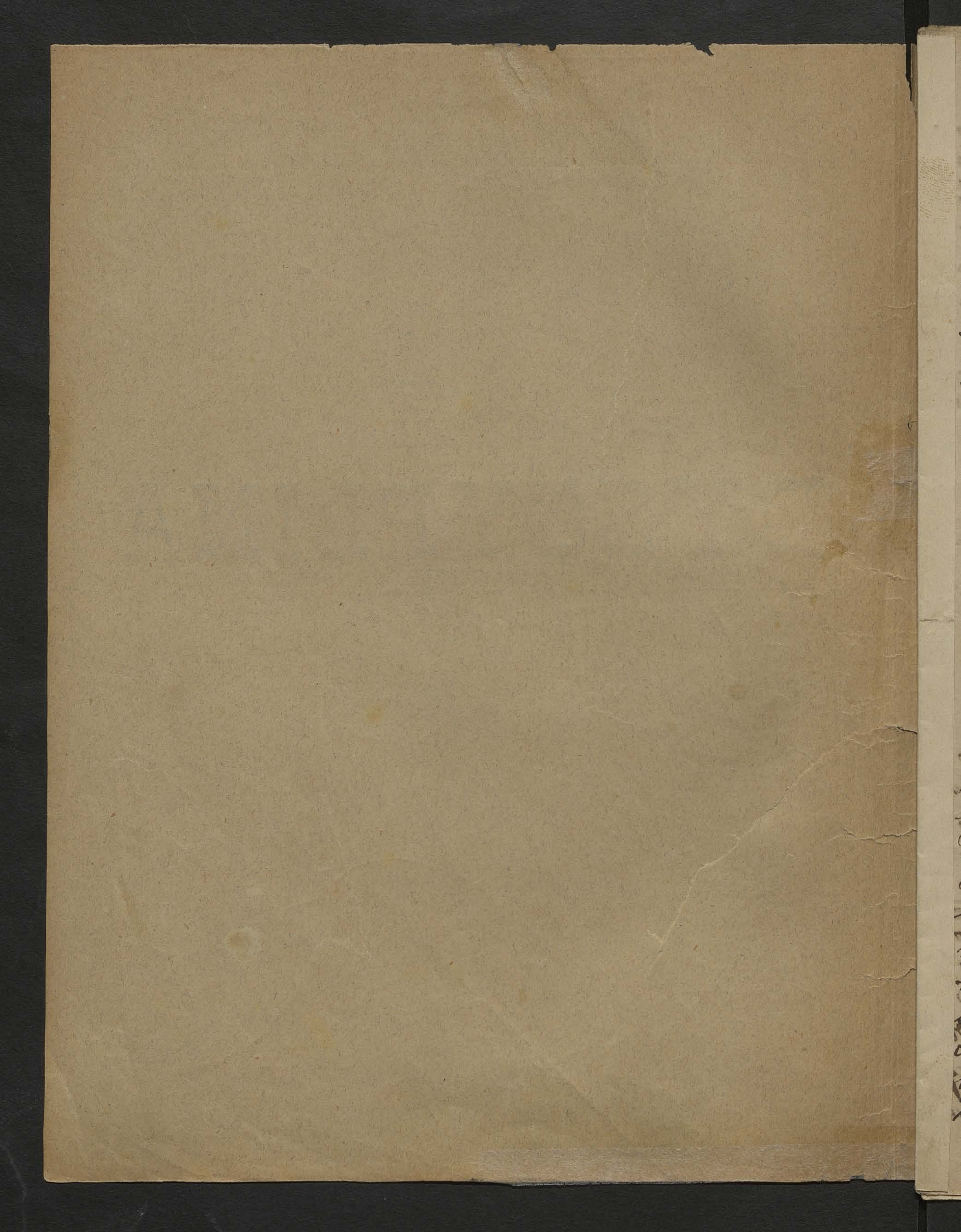
i

Rok II.

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

1877 – 1878.





Rok istnienia drugi.

{Treść: Sesya Bibl. Kronika „Moskal w Bułg." (ryc.) Polityka (ryc.) Na Brzyglach (ryc.) Wantuch Kwatni" (rycina)

Śmieszność śmieszności biczem, jéj szczypiąca chłosta,
Często i tam podoła, gdzie rozum nie sprosta.

Sesya

członków wydziału

Bibl. Gimn. Ś. A.

Ciałem obecnych członków 10; duchem niewiadomo. Przewodniczący Senior p. K... Wicesenior p. H.... Sekretarz, etc.

P. Senior wzywa obecnych po wezwaniu Ducha Śgo do jednomyślności. Nakłania jednego z członków ażeby zechciał być projektodawcą; drugiego, opozycyą. Rzecz idzie, jak się łatwo domyślić, o książki. Uchwalono jednomyślnie, że książki należy wypożyczać. Również po krótkiej dyskusyi przystano na to, aby pożyczone książki zapisać piórem stalowym lub gęsim, wedle możności. Za najgodniejszych pożyczania

... książek uznano, jednogłośnie, jak jeden mąż, samych członków wydziału. P. H. wnosi ażeby członkom wolno było brać po tyle dzieł ile każdy ma palców, i po tyleż dla tylu krewnych, powinowatych i przyjaciół. Ze względu jednak że prawdopodobnie sprzeciwiłaby się temu c. k. Dyrekcya, zmodyfikowano liczbę do dwóch. (Oklaski.) P. Senior wzywa obecnych do wzniesienia okrzyku ku czci p. Dyrektora. (Vivat!) Następnie zamyka posiedzenie aż do zwołania następnéj sesyi. Obranie stosownego dnia oddano do sekcyi ekonomicznéj. (Wielkie brawa.)

Koniec sesyi o godz. 11, min 32½.

Z zapisków stenograficznych „Dyscypliny".

Kronika

miejscowa i zagraniczna.

— Rok szkolny rozpoczęto uroczystem wezwaniem Ducha Św. w Kościele Stej Anny. Podczas nabożeństwa odegrało 4 wojskowych muzykusów pod dowództwem jednego tytularnego wicefrajtra mrz p. Vopalki. Pan Michnik dokazywał cudów na chórze znakomitem wywijaniem trąbką papierową, która działała jak różdżka czarodziejska na śpiewaków. Pan Dyrektor gimn. wyraził panu Dyrektorowi muzyki swoje zadowolenie.

— Magistrat miasta Krakowa ogłasza składkę publiczną na dokończenie balasek drewnianych w rondzie koło gimnazyum. Mag. spodziewa się że znana ze swej ofiarności publiczność wołn. m. Krak. pospieszy z datkami na taki szlachetny cel.

— Z wielką radością pospieszamy zawiadomić szan. czytelników, że w gimn. naszem przyprawiono przystudni aż jedną nową łyżkę do picia. Składamy podziękowanie Wm. P. Dyrektorowi szczerem, staropolskiem „Bóg zapłać!"

— Od wczoraj budzą podziwienie młodszej generacyi nowe z niezwykłym komfortem urządzone ławki, które kilku pejsatych artystów maluje austryackim kolorem. Ławki te posiadają między innemi i te zalety, że siedząc na nich przez 4 godziny można się przylepić, a w danym razie odgnieść łopatki.

— Pan Wincenty zamierza napisać swój pamiętnik. Będziemy starać się podać go naszym czytelnikom. —

Radujcie się narodzie! Co dopiero nadeszły telegram donosi o zupełnej klęsce Moskwy pod Plewną: 10000 w niewoli, 7000 zginęło 7 armat zabrali Turcy. Mehmed Ali połączył się z Osmanem paszą. Viwat Turcya!!!

5.

Na kręglach.

— Wiesz co? pójdziemy na kręgle!
— Hm!.. Kiedy to widzisz dopiero rano czytali że do kręgielni chodzić nie wolno...
— E... ale potem stało, że wszelkich ćwiczeń ciała się nie zabrania, a cóż, to kręgle nie ćwiczą ręki?..
— Hm, masz racyę. Ale to jeszcze widzisz są dwie przyczyny: najprzód, żem sobie dał słowo więcej nie grać, a drugie, że dopiero grałem.
— Et, głupstwo zagramy jedną partyjkę... za Wisłą, tam nikogo niema — jest tam kilku pętaków, przeprowadni, szóstaków, pójdziemy razem —
— Ha... niech tam wreszcie — ale tylko jedną partyjkę...
— Jedną kręgą a jedną kabinetą...
— No, niech tam będzie!.. Pójdziemy.

C/d.

— „Bij na pierwszego!"

—Tylko ostro!!!

Sapperment!- Das ist Pech!

Gwołtu rety! jakże tyś ta pon rzuco!..

„Teraz już wiem jak trza bić!

Mortdieu! ma 27 do roboty!

Tfu, zgrałem się do nitki!

W ANTYKWARNI.



– A... a pan.. cóż to pan kupuje?
– Ja – gramatykę grecką.
– E.. lepiejby panów uczyli po turecku... toby się prędzej teraz przydało!

od 9 do 16 str.

KRAKOW DNIA 20/9...... №II...... ROK 1877.

DYSCYPLINA

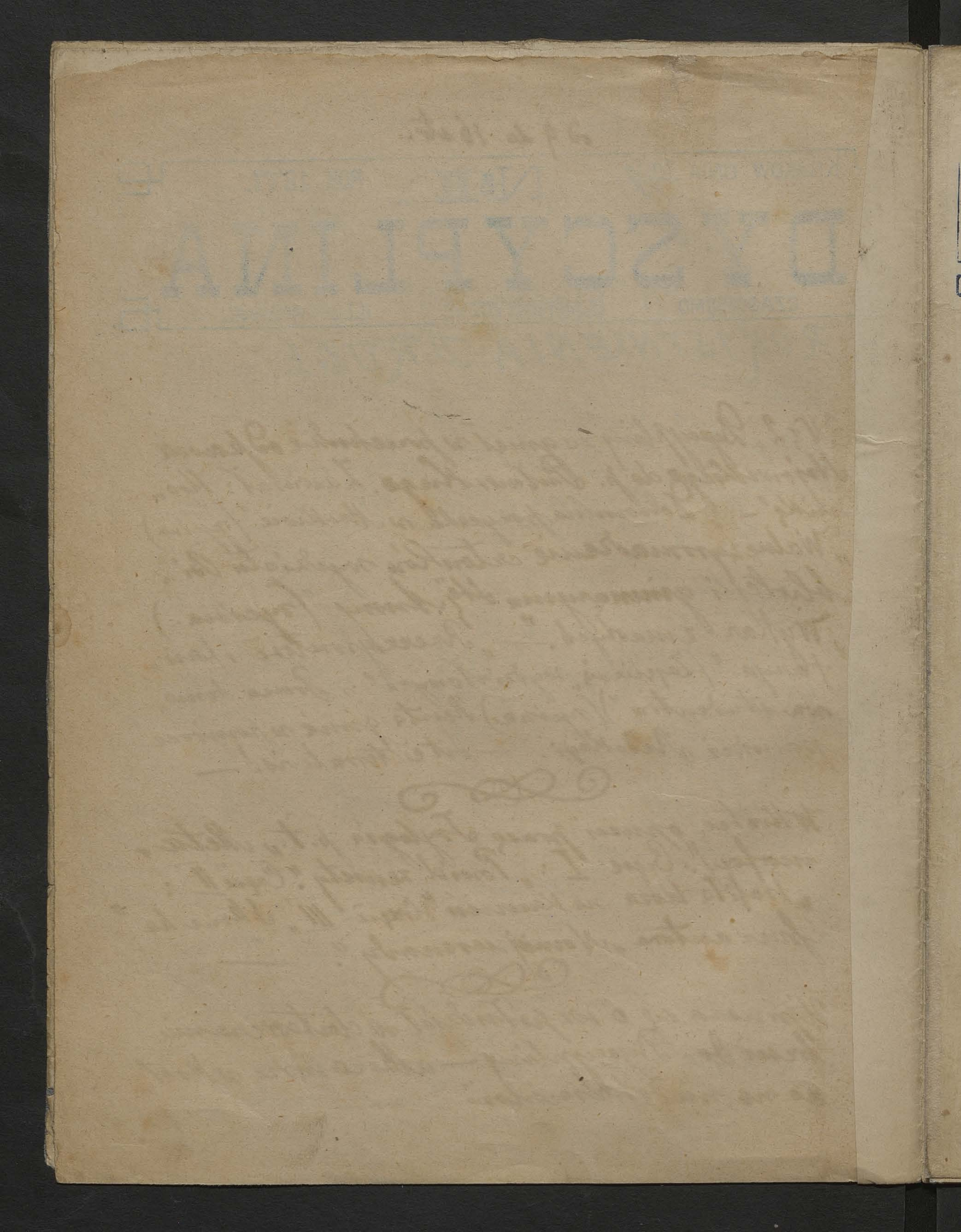
CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

ROKISTNIENIA DRUGI.

N° 2 „Dyscypliny" zaginął w przechodzie od pana Stojowskiego do p. Puławskiego. Zawierał: „Kronikę" – „Dobrowolna pożyczka w Moskwie" (rycina) „Walne zgromadzenie członków wydziału Biblioteki gimnazyum ś^{tej} Anny" (rycina.) „Wykaz zmarłych." — „Rzeczywistość i fantazya" („Zajęcia się wydziałowych" i „Praca domowa studentów") (rycina.) Reszta ginie w pomroce pamięci Redakcyi. — Sit ei terra levis! —

Wkrótce opuści prasę Trylogia p.t. „Metamorfozy". Część I: „Powód żeniaty!" Część II: „Trafiła kosa na kamień". Część III „Skrucha" – przez autora „Nocnej serenady"!

Uprasza się o współudział w dostarczaniu treści do „Dyscypliny" — albo zamrze wkrótce na niedokrwistość.

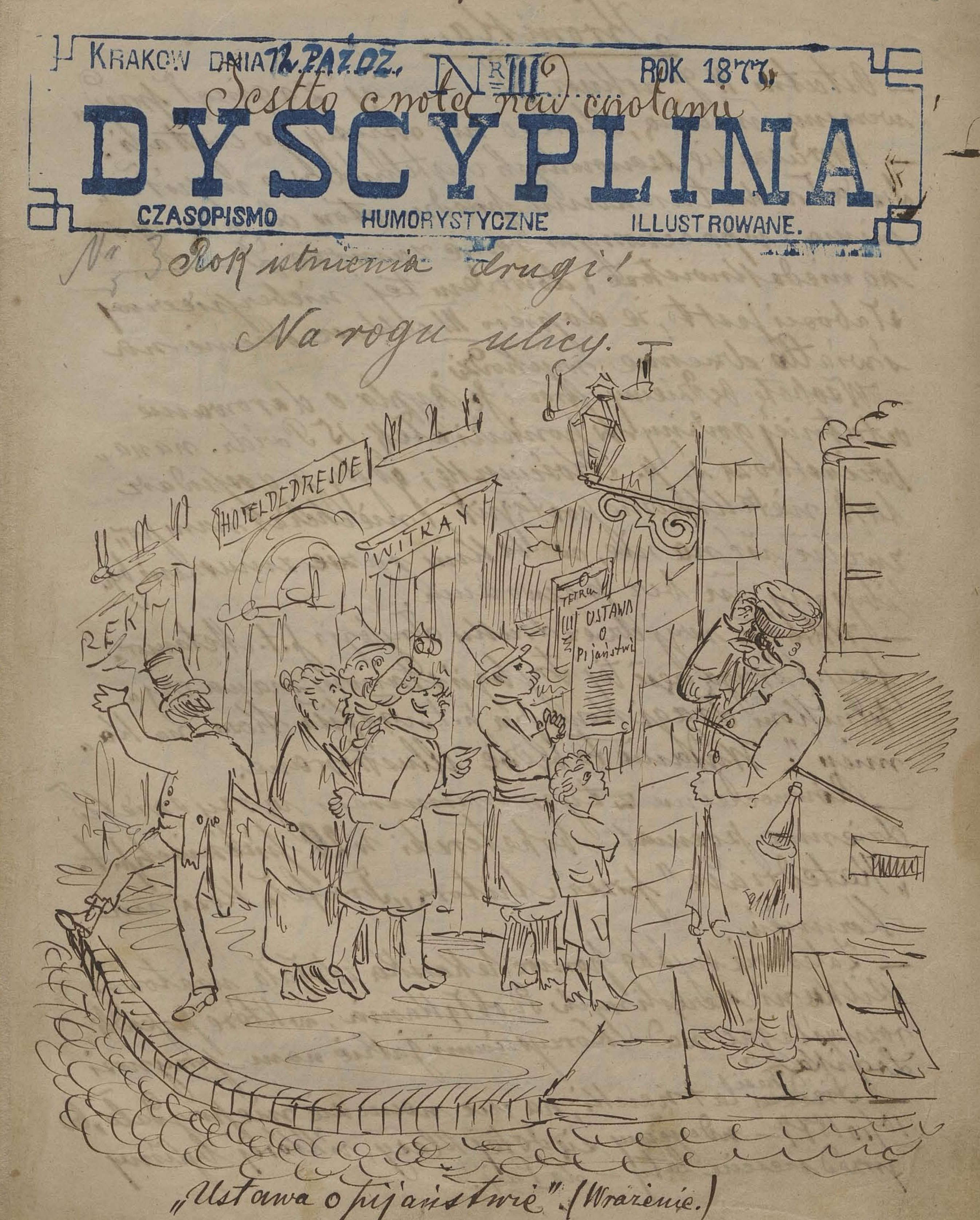


KRAKOW DNIA 12. PAŹDZ. Nr III ROK 1877.
Często cnotę nad cnotami

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.
Nr 3 Rok istnienia drugi!

Na rogu ulicy.



„Ustawa o pijaństwie". (Wrażenie.)

18.

Kronika.

— Ostatni II gi arkusz „Dyspeptiry" zaginął przed wczesną śmiercią, dlatego nie wszyscy go czytali.
— Upraszą się szanownych czytelników o współudział w dostarczaniu przedmiotów do naszego pisma; w przeciwnym razie zamrze „D——y" na niedołęstwo; dowodem tej niebezpiecznej słabości jest to, że dopiero III arkusz obecnie na światło dzienne wychodzi.
— W sobotę będziemy prosić p. Zypla o darowanie ostatniej godziny w poniedziałek 15 Paźdr. na nabożeństwo za ś. p. Kościuszkę; gdyby p. gospodarz tak nietaktownie postąpił, i nie chciał nam pozwolić iść na nie, w takim razie zmuszeni bylibyśmy iść bez pozwolenia.
— Wkrótce wyjdzie z druku Trylogia p. t. Metamorfozy. (Drugą część tej Trylogii stanowi znana czytelnikom Tragikomedja p. t. „Trafiła kosa na kamień"! Wydanie to będzie illustrowane.
— Równocześnie z tym numerem ujrzy światło dzienne poemat bohaterski w 20 pieśniach p. t. „Katedriada" przez Autora „Trafiła kosa na kamień".
— Zaledwie szybka pomoc lekarska zdołała uratować kilku nieszczęśliwych od obłąkania, w które popadli rozmyślając nad korzyściami jakie nam przynosi Logika.
— ~~Siedem~~ Trzech lat nauki, na nic nam się nie przydało, bo 10/10 1877 — widzimy się do tej klasy, w której byliśmy przed trzema laty — do I szej.


19.
50
Das Niebelungenlied. 39 Abt.
(Parodye)
Da suchte sich Herr Dietrich, selber sein Gewand.
Da klagte so gewaltig, der kraftvolle Mann,
Dass von seiner Stimme, das Haus zu schüttern begann. –
Nun soll man heute schauen, wen man den besten nennen kann
Er kam, wo er die Recken beide stehen fand.
c
d



— Proszę Jaśnie pana o podwyższenie pensyi. Bo mi w tem futrze.. panie... gorąco, a za te pieniądze nie mogę ugasić mojego pragnienia ... muszę co chwilę pić to.. wódkę... to piwo...



Pan Michnik

c. K. Kapelmeister nadwornych śpiewaków gimn. S^t. Anny

Noworzytny taran.



Straszliwy szturm do Katedry.



Zdobywanie Katedry.



Fantazya.

Rzeczywistość.

53

KRAKOW DNIA 15/10 ...... № III .... ROK 1877.

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

Nadzwyczajny Dodatek!

Do numeru III Dyscypliny z dnia 12 Paźdź: podajemy szanownym czytelnikom poemat bohaterski p.t.:

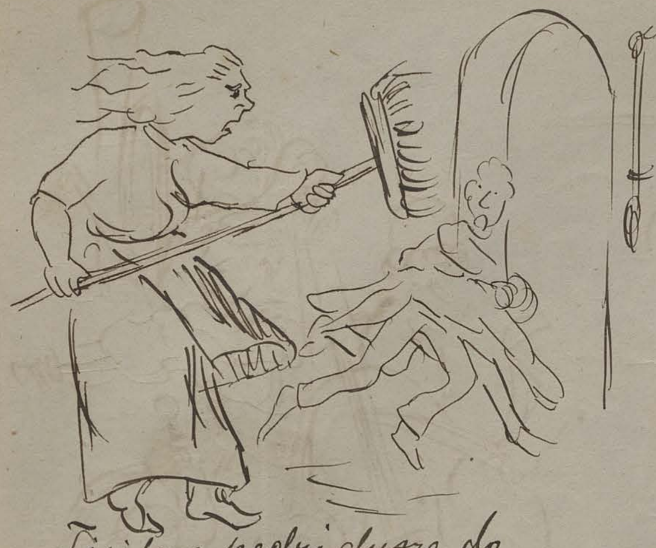
Katedriada

w XX pieśniach.

Po przeczytaniu uprasza się oddawać do rąk własnych wydawcy.

REDAKCYA.

Nr. III. Dodatek.



Tisifone pędzi dusze do Tartaru.



„Discite iustitiam moniti, Et non temnere Divos!"

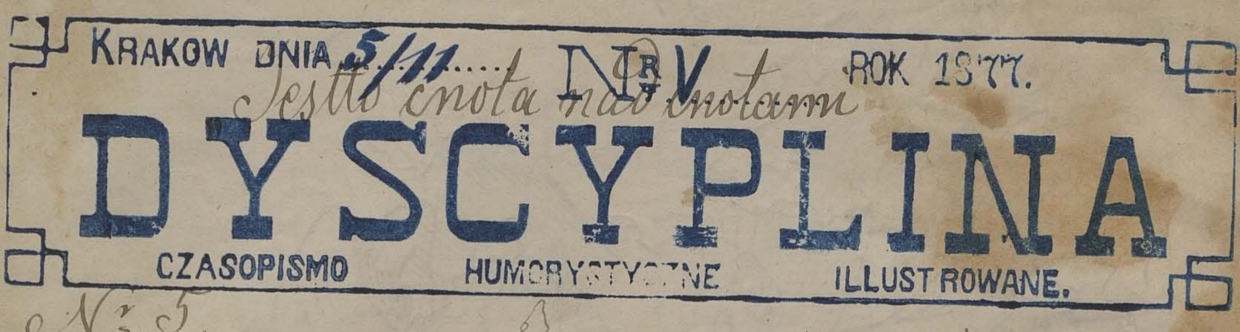


Eneasz oddaje różczkę poświęconą Persefonie.



Quae cura nitentes pascere equos, conspicit.


Exercent membra palaestris.
Nec non Threicius longa cum ve-
ste sacerdos
Contendunt ludo.
At pater Anchises in clusas ani-
mas lustrabat.
Pius Aeneas wita się
z papą Anchisesem.



№ 5.



– No... więc: nos corrigamus, et nos ad meliores fruges reci-piamus." – Ba, żeby tylko R.... nie poznał, że to z jednego źródła zadanie!.. – To napisz trzeba "dla odmiany".

– Jakiej żeś ty użył metody w ostatniem zadaniu matematycznym, "porównania" czy "eliminowania"?

– Nie – ja użyłem najprostszej metody "odpisywania".



Trzy chwile z życia wielkiego człowieka. I.



Chwila II.

Chwila III

Ostatnie telegramy. Przegląd polityczny.

— Ponieważ w błogim pokoju, jakiego pod panowaniem Najj. Pana używamy, nie miał p. Englisch nadziei dostania orderu, przeto starał się wmówić zamiary rewolucyjne w najlojalniejszych poddanych podczas obchodu dnia zadusznego na cmentarzu, aby wówczas okazać swą gorliwość wbraniu „pod telegraf." Niestety! nie udało się!
— Pan Harajewicz zwrodzoną sobie hojnością ofiarował do czytelni na powszechny użytek dwa stare lecz wypróbowanej dobroci pióra.
— Pan Dyrektor posłał radzie szkolnej memorjał względem zamurowania okien klasy VII dla niepryjemnego widoku na gankl sieni naprzeciw żeńskiego u Goetza.
— Postanowiono umieścić tablicę pamiątkową pod głową pajaca nad tablicą z napisem „O! gdyby to nie twoja, lecz R... głowa była!"

Kraci z ostatniej Konferencyi smutne wywiera wrażenie na publiczność. Usposobienie niskie. Nasypały na sextę. Obawiają się tu, żeby łacina nie zawarła pokoju z greką, i razem et comp. nie wykazywały na Konferencyach. Bilety spadły. Na wczorajsze przedstawienie ledwie 10 sprzedano. Między R... a klasą panują bardzo naprężone stosunki. Ch[illegible] paszą odjechał do Paryża. Na uczcie okazywały się uczucia bardzo spokojowe. Na ostatni targ przywieziono było bardzo wiele.

Amirowicz, Caffè Zaremba.

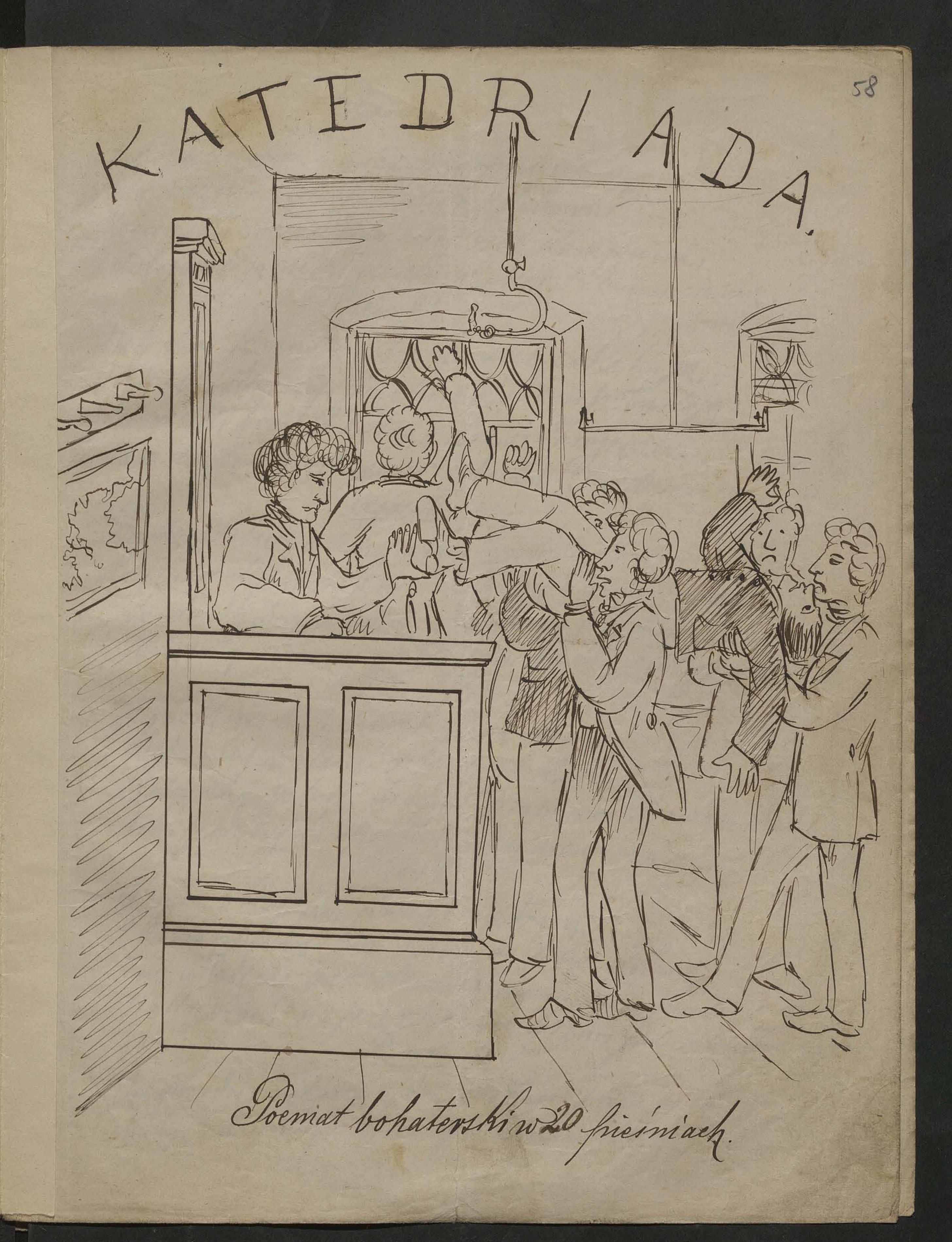
Delegacya o odłożenie zadania greckie-go.

Delegacya złożono z 3 najznakomitszych mężów uda-je się do p. prof. R...

Ty idź pierwszy. Nie – ty idź – Idź ty! –

Więc pójdźmy razem.

Mówki.



Poemat bohaterski w 20 pieśniach.

Pieśń I

Kaliopo Homera! naucz mię opiewać
Jak uczniе chcieli Katedrę zdobywać.
Morański wszedł do niej, oraz Harajewicz;
Zdobywać ją miał dzielny Robert Klemensiewicz.

Pieśń II.

Jak dwa Koguty ostro na siebie skakają,
Tak obie strony, dzielnie się tam potykają.
Morański bronił kąta, a drzwi Harajewicze.
Na te drzwi biegą dzielnie Robert i Drozdziewicz.

Pieśń III

Do Morańskiego: „Spojrz tam" – mowi Harajewicz –
„Czy znasz tych bohaterów"? To cny Klemensiewicz.
„To – dandy Drozdziewicz; a tamten – Kozubowski –
„Ten mały – Czerny – a ten tam tłusty – Stojowski!"

Pieśń IV

Bynolkiriorny potkwiał głową obrońca.:
„Będziemy walczyć do samego końca!"
To mówiąc, pałnął. Trafił – w sam nos Drozdziewicza.
Ach! podobnie byłoś spotkał i Klemensiewicza.

Pieśń V

O! Lecz oblegający, odwagi nie tracą!
Ekstrakty męstwa wciąż do drzwi kołacą.
Już w tłoku jest zdemontowany Harajewicz.
We drzwiach na pół zdobywca, grzmi już Klemensiewicz.

Pieśń VI

Od przodu mężnie górą nastaje przez mury
Mały, a dzielny Czerny, podniesion do góry

Rękoma sprzymierzeńców. Łata inne były!
Nie ich to rzecz, nie ich Katedrę zdobyły!

Pieśń VII

Dzielnie się bił Achilles! Dzielniej Harajewicz.
Dzielni Stojowski, Dandy, Klemensiewicz;
Lecz nie macie z sobą potężnej potęgi,
Takiej jest bokso-bójca, pan Stefan sturęki!

Pieśń VIII

On z dala, z dala, z ławki patrzał na te boje.
Widząc złą sprawę, poślę alterego swoje
Czerwononosego Głosę, rękę dzielnego.
Sprzymierzeńcom potrzeba zdobywcami takiego.

Pieśń ~~VIII~~ IX

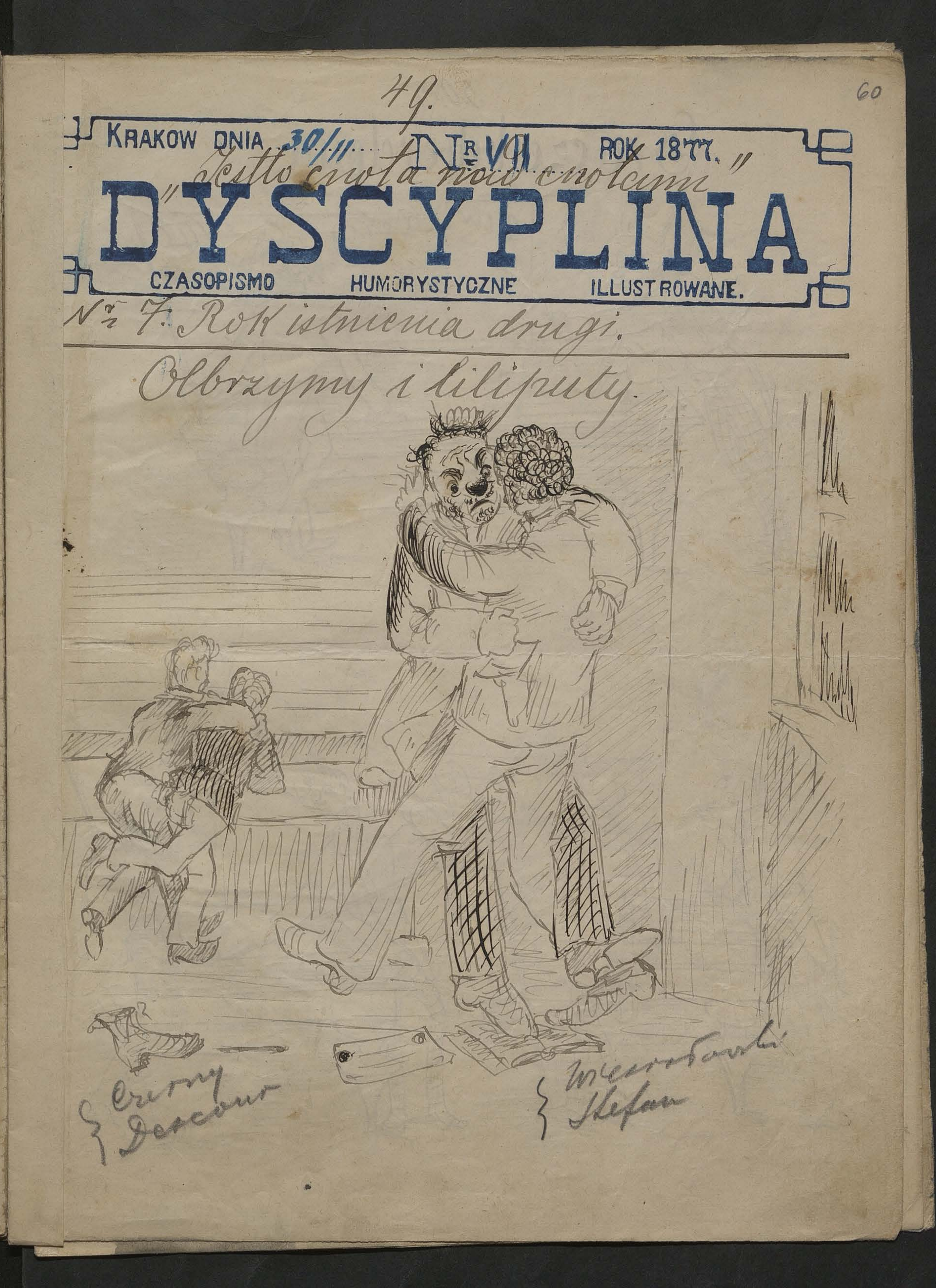
Zagrzmiał głos Głose, jako grzmot w powietrzu;
Drgnęli dzielni obrońcy Katedry we wnętrzu.
Tomasz u drzwi fortecy, cudów dokazuje, —
I wi blisko zwycięstwo! Lecz on jej nie zajmuje.

Pieśń X

Gdy właśnie z nigdy, z nigdy niezrównanem męstwem,
Klecz drzwi na pół zdobywał — cieszył się zwycięstwem,
Tak piorun szybki, straszny spadł mu raz na głowę.
By go nie dostać! dałby — ach! szóstki połowę!

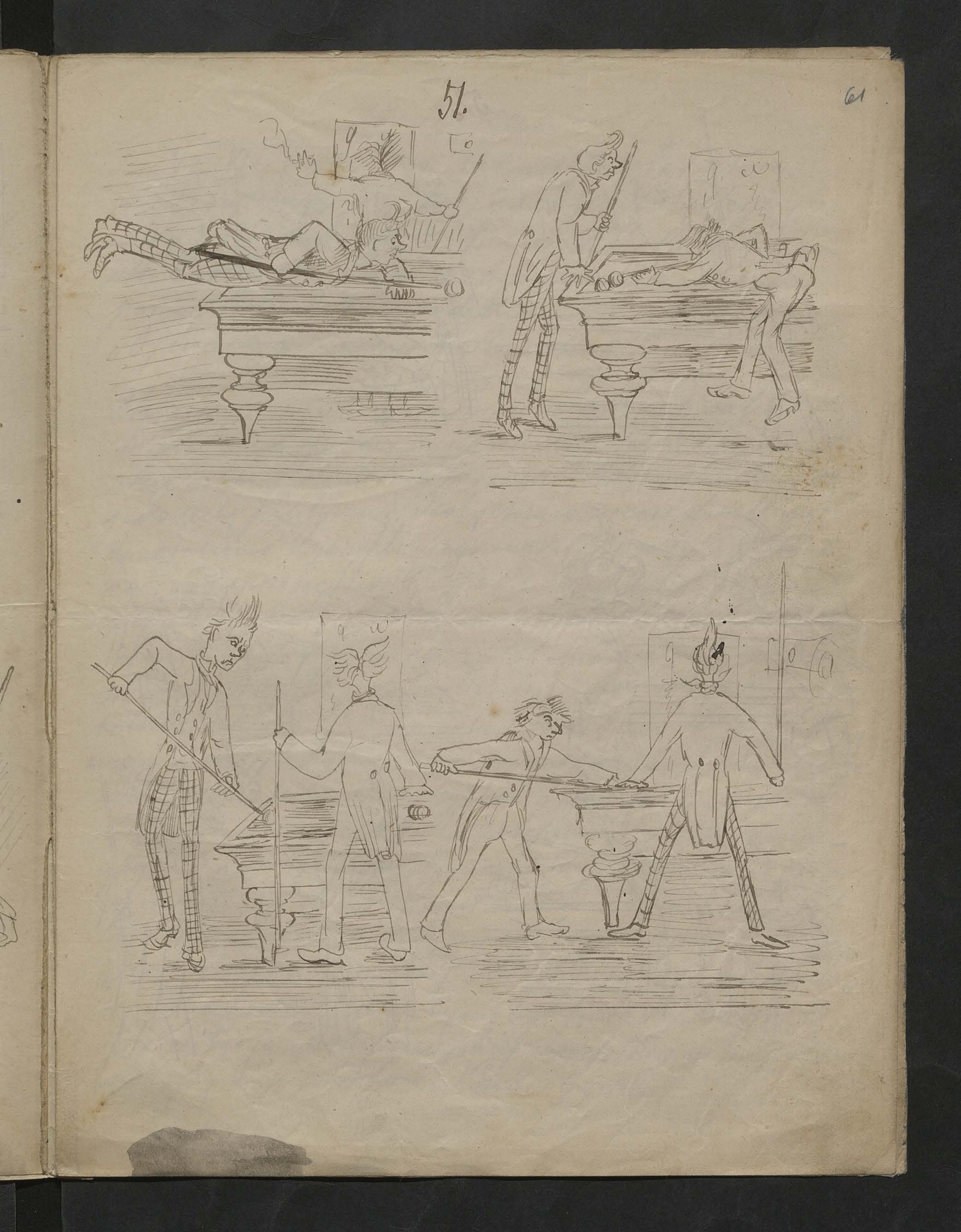
Pieśń XI

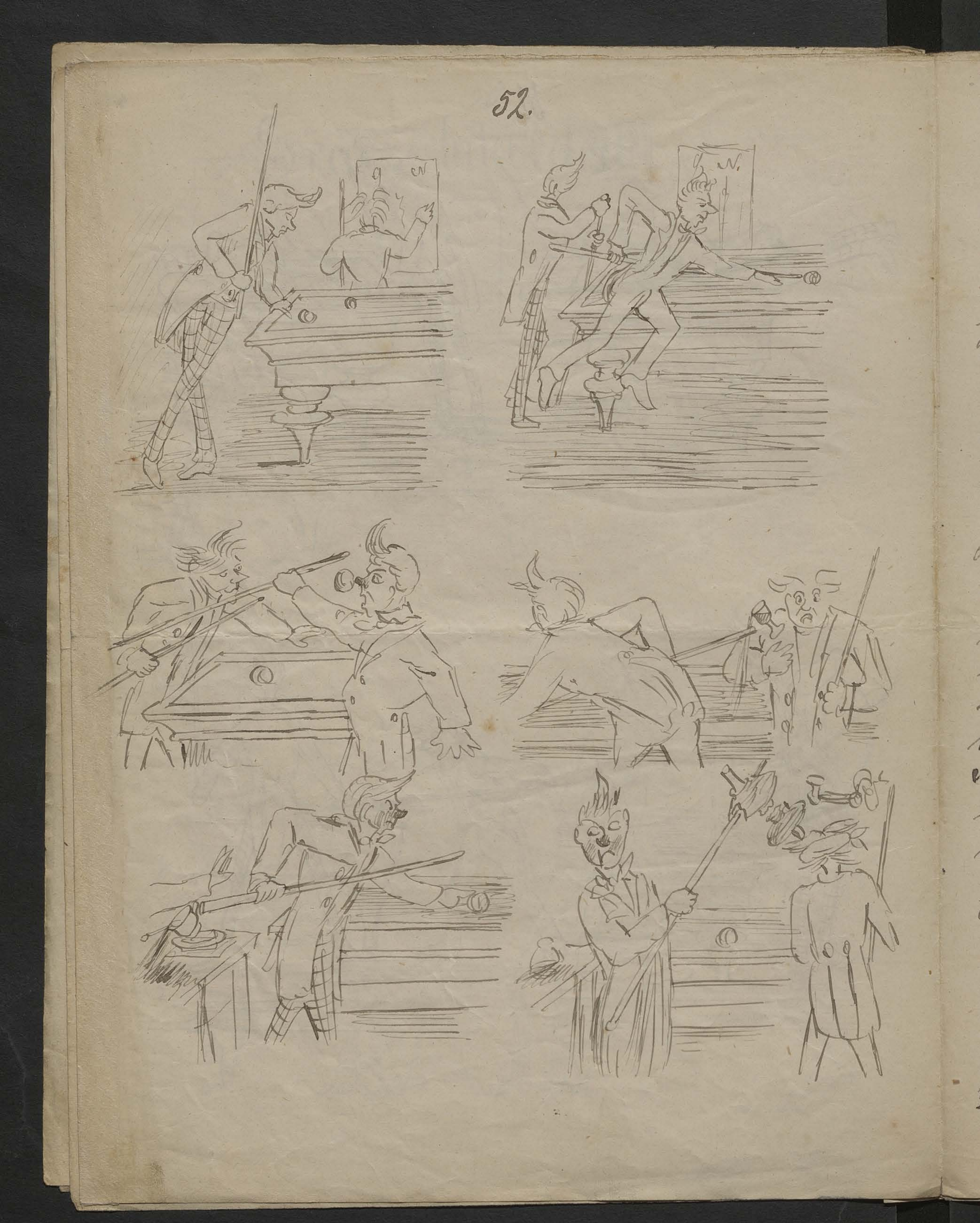
Cios to był straszny. Sztraszniejszy urągowiskiem
Nieprzyjaciół nad jego tak mizernym pyskiem.
Nos mu czerwony napuchł! usta się skrzywiły
Bolem! oczy zamknęły — członki nachyliły.


49.
60
KRAKOW DNIA 30/11
Nr VII
ROK 1877.
DYSCYPLINA
CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.
Nr 7. Rok istnienia drugi.
Olbrzymy i liliputy.

Gracze bilardowi.




51.
61



Kronika

— Nr VI „Dyscypliny" tak się spodobał któremuś z czytelników, że aż jej nie oddał Redakcyi.

— IV i V klasa urządza „Wieczorek Mickiewiczowski" z którego dochód ma być przeznaczony na pomoc koleżeńską — a deklamowany będzie — „Ojciec zadżumionych" Słowackiego...

Chociaż nie jest naszym zwyczajem chwalić się prywatnemi sprawy, nie możemy jednak pominąć naszej dwuletniej herbatki", która miała niejako cechę półpolityczną. Osoby chcące uczcić dwuletnią działalność "Dyscypliny" zgromadziły się w lokalu Redakcyi, wynurzając swoje uznanie. Pan [illegible] przemówił z uznaniem pierwszy i wniósł toast ku czci Redaktora. Redaktor nie chcąc zostać winnym wniósł toast na cześć pana [illegible] podnosząc jego zasługi obywatelskie w klasie VII i na polu literackiem. Dalej Pan [illegible] wyraził w imieniu wszystkich dobrze myślących uznanie dla polityki Dyscypliny i zgodności z nią uczuć większości, rzucając słuszne potępienie na kilku demagogów i warchołów politycznych występujących z oszczerczemi zarzutami przeciw naszemu Dziennikowi. Wreszcie redaktor zakończył staropolskiem, szczerem „Kochajmy się!" Wszyscy pod dobrą datą udali się dorożkami do domu, aby nie być przez c. k. zbrojną reprezentacyę władzy miejskiej zaczepionymi ingratiam ustawy o pijaństwie. Koniec o 9 godzinie

Pozycye piszących przy tablicy.

Rozbilardowani

Ballada studencka.

I

Ze szkoły raz, w dogodny czas
Wymknęło się dwóch studentów;
Zdwoiwszy krok, przybyli wskok
Przeszedłszy kilka sklepów.

Doszli bez burz, i każdy już
Do bil się wzięli radośnie;
I tak w tych dwóch, wstępował duch,
Przy grze też zapał rośnie.
Już parę chwil, szturkaniem bil
Bawili się szlachetnie.
„Wesoło nam, a w klasie tam
„Nie jeden pewnie zetnie!"

„Nie złapią nas, a przez czas
„Uczciwiej jakoś minie."
„Zabawniej wszak, niżeli tak
„Nudzić się na godzinie"!

„Do biega cóż?! siadacza już
Zrobićbym ja nie zdołał?"
„W zapale ów, z potokiem słów
Wśród ciągłych „szłosów" wołał.

Tak długo dość, szpicowna złość,
Grały te bohatery;
Przez długi ciąg, z pod wprawnych rąk
Szły „tryple" i „bizery".

Aż bile się złożyły źle
Na bilard sięgać trza było,
I kyjec pchnąć, trza było wziąć
Kij w tył, a trącić siłą.

Więc jeden siadł, lecz nagle zbladł
Odrętwiał wśród zamachu
Utknął mu szłos, a krótkiem włos
Do góry wstał ze strachu.

A on nie śnił, bo belfer był
Istotnie w drugiej sali.
Zatem w sam czas, nogi za pas
Do szkoły znów zmykali.

Lecz to nie śmieszne, bo kiedy pech
Raz przyjdzie na człowieka
Z pod jego rąk i diablich mąk
Daremnie on ucieka.

Tak też i ci, kiedy już szli
Przez szkolną bramę w trwodze
(Czyż to nie pech, podejść z wdechł?!)
Spotkali belfra w drodze.

Z tych licznych psot, śmiertelny pot
Wystąpił im na czoło,
Przyszli w sam czas, bo właśnie z klas
Wychodzono już w koło.

(Dalszy ciąg nastąpi w następ. n. numerze)

Ostatni telegram. (przy zamknięciu dziennika.)

Nowydwór 2/12. 9 wieczór. Wieczorek odbył się. Wszystko się udało. 6 lamp się świeciło. Belfry, damy, panowie, ar. tysci etc. Brawo, fora, ścisk. Temperatura 55° Cels. (Bliższe szczegóły w następnym numerze.)

57 64

KRAKOW DNIA 8/12 .... Nr VIII .... ROK 1877.

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

Rok istnienia drugi

Program

mającego się urządzić wieczorku gimnazyalnego przez Klasę VII na Korzyść „pomocy Koleżeńskiej"

1.) Pan W.......ski (deklamacya) „Oda do cielęcia."
2.) Pan St.... arya na grzebieniu „Jam sierota opuszczona."
3.) Pan L.. przetłumaczy ustęp z "Wirgilego bez Freunda".
4.) Dla rozweselenia à la Hanswurst wystąpi pan Kluj...wicz w cylindrze.
5.) Pan R.... i Sp. K....... duet, zjedzą w oczach widzów 5 Kóp pierogów.
6.) Pan Antoni D... i H. Cz...y, pojedynek (ręko-nogi.)
7. Odczyt. p. R.... „De re culinaria".

Na Zakończenie:

„Apoteoza bilardzistów"

(Obraz z żywych osób przedstawiający wyrzucenie za drzwi dwóch bilardzistów przez kelnera u Rzewuskiego, za niezapłacenie bilardu.)

Przygoda Lulka.

(z „Münchener Bilderbogen")



Podarki S^go Mikołaja.

Panom ~~[illegible]~~ i Now......
na zapłacenie bilardu.

Do pana Bernadzikow-
skiego.
Proszę mi zrobić 50 pie-
czątek, w środku infułka,
dokoła mój podpis. Zapła-
ta natychmiast.
Niebo 6/12 1874 Sty Mikołaj.

Panu Bernadzikowskiemu.

Autorowi
„Ody
do
cielęcia"
?

Für
Koscher
Rauchtabak

Panu Kujono-wi.

Panu R......i

ZWYCZAJE
TOWARZYSKIE
(Le savoir vivre)

Kraków
nakładem Wilde
1875

Panu Drozdowiczowi

Pan K.....t w cylindrze. Powieść illustrowana.

ENGEL

I.

II.



Telegram!:

Dowiadujemy się właśnie
że uproszony pan Kluj:..
powie na pamięć na
wieczorku (którego pro„
gram podaliśmy) 5
arkuszy historyi ady„
cyi p. Gęślaka (a nie „Ora„
wo" jeszcze jeden.

KRAKOW DNIA 20 grudnia NR IX ROK 1877.

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

Rok istnienia drugi.



Psoty z telefonem
— Kto wynalazł tele-fon!?
— Dzidi dobry Ko, ke — ebre!!!

Najnowszy sposób zabijania
czasu na "Religii".

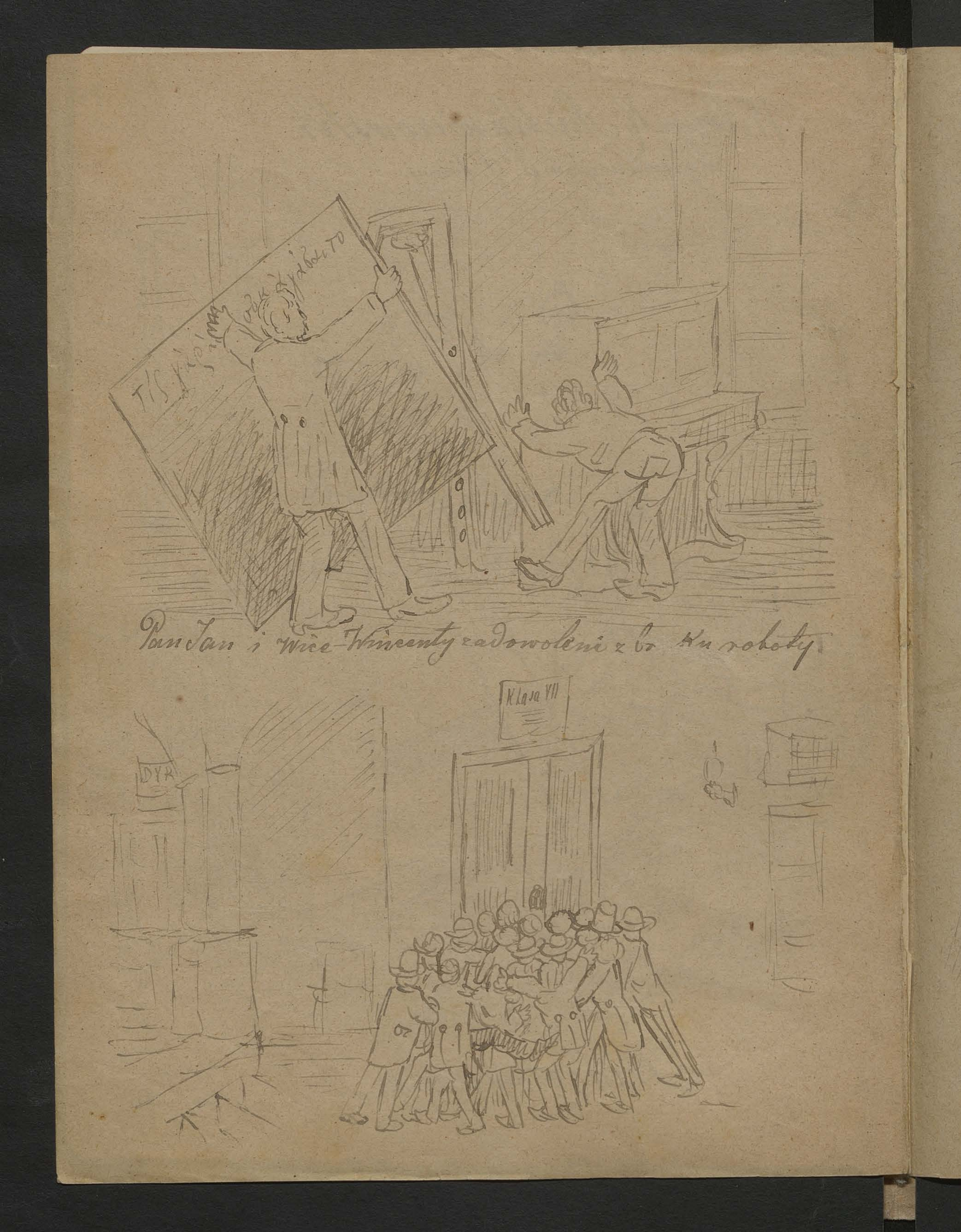


(Profesor fizyki
Andrzej Maj.)

Wieczorek Mickiewiczowski

w gimnazyum S^{tej} Anny.

Przygotowania.

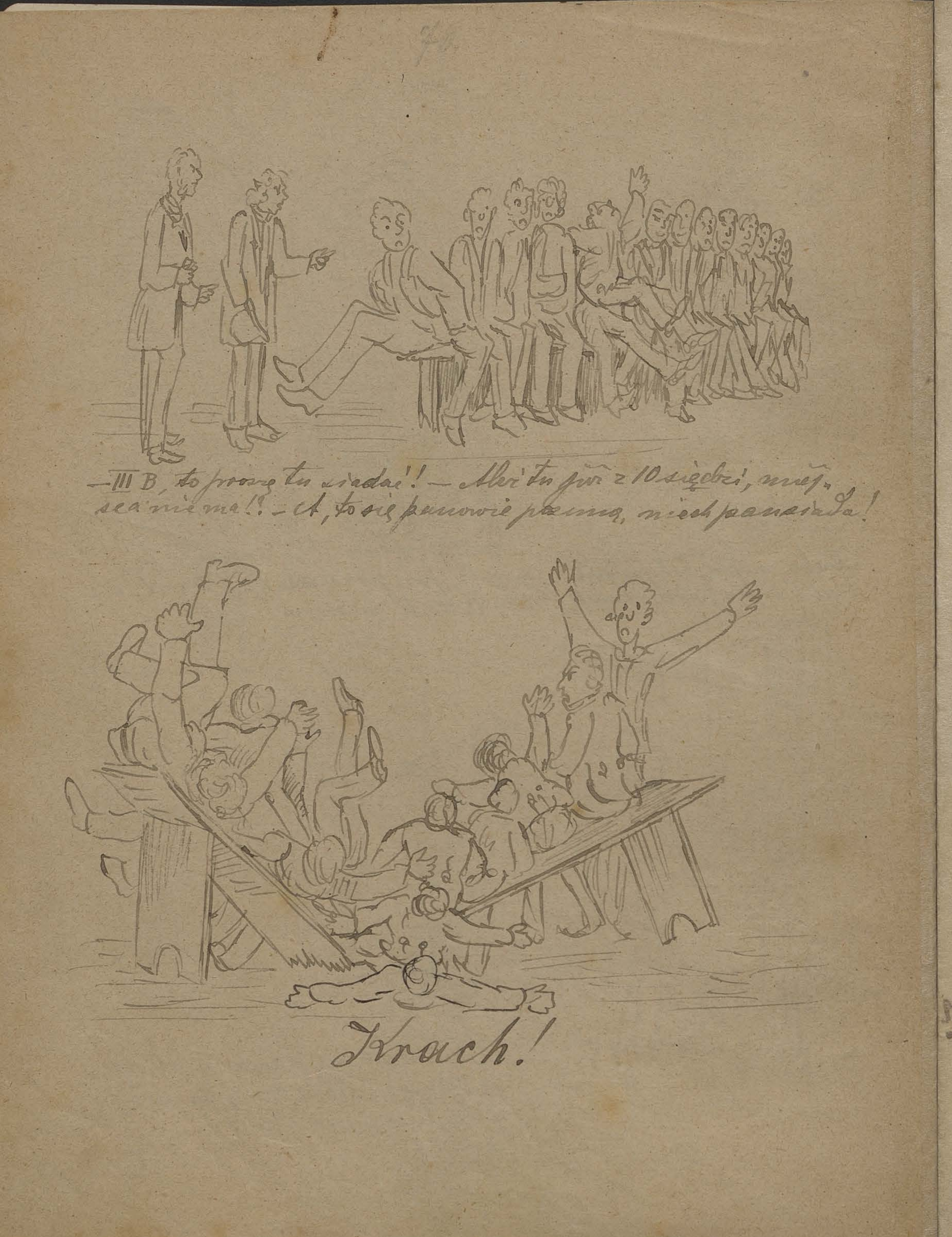


Pan Jan i wice-Wincenty zadowoleni z br ku roboty.

„Trzeba macać, bobym nie trafił na ten podwieczorek.

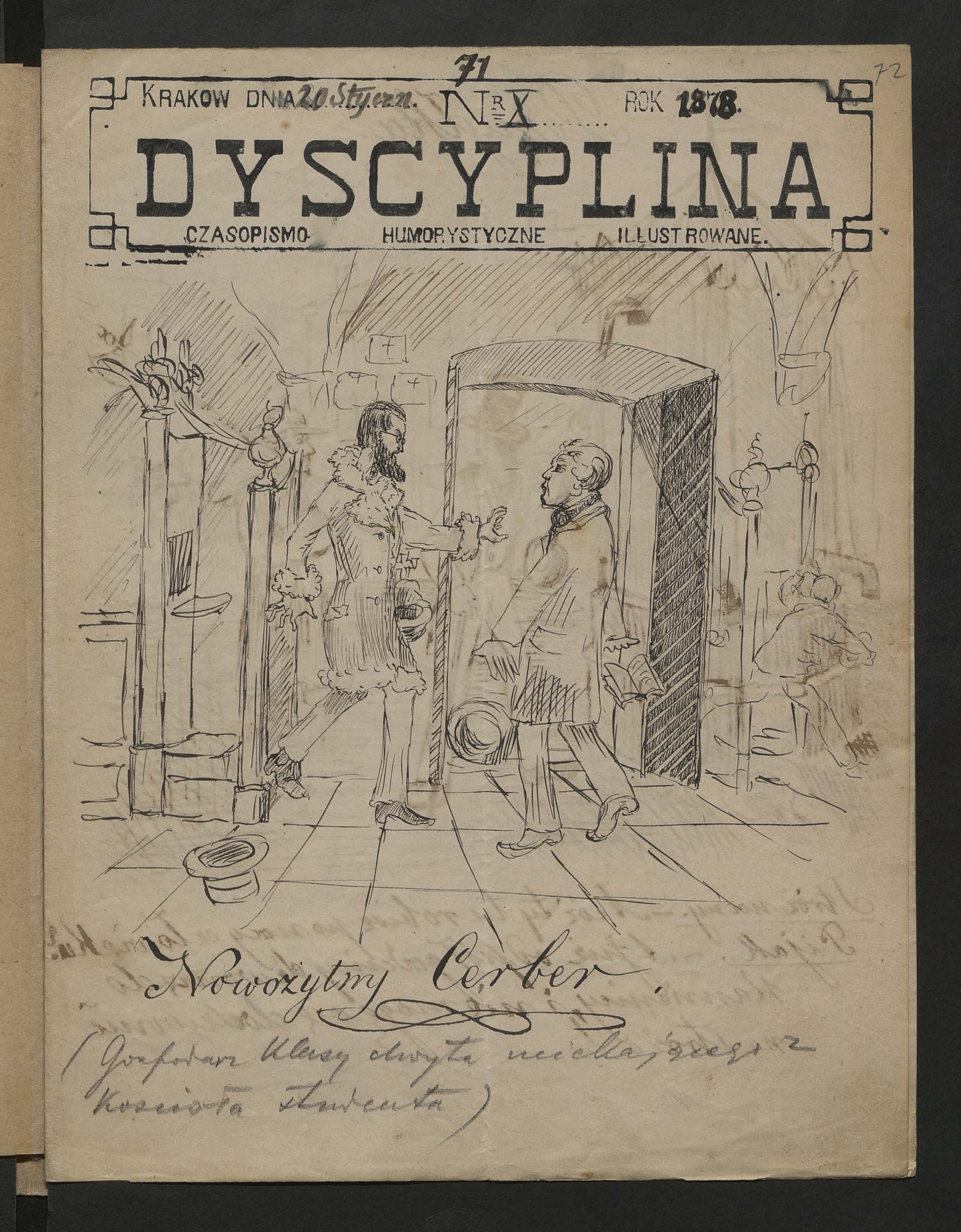
O! przepraszam pana, żem trącił! ale tu tak ciemno!...

Zmiłujcie się panowie, otwórzcie drugą połowę drzwi, bo nie będę na tym wieczorku!"



– III B, to proszę tu siadać! – Ależ tu już z 10 siedzi, miejsca nie ma!! – A, to się panowie pomną, niech pan siada!

Krach!



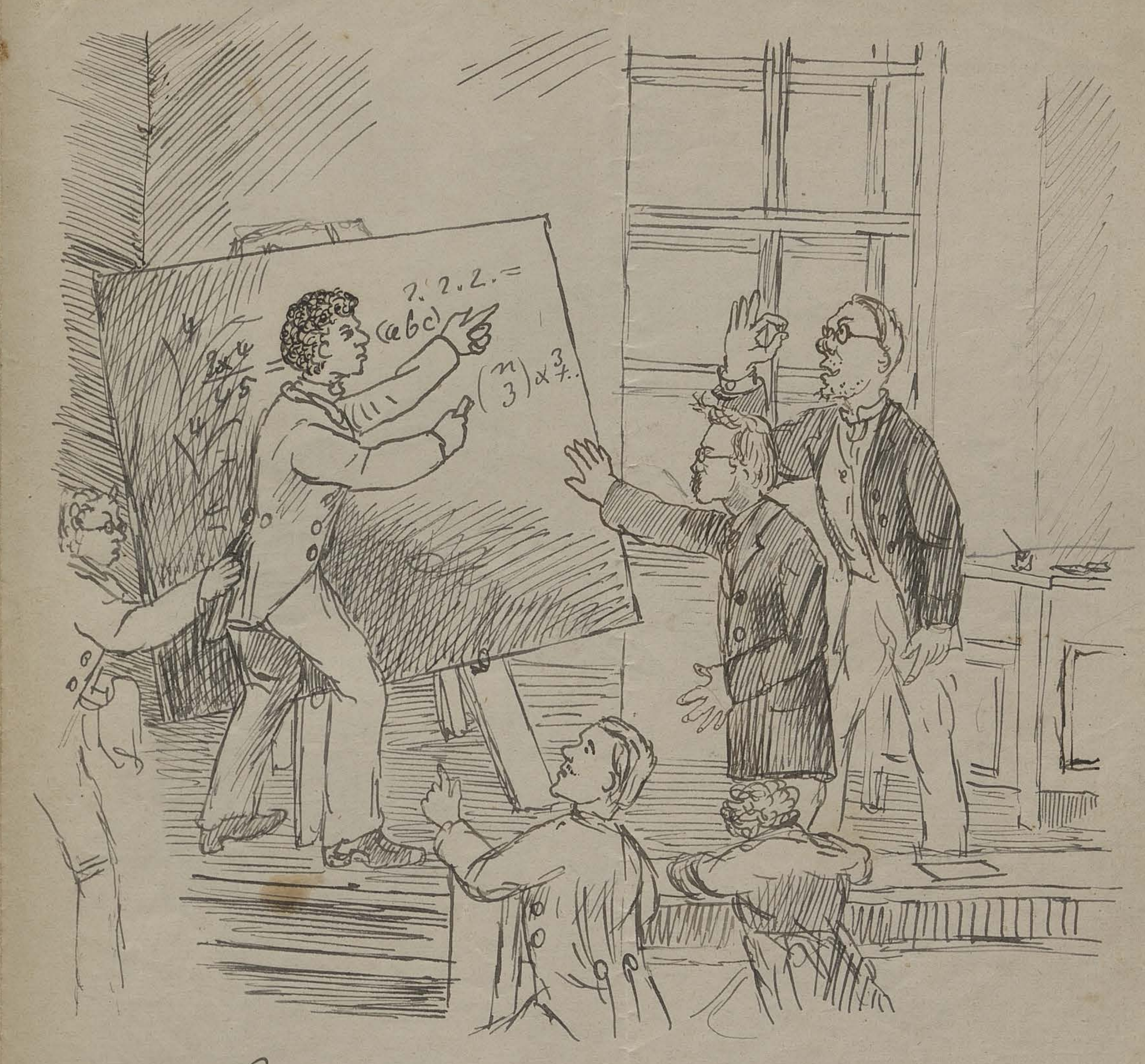
Nowożytny Cerber.

(Gospodarz Ulicy chwyta uciekającego z Kościoła studenta)

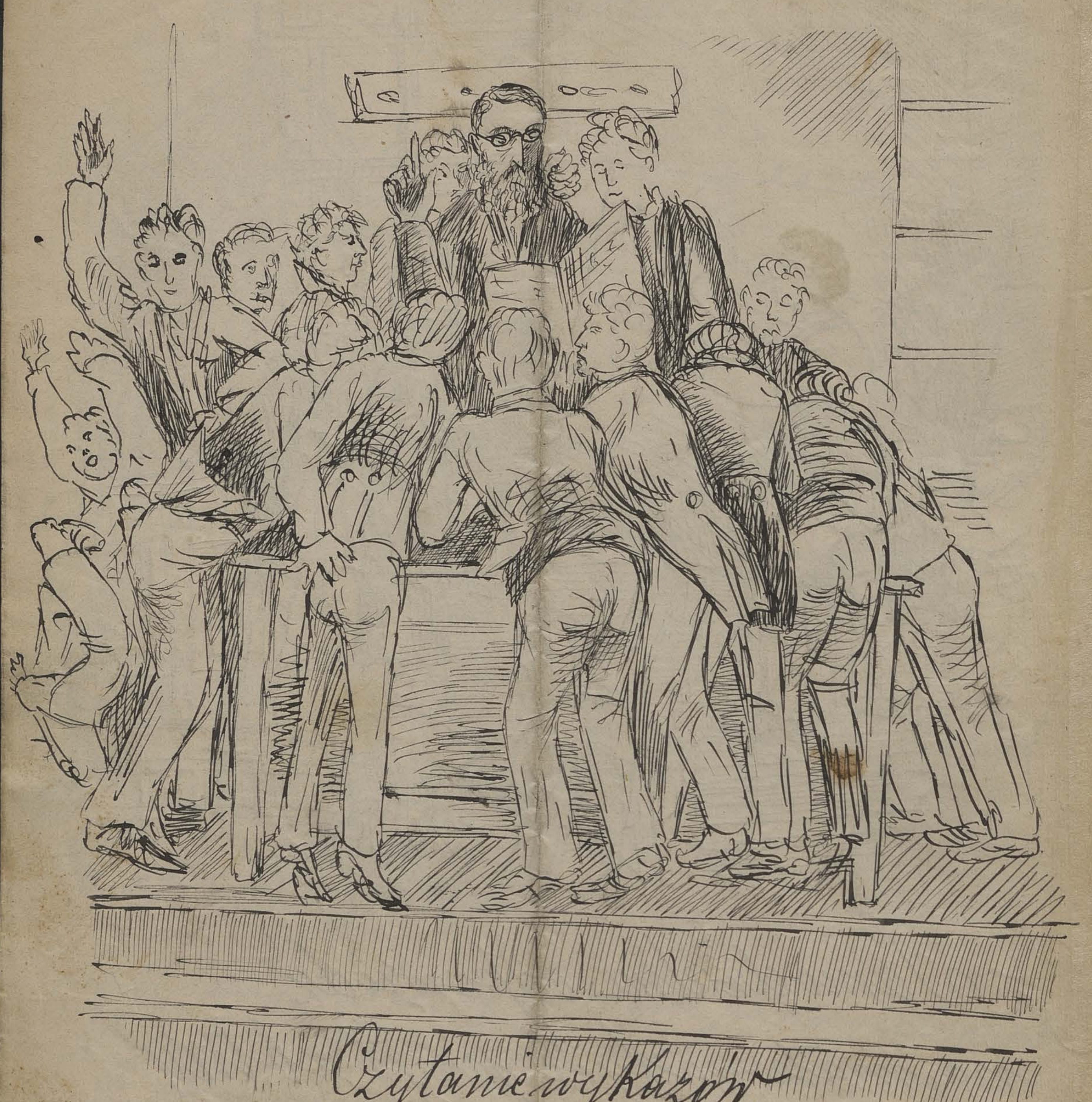
72.

Pomyłka.

Stróż nocny. – A cóż ty tu robisz po nocy człowieku?
Pijak. – A już od pół godziny dzwonię do
Kamienicy, i nie mogę się dodzwonić
na stróża!



Samodzielna odpowiedź na matematyce przy tablicy.



Czytanie wykazów.

KRAKOW DNIA 12 Lutego ... Nr XI .... ROK 1878.

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.



Pewna trójka skierowała swe kroki na lewo od sali egzortowej.

W celu zaś więcej było przemyślnych ludzi.

Potem cicho drapnęli, żeby się z kim nie spotkać.

Dla zabicia przyjemnego czasu, zamiast być na egzorcie, poszli także do góry.


Co się dalej stało, każdy z rysunków poznać może

Przed sokolim wzrokiem pana D... nikt się nie ukryje! (Chyba za damą ma „twyczne".)

„Szukajcie a znajdziecie"!

Gdzie jest przyczyna postrachu klasy, i gdzie „siódemka"?

KRAKÓW DNIA 20/3. Nr XII ROK 1878.

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

IMPERFECTUM
PERFECTUM
PLUS QUAM
OPTATIVUS
AORYST II
FUTURUM EXACTUM
PRAESENS
PLATEE
CHERONEA
HORACY
KATALOG
HOMERUS
SUPINUM
AORISTUS
PERFECTUM
FUTURUM
KLYTAIMNESTRA
EGISTHOS

Sen pana R…

Przygody pana stypendysty.

KASA.

Radość z dosta-
pienia stypendyum.

Potrzeba kwit
najprzód napi-
sać.

Za, nie podpisany...

KAS

LUBICZ

Co? przez najjaśniejszą głowę
przepisano! Jeżeli pan nie chce
pójść „pod telegraf", to trzeba inny
stempel.

Hm! na kolei w u-
rzędzie cłowym, to
mi stempel zmie-
niać dostałą.

Potrzeba panie iść
na Podgórz, tam tylko
stemple wymieniają
w urzędzie cłowym.

O! rany boskie, już
mię nogi bolą.

A dobrze, zwrócimy
panu 80 ct. niech pan tylko
pierwej drugi stempel
kupi.

O!
Boże!
Znowu
trzeba iść
na główną trafikę
do Krakowa!

URZĄD CŁOWY

No! jeszcze tam i nazad a potem do kasy. Ażem się spocił!!!

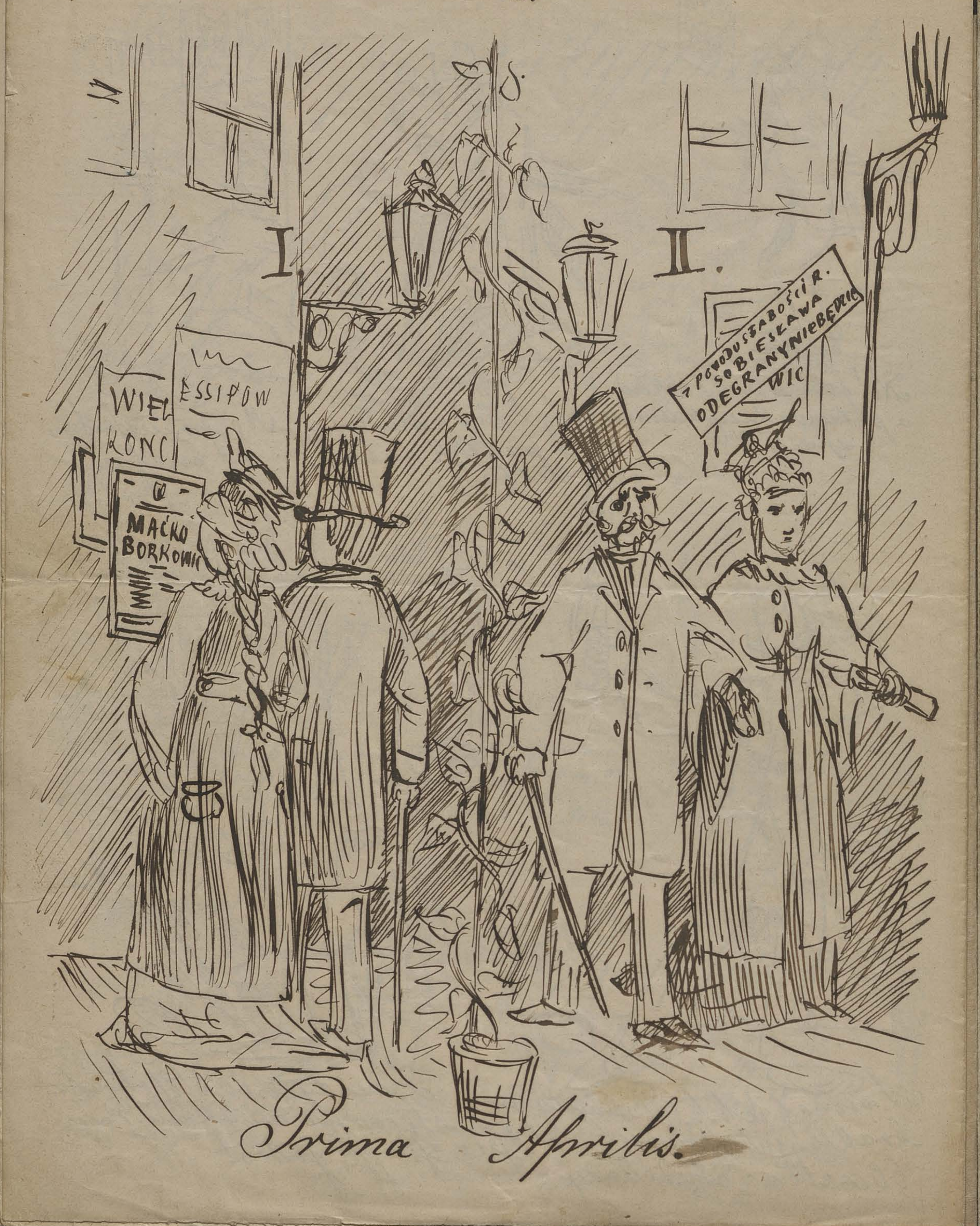
Aj! czyś pan ślepy, co pan tak na ludzi leci?

No, przecież jestem na miejscu.

KASA

A niech ich!... Pieniędzy im brakło! jutro przyjść! Pal dję [?].. – 60 centów: idę do kasy

Kasa tylko do 6tej otwarta. teraz już zamykam. Proszę przyjść jutro!



Prima Aprilis.

KRAKOW DNIA 1/4 Nr XIII ROK 1878.

DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

Jeden z poetów naszej klasy nadesłał redakcyi Dyscypliny początki dwóch poematów na obszerniejszą skalę. Podajemy je czytelnikom, obiecując ciąg dalszy natychmiast po ukończeniu.

Moje szkolne czasy.
Gawęda.

Posłuchajcie koledzy, gdym w dobrym humorze,
To moje szkolne czasy uda mi się może
Rymem wam opowiedzieć i inne koleje
Wszystko chronologicznie, jak zwykle się dzieje.
— Ot, niedziw się to działo, ot gdym był smarkaczem,
Poszedłem ja do szkoły, chociaż z wstrętem, płaczem;
Jak się tam żyło, ryło, z latami szło w górę,
O tem całą wołową zapisałbym skórę;
Więc powiem krótko węzłowato: jakoś to tam było,
Skoro w powszechnej belfrów miłości się żyło.
Nauczycieli razem mieliśmy — półtora:
Więc = rzeczywistego oraz profesora.

Więc uczył ołówkiem zababrać kajęty,
Rzeczywiście reszty. Co do katechety,
Ten nas uczył religii ~~srodkami~~ środkami sławnemi
Bo walił trzciną łapy wszystkiemi siłami.

Zbliża się koniec roku, będą egzamina;
Co dzień w robocie skóra, nieszczęśliwa trzcina.
Już koniec roku. —
Mischke, poczciwy nasz stary
Wysyła w swój dom posły, chłopaków dwie pary.
„Po co? czytelniku spytasz się ciekawy.
Po frak. Niebieski cały, wszystkie rękawy,
A guzami obszyty bok lewy i prawy.
Więc jeden z uczniów laskę w rękawy pakuje,
Z dwóch innych każdy z boku końce podtrzymuje.
Więc z tym drogim ciężarem idą ulicami
A frak, igraszka wiatrów, wywija połami,
A dwaj inni tragarzów pierwszych zastępują
Gdy ci się swoją pracą już zmęczeni czują. —

2.

Dzwonek szkolny zadzwonił, więc wszyscy parami
Z świecącemi się w rękach zdobnemi świecami;
Szliśmy im gracowo prześlicznymi szyki
Ulicą wśród podziwu przezacnej publiki
Ad limina kościoła Franciszka zakonu,

Na czele z Mischke w fraku z długiemi rękawy
A guzami obszyty bok lewy i prawy.

3

Z nabożeństwa wracamy i wśród tonów dzwonu,
Wchodzim do wielkiej, zdobnej egzaminu sali.
Na gradusie Dyrektor i scholastyk stali
Z wieku im i z urzędu ten zaszczyt należy.
Dalej po bokach krewni, rodzice młodzieży
Wśród ciszy uroczystej i serc niepokoju
Zaczyna Mischke w swoim uroczystym stroju.
Więc pyta, ciekawy: czemu ciepło w lecie?
Zimno w zimie? Lecz Kraków gdzie? w jakim powiecie?
Czem się koń różni od psa albo od wielbłąda?
Tymczasem ksiądz scholastyk zeszyty przegląda,
Publika detto. Tam oto matka dziwuje
Się dziełu synka, papa — także admiruje —
My tniemy dzielnie, bo tylko te przygot. pytają;
I już koniec — dyrektor krząka, więc wszyscy powstają.
Scholastyk, Dyrdas, obaj mówkę wypalili,
Żebyśmy zawsze dobrze pilnie się uczyli,
Byśmy się o postępy ubiegali z sobą,
Obywatelstwa potem stali się ozdobą, —
Kontynuować dalej nie byli już w stanie
Bo się wzruszali wielkie wszczęło zamieszanie,
Myśmy beczeli, płakały matki, ojcowie —

Lecz czyjeż, czyjeż pióro to wszystko opowie!
Na to by trzeba pióra czarodzieja
Mógłby opisać Gutowski — lecz nie ja.
Potem klasyfikacya na głos odczytano
I premiantom nagrody rozdano.

3.

Minęły wakacye — upłynął wiek złoty,
Znowu się trzeba zabrać do żmudnej roboty,
Lecz teraz dla mnie inne już nastały czasy,
Bom już wprowadzona do gimnazyjalnej klasy

(ciąg dalszy nastąpi)

Djabła komedya.

Pieśń I.

Na miękkiej sofie zasnął Dyrdas srogi
Niebardzo widać miał czyste sumienie
Bo mu się _śniło_, że u lewej nogi
Dało się słyszeć okrutne zgrzytnienie
I stanął — djabeł z okrutnymi rogi.
Członki Dyrekcyi ogarnęło drżenie:
„Czyżby przyszedł po mą duszę?
„Nie — ni krokiem ztąd nie ruszę.

(ciąg dalszy nastąpi.)

Nadzwyczajny Dodatek do

DYSCYPLINY

Nru XIII z dnia 1/4 1878.

Djabła komedya.

(Ciąg dalszy)

W drugiej nogi stał znów zapłakany
Anioł Stróż jego jak posąg żałości,
Odwrócon na pół, łzami zalany;
A djabeł rzekł doń (nie głosem radości
Jak się spodziewał Dyrdas oblegany
Lecz głosem cichym pełnym łagodności
Niezwykłej piekieł stworzonemu duchowi:)
Rzekł więc djabeł w ucho Dyrdasowi:
„Zacny dyrektorze! Dyrdasie! no — nie bój się!
„Nie biorę dziś jeszcze twojej duszy;
„Lecz strasznym przykładem chcę przestrzedz cię
„Nim twardość serce twe przygłuszy!
„Hej! hola! nie drżyj Dyrdasie, nie!
„Pójdź za mną, hej do trzysta paraluszy!
— Wstaje Dyrekcya — za djabłem pomyka
Zapominawszy w strachu nawet — ah! kluczyka.

Prowadził djabeł gdzieś niewiadomego,
A dla zabicia czasu, dzieje opowiadał
Swego żywota: jak zbuntowanego
Z aniołami złymi, pałaszem okładał
Archanioł Michał; lecz serca dobrego
Z natury, często Lucypera zdradzał.
I teraz, tylko z litości wzruszony
W przestrodze wskaże mu Hades zamkniony.

Pieśń II.

Po długiej drodze, poczuli smród wielki;
(Maj*), mógłby zbierać amonjak w butelki)
„Smrodliwy Awern"! krzyknął Dyndas srogi;
„Piekło już blisko — odwagi, o Bogi!"
Gdy się rozpatrzył wśród smrodliwych cieni,
Znalazł się — wśród gimnazyalnej sieni.
Sień — Awernem — rotunda piekłem była.
Ona to w koło te smrody szerzyła.
Tylko się loże znacznie powiększyły
Bo wszystko drzwi potępionych żyły.
Co dalszy numer, to w nim sroższe męki;
Podział ten dziełem Lucypera ręki.

Pieśń III.

Wnet w pierwszej loży, w pierwszym regionie
Siedzi ~~[illegible]~~ na wieczne skazany katusze
W boleściach brzucha nieustannych tonie.

*) Profesor fizyki i chemii

„Za szpiclowanie skarano mą duszę,
„Próżno błagalnie wznoszę w górę dłonie
„Bo za przestępstwo wiecznie cierpieć muszę.

Zbladła Dyrekcja widząc straszną karę
Jaką ponosi ten biedak skazany —
Odpędza rękę od ócz straszną marę,

Myśląc jak ciężko będzie ten skarany
Co w wszystkich zbrodniach, bardziej przebrał miarę
Co brał łapówki, był przekupywany!

Zgadł jego myśli Djabeł cicerone
I rzekł mu: „Pamiętaj coś widział. Teraz
Zobaczysz dusze bardziej umęczone!

Pieśń. IV.

Prawdę wyrzekły djabła słowa wieszcze:
Z drugiej izby słychać jęki przytłumione,
Słychać jakieś syczenie złowieszcze.

Zatrząsł się Dyndas, nagłą trwogą zdjęty,
Bo ujrzał — siebie: W boleściach się wije,
Zerwaniem z piersi orderów zajęty,
Co ogniem palą i gryzą jak żmije
Nagroda tego, że kładł młodzi pęty
Na umie co w sercach młodocianych
żyje,

Co najżywiej ogarnia zawsze młode serce,
A w młodem sercu zwichnione, zachwiane,
W starym — rośnieje w wieczystej poniewierce —

—

Szwarcgelberowi ordery wieszane
Palą o czystej sprawy przeniewiercę:
„Precz mi ordery! Dawniej — pożądane!

—

— Zawołał Dyrdas. — Nie pragnę ich więcej,
Szczęście, żem jeszcze nie dostał go w darze,
Chociażem pragnął ich jak najgoręcej!

—

„Z zasmuceniem, wszystko dobre chodzi w parze!
— Rzekł Djabeł, teraz sprzyjający więcej
Dyrdasowi — „poprawa błędy maże

—

„Dawnie — a twoja za lepsze poprawa
„Może otworzy nieba nawet wrota!
„Ot, jeden przykład na myśli mi stawa."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dalszego ciągu gawędy „Moje szkolne czasy" nie nadesłał nam dotychczas autor. Podamy go czytelnikom natychmiast po otrymaniu. Wydawca

KRAKOW DNIA 1 Czerwca Nr XVI ROK 1878.

DYSCYPLINA

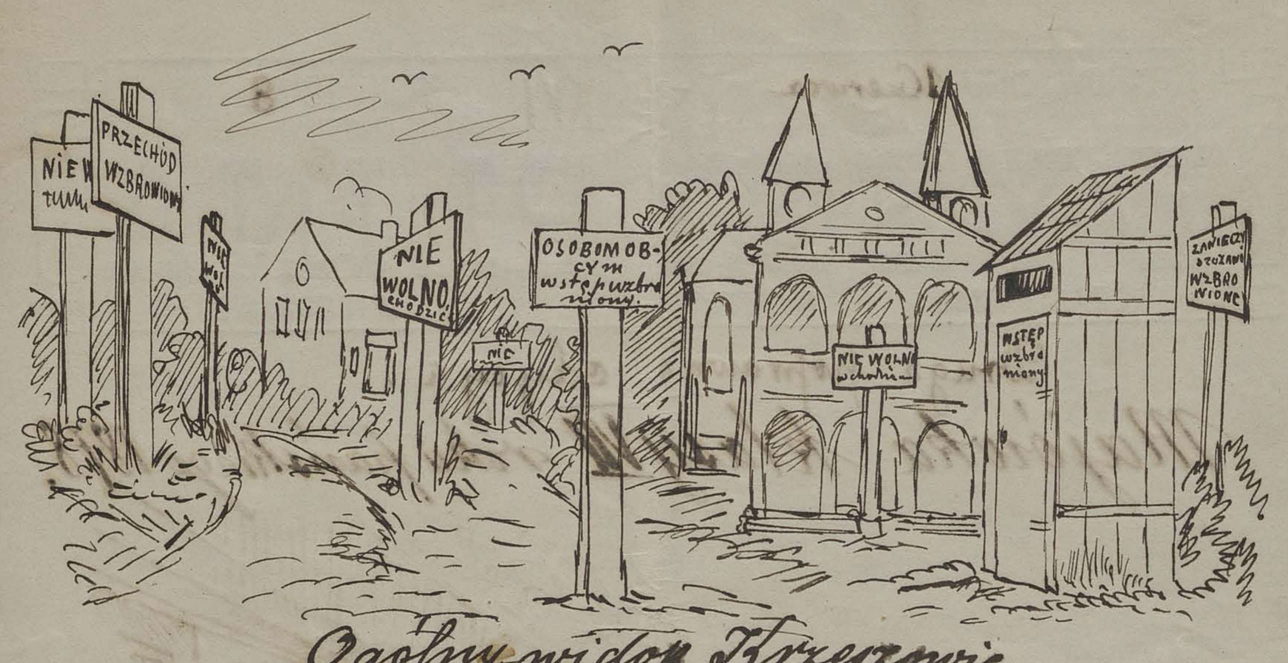
CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

Druga poprawna edycya.

Majówka klasy VII roku pańskiego 1878.



Dajci mi spokój! lamparciska! żadne majalis! żadne! ja ni jestem dziecko! ni wolno dwa dni! ni wolno! Jedźcie sobie jutro! lamparciska!



Ogólny widok Krzeszowic.

ZAWADZKI

Główna kwatera zewnątrz.

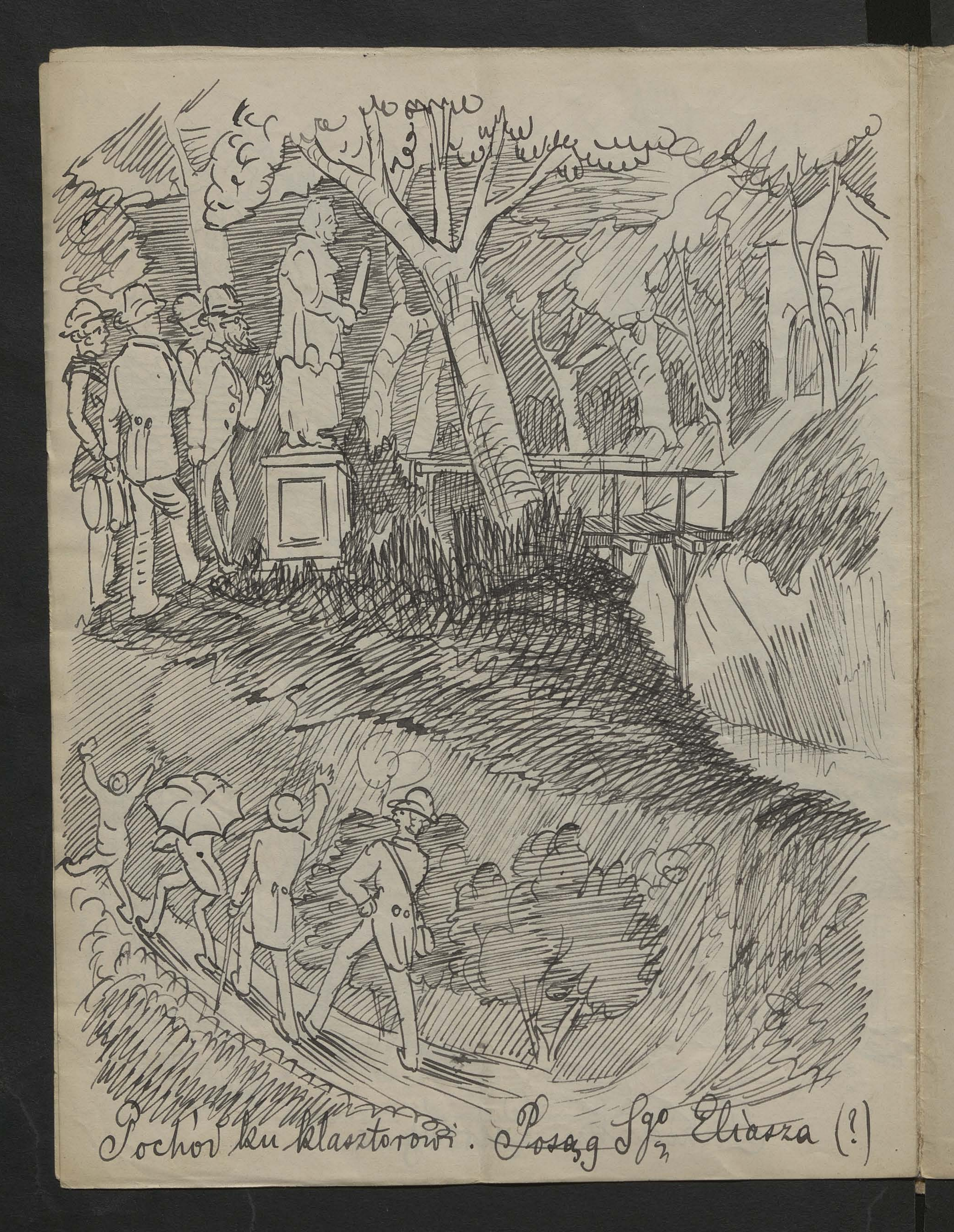
główna kwatera wewnątrz.



Wyjście z Krzeszowic
ku Czernéj.



Pochód ku Czernej.-



Pochód ku klasztorowi. Posąg Sgo Eliasza (?)



Radosny widok doliny Eliasza.



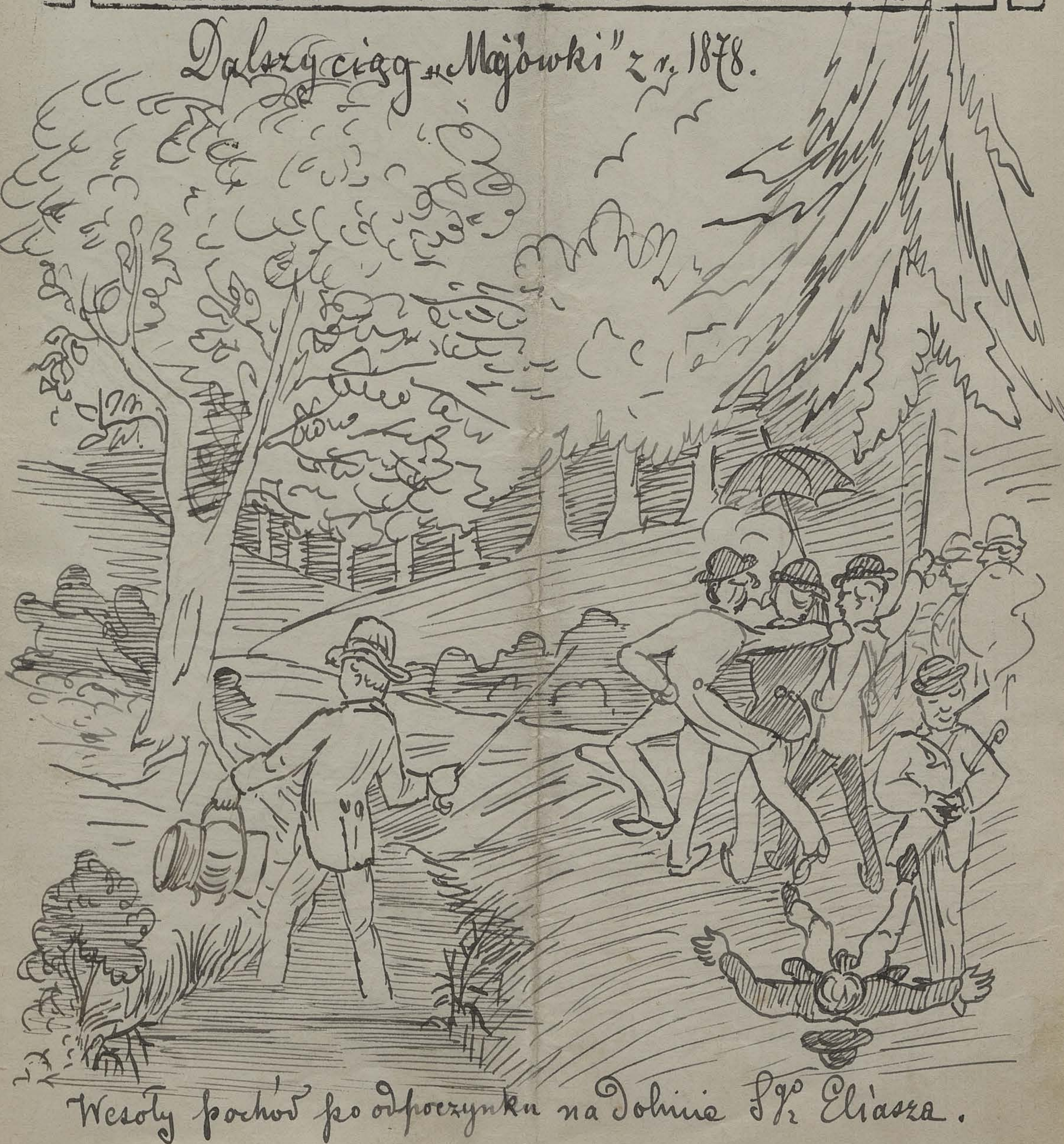
Na dolinie Eliasza.

KRAKÓW DNIA 12 Czerwca Nr XVII ROK 1878.

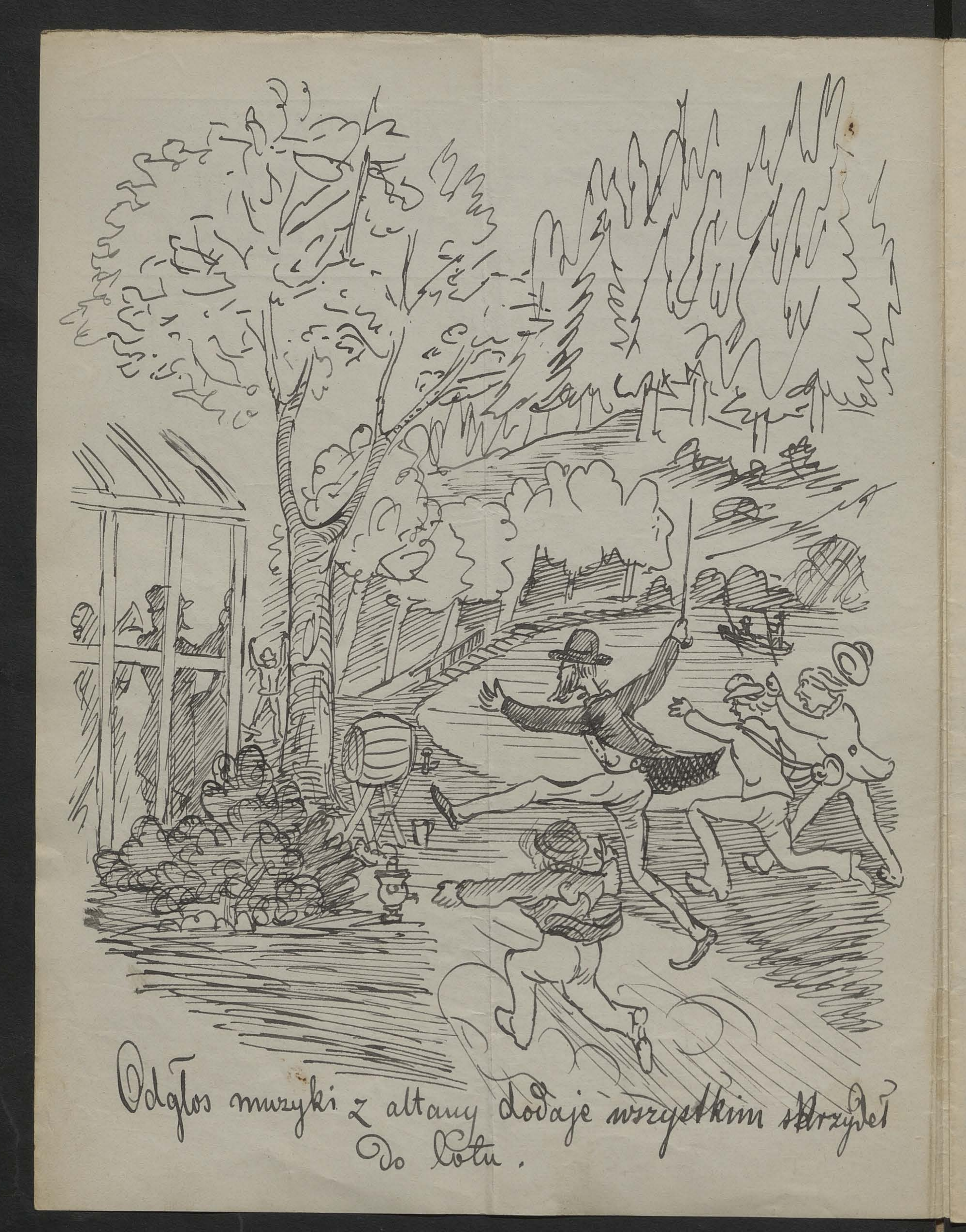
DYSCYPLINA

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

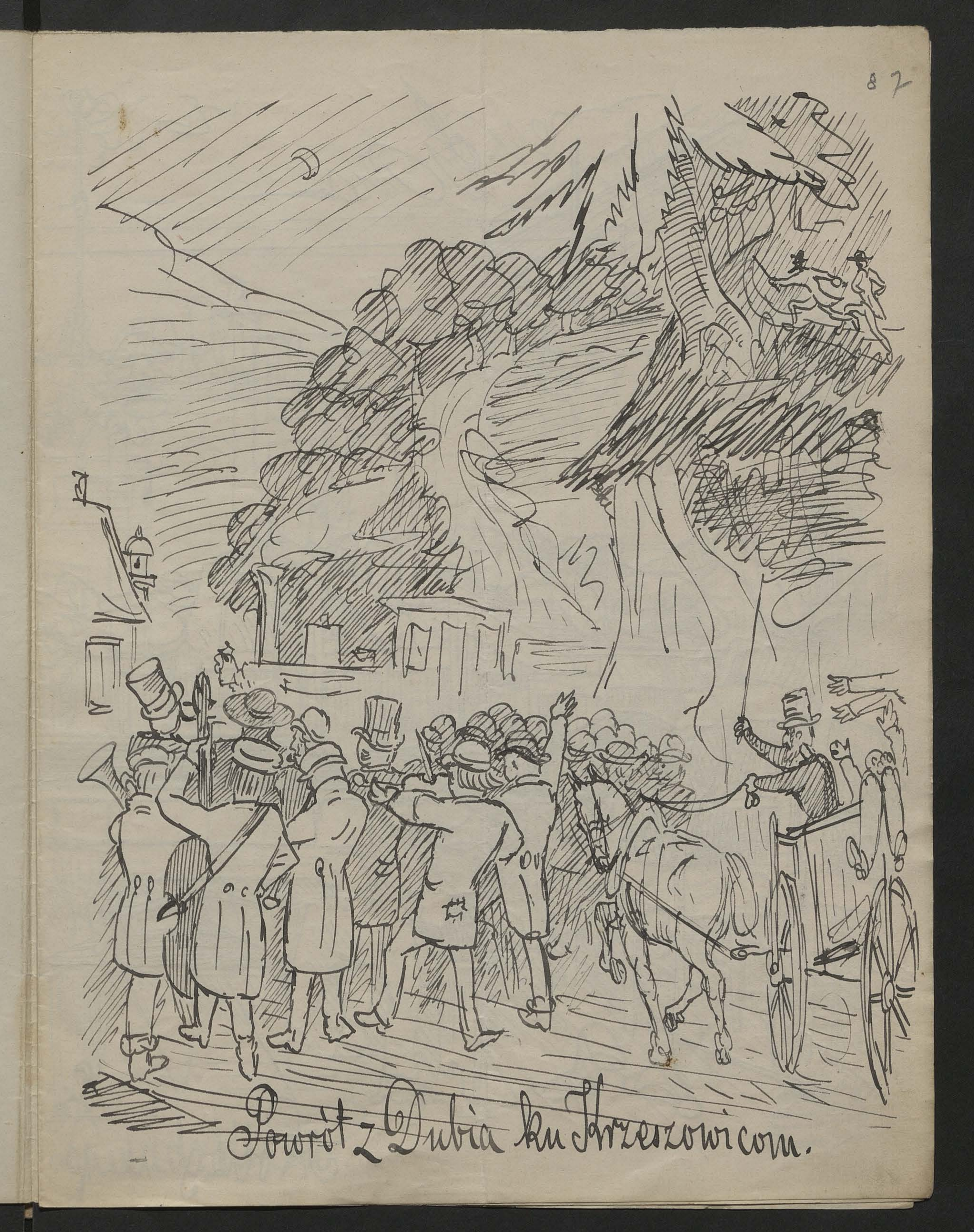
Dalszy ciąg „Majówki" z r. 1878.



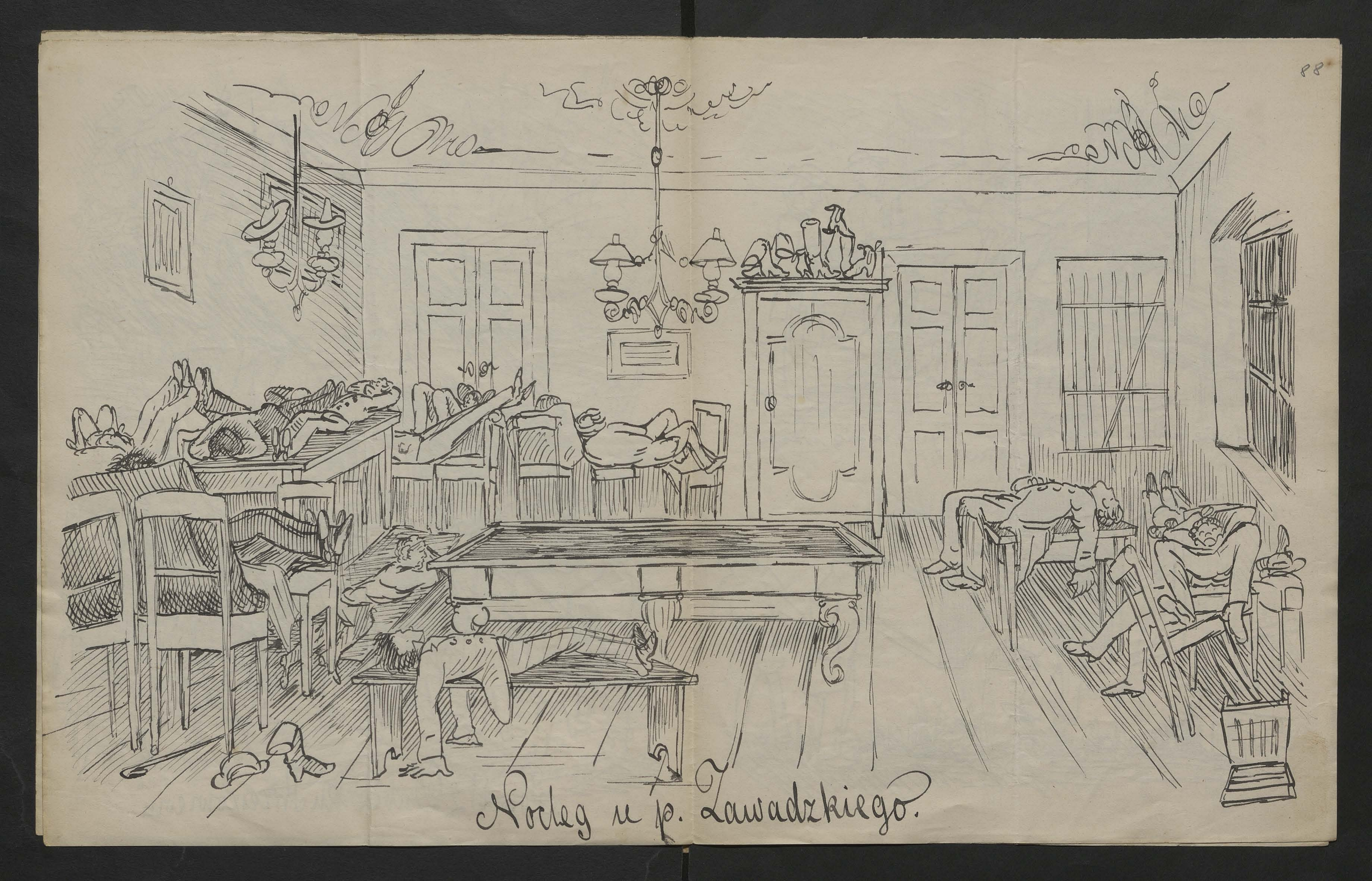
Wesoły pochód po odpoczynku na Dolinie Śgo Eliasza.



Odgłos muzyki z altany dodaje wszystkim skrzydeł do lotu.



Powrót z Dubia ku Krzeszowicom.



Nocleg u p. Zawadzkiego.



Żeby nie budzić gospodarza — wynoszą się wszyscy oknem.



Z Krzeszowic do Krakowa.

Do czytelników „Dyscypliny”.

Numer dzisiejszy Dyscypliny jest ostatnim.
Już wielekrotnie odzywaliśmy się do czy-
telników o pomoc, czy to literacką, czy to w
rysunkach; głos nasz pozostał głosem wołają-
cego na puszczy, i cały ciężar wydawnictwa
spoczywał na barkach jednego redaktora.
A jednak znajdowaliśmy dość sympatyi,
skoro tak często ginęły numera... Szczęśli-
wi jesteśmy żeśmy doprowadzili Dyscy-
plinę do końca drugiego roku — i
zamykamy rocznik ten wiekopomnej foto-
grafią Majówki.

Dan w Krakowie d. 12 Czerwca 1878.

Wydawca.

82.

OSTATNI. POŻEGNALNY NUMER

CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

DYSCYPLINA

KRAKÓW DNIA 25 CZERWCA Nr XVIII ROK 1878

Kronika.

– Pan Profesor Łepkowski zgłosił się do Dyrekcyi Gimnazyum Śtej Anny z prośbą, aby mu odstąpiono 2 łyżki przy studni wiszące i stołki na których szanowne grono pp. profesorów podczas egzorty spoczywa jako starożytne zabytki do gabinetu archeologicznego Akad. Jagiell. za wynagrodzeniem, lecz pan Dyrektor mu odmówił z powodu że są jeszcze zdolne do użytku, a stołki mogą się nawet bezpośrednio przyczynić do ogrzania klas w zimie.

– Ponieważ poprzedni numer skonfiskowany został pierwej nim go wszyscy przeczytali, więc jeszcze raz powtarzamy teraz, że bractwo i parafia Śtej Anny ze inicyatywą Księdza proboszcza tegoż Kościoła, podpisali adres dziękczynny do pana Upalki, za wystraszenie wszystkich myszy i szczurów z Kościoła.

Rebus.

Podgórze

Ja

Błonie

Stawa Stawa Stawa Stawa Stawa Stawa

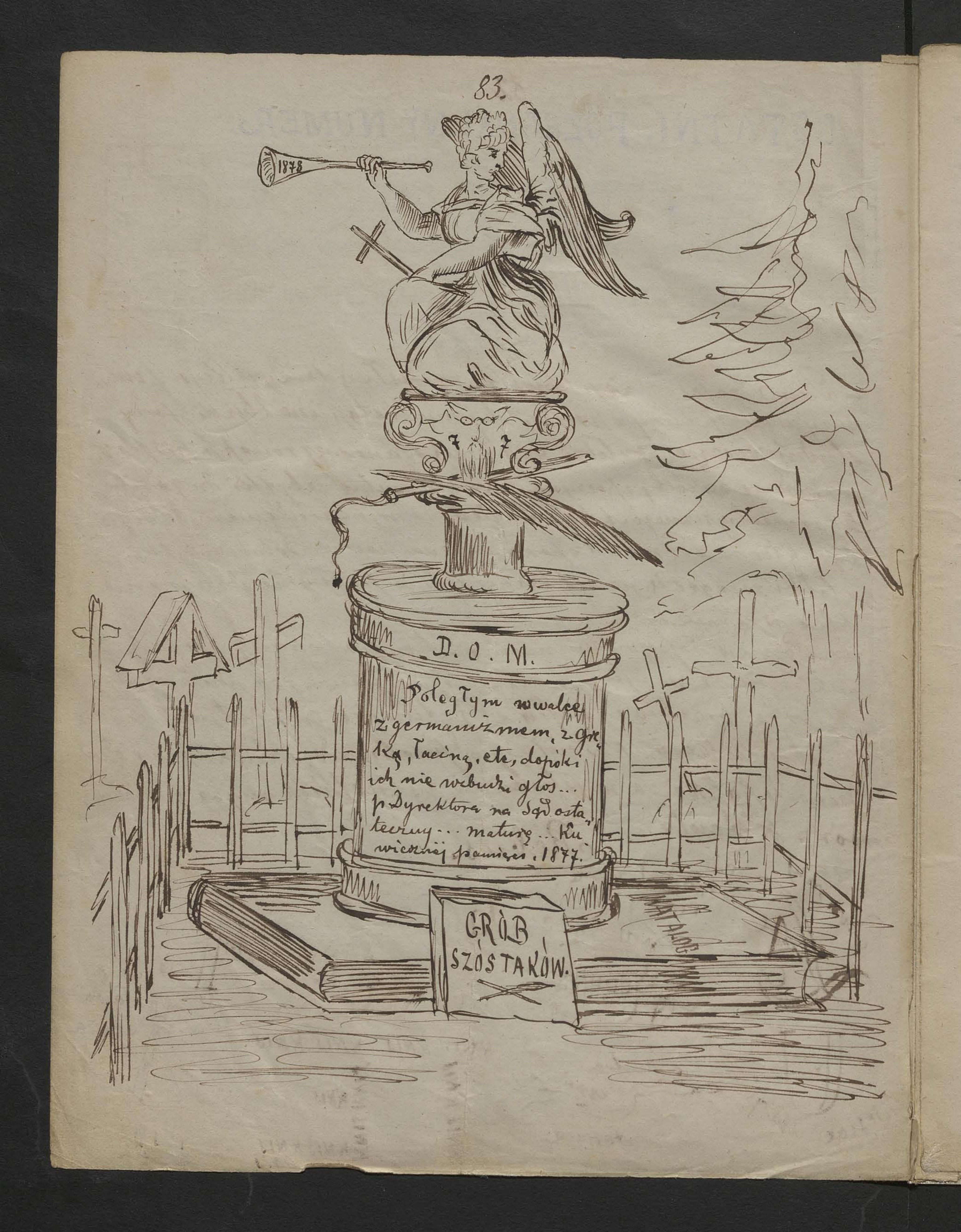
KNIJ KNIJ KNIJ KNIJ KNIJ KNIJ KNIJ KNIJ KNIJ KNIJ

Mantua

Legnano

Ferrara

Miesiąc Maryi.


1878
D. O. M.
Poległym w walce
z germanizmem, z gre,
ką, łaciną, etc, dopóki
ich nie wzbudzi głos...
p. Dyrektora na Sąd osta,
teczny... maturę... Ku
wiecznej pamięci. 1877.
GRÓB
SZÓSTAKÓW.
KATALOG

Majątek oficera austryac„kiego. Ruchomy:

Fajka

Italiańskie cygaro.

Sznellryder.

Brzytwa.

Szpicrut

Pudel.

Privatdiener.

WEKSEL

Długi.

Majątek nieruchomy: (zepsuty zegarek.)

Przyjemności teatru letniego.

Na parterze.

Intermezzo na partere.

Intermezzo na balkonie.



Wzruszający widok.

Dzielny pływak.

Nurek

Brr, zimno!

[illegible]
Co Pan [illegible]

Bierzmy! Skoro nie ma właściciela.

Właściciel [illegible], a ja po jego [illegible]

Żegnajcie! ale nie smuć-
cie się! albowiem maluczko,
a ujrzycie mnie! za 2 miesią-
ce zmartwychwstanę.

DYSCYPLINA

s. p.
Dyscyplin

PIEŚŃ
O
BATACH

DYSCYPLI

WAKACYE

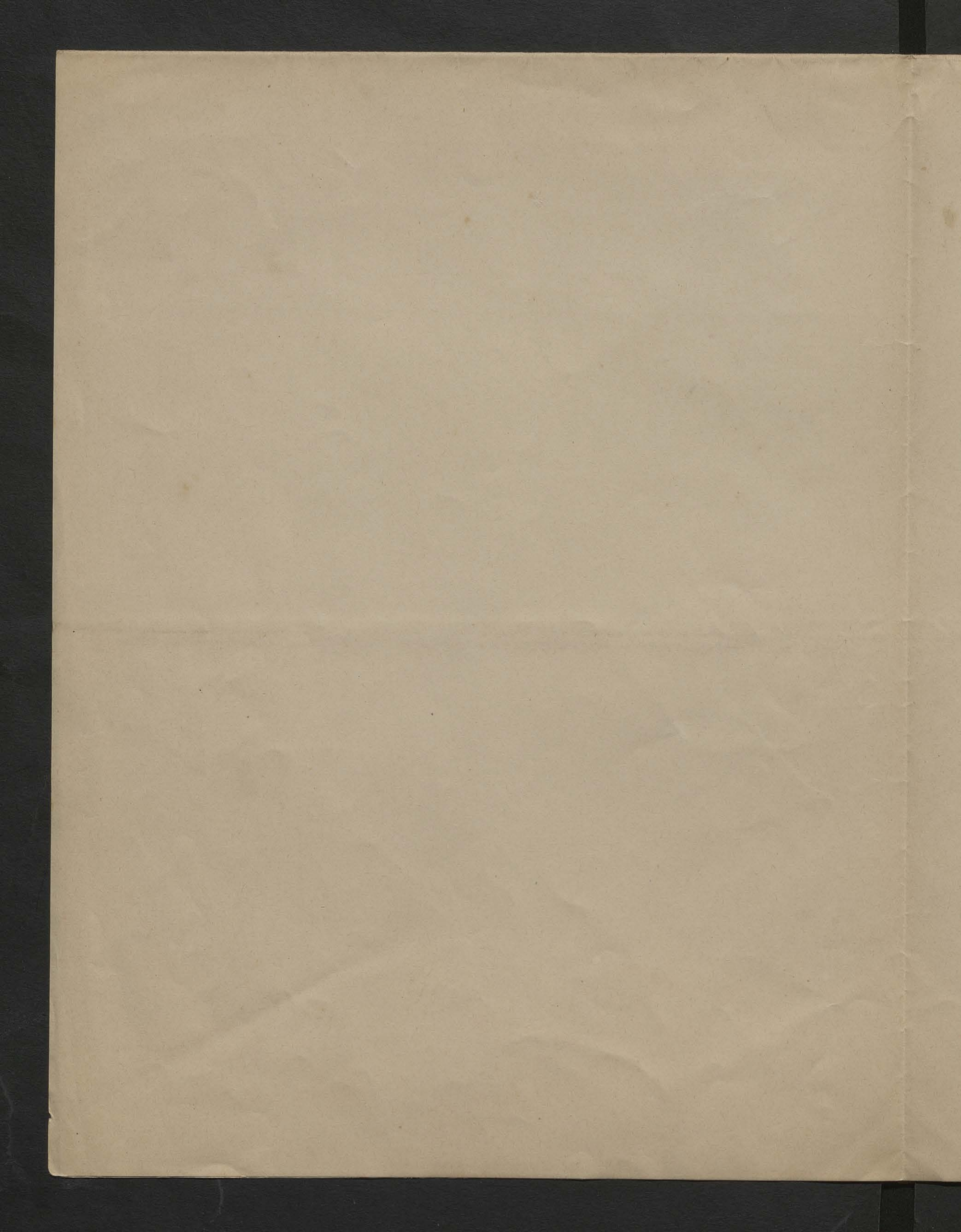
DYSCYPL

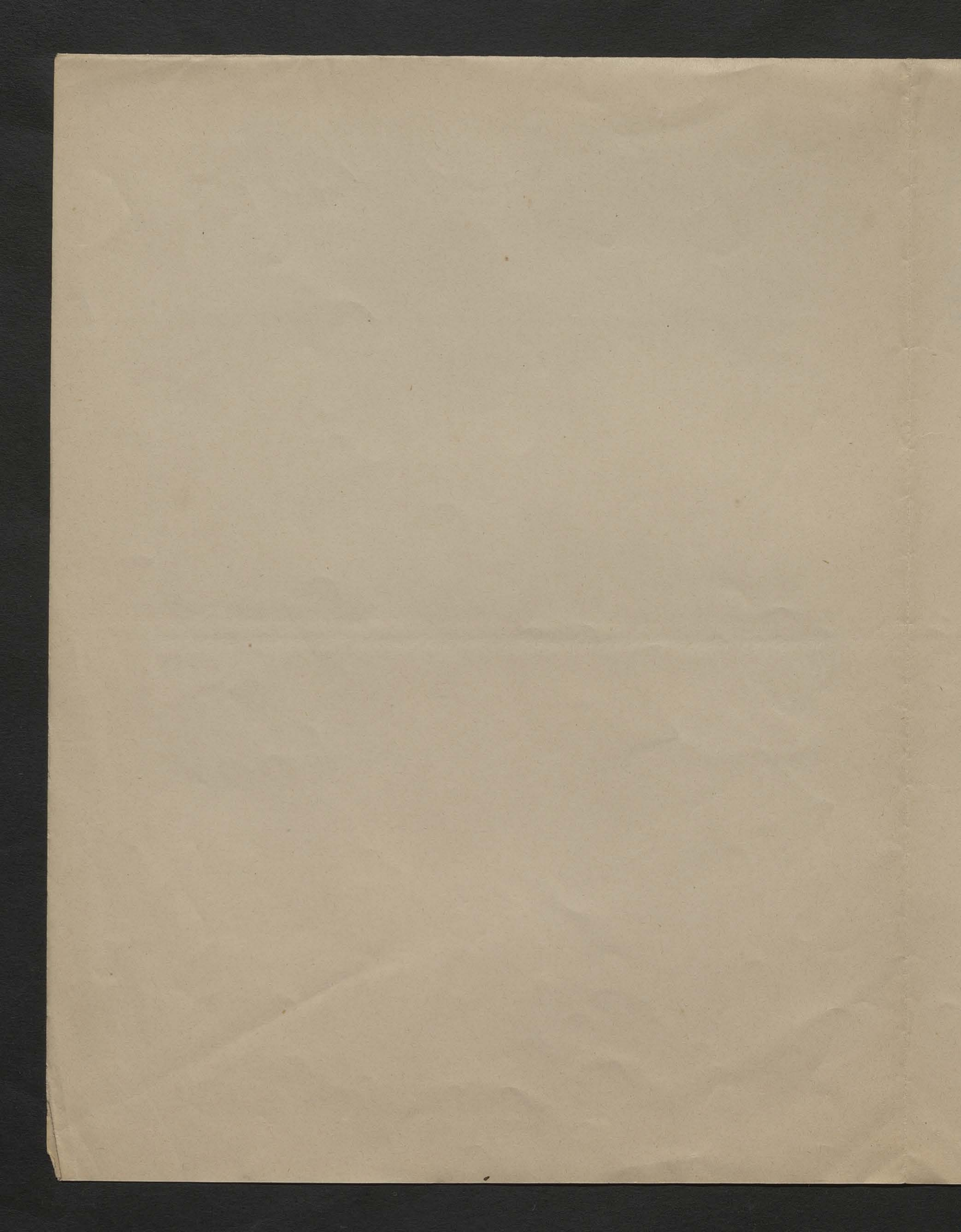
Żegnanie się ze światem Dyscypliny.

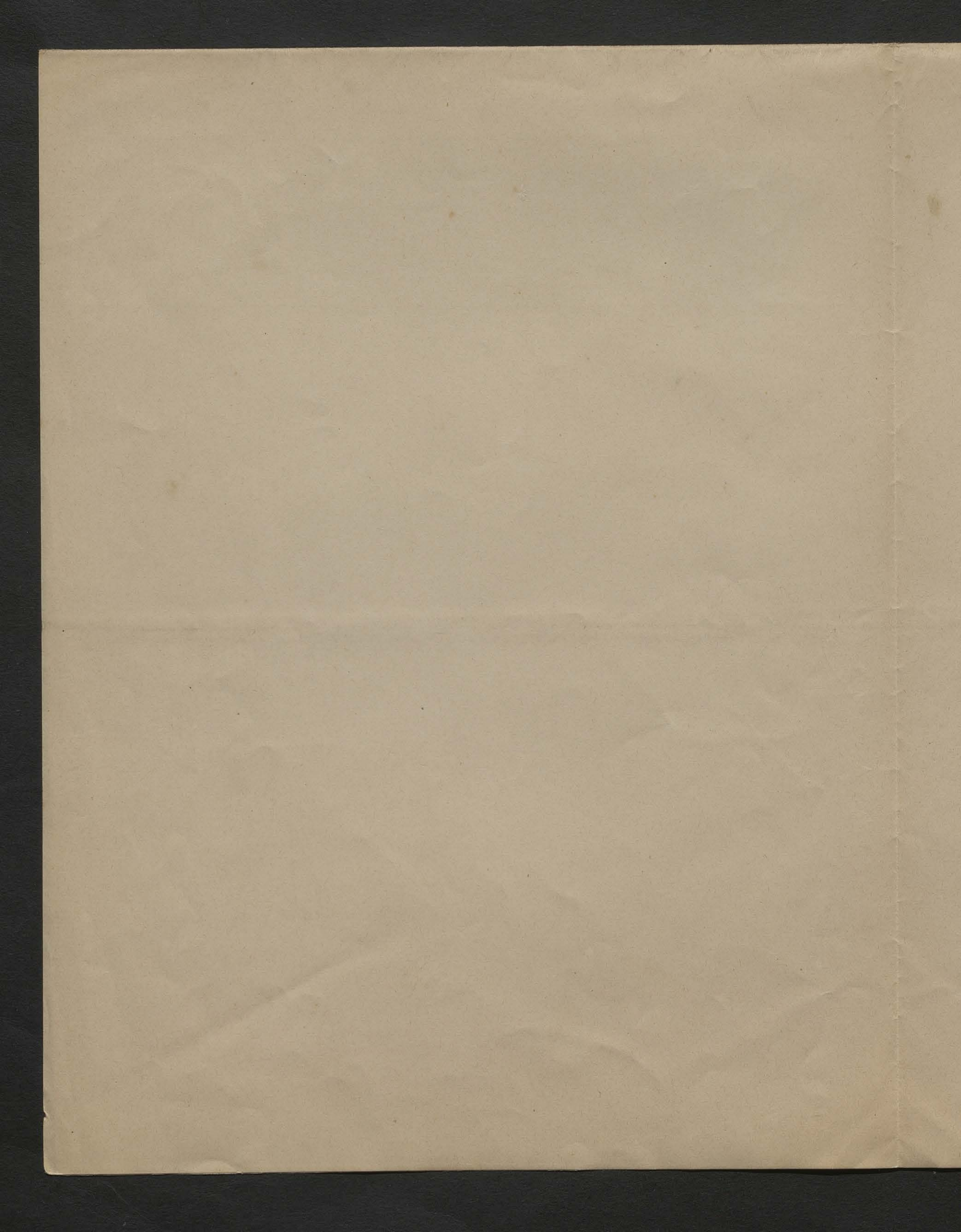
KRAKOW DNIA............... Nr............ ROK 187 .

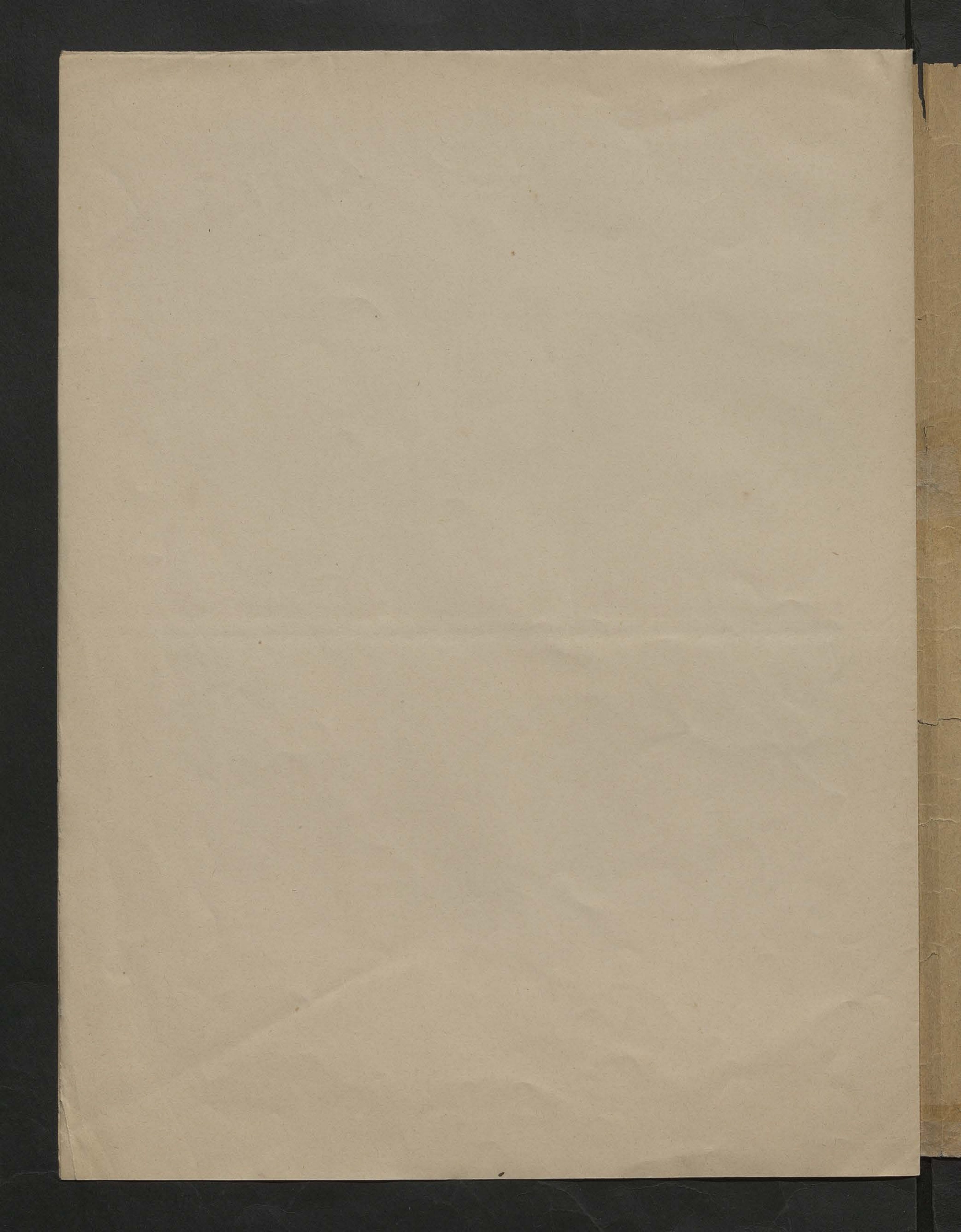
DYSCYPLINA

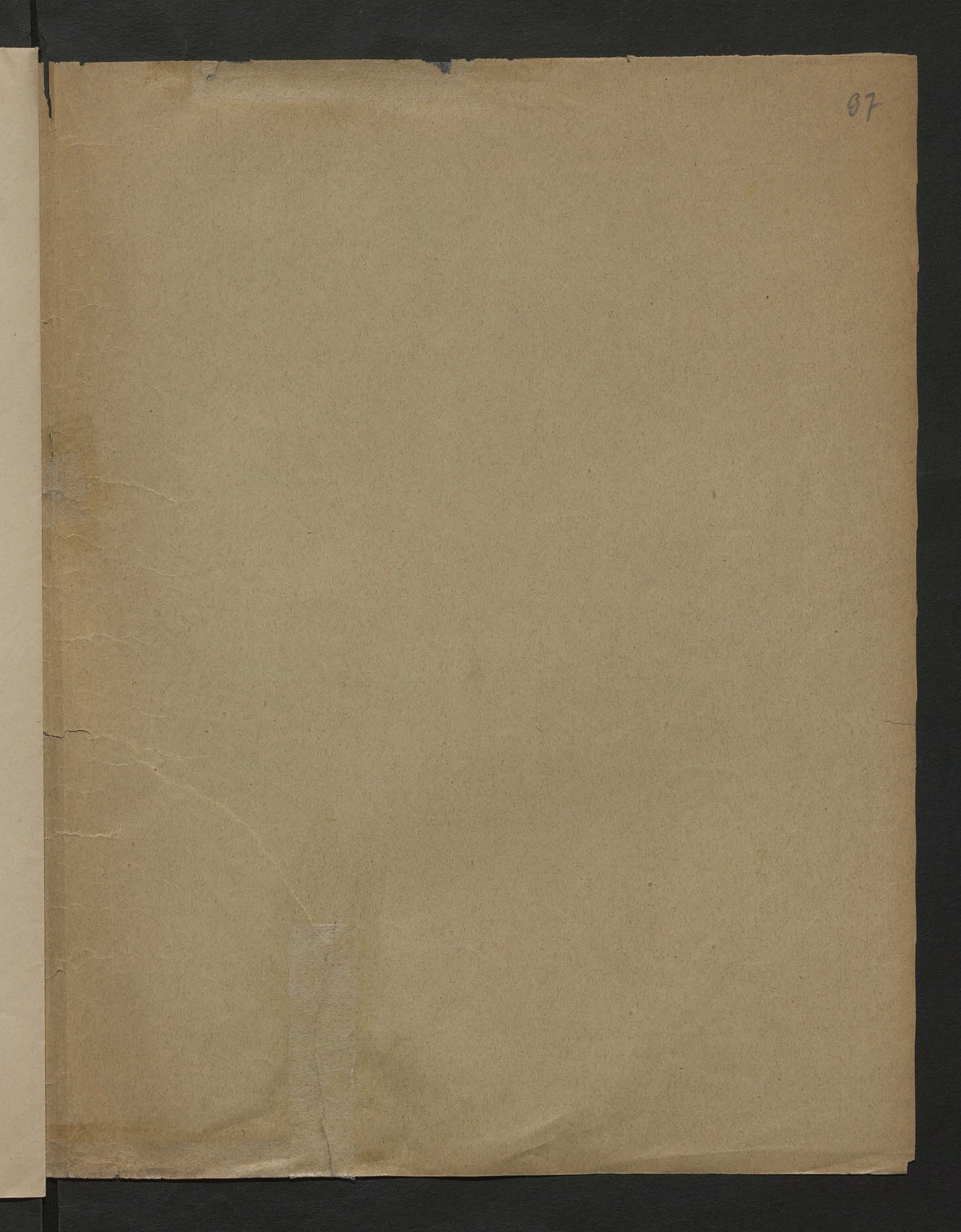
CZASOPISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE.

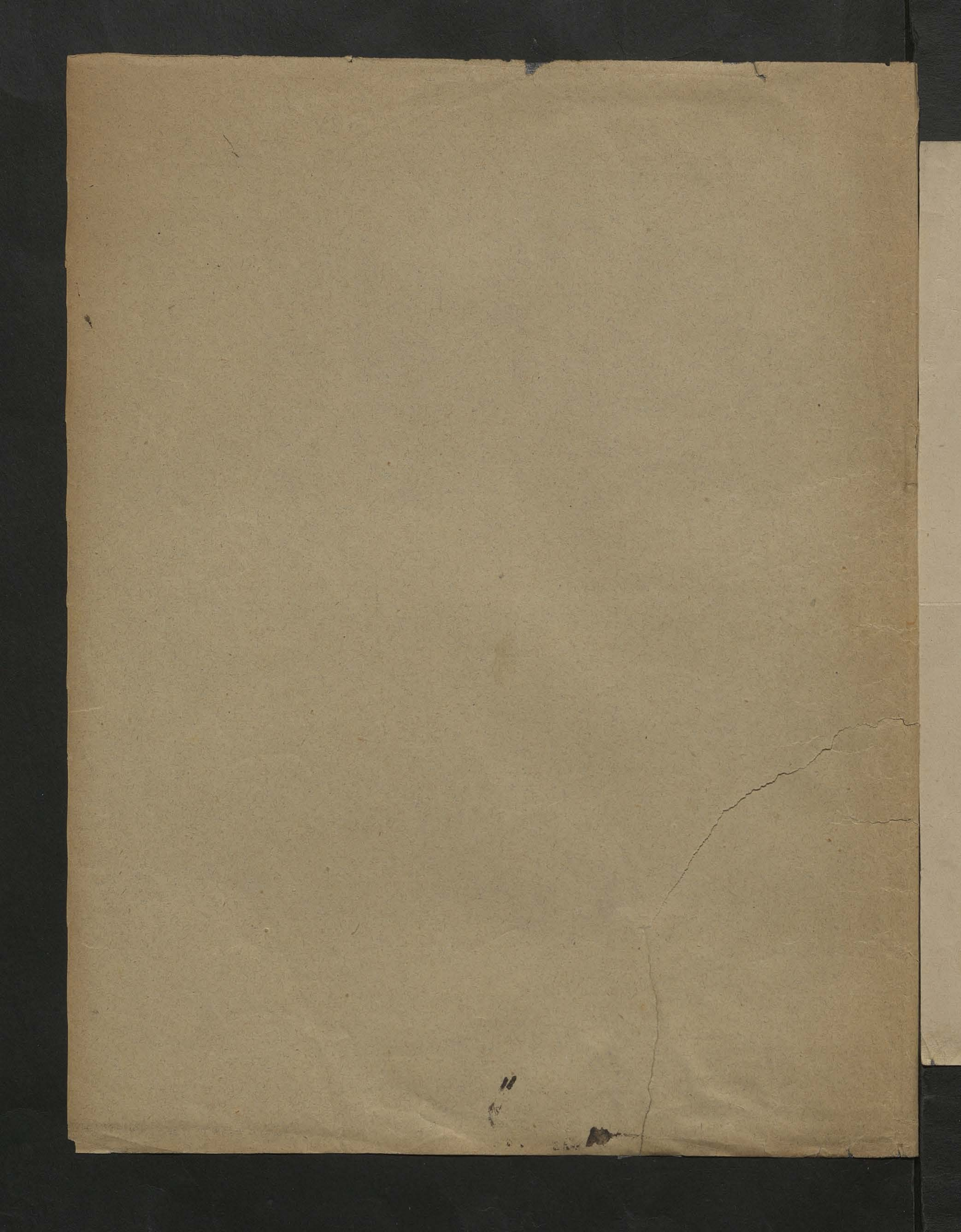












98

Dn. 7 grudnia 1883 odebrałem od K. Bałkowskiego następujące książki:

1) Wiśniewski Liter. polsk. I i II

2) Niwa 1877

3) Album młodzieży krakowsk.

4) Ateneum z r. 1876.

A. Wiśniewski

Dz Nr.

Autor ....

Tytuł dzieła ....

....

....

Miejsce, rok wydania dzieła, ...

ilość tomów .... vol. ....

Powyższą książkę pożyczyłem z bibl. „Czytelni Akademickiej“ i obowiązuję się takową zwrócić w ciągu .... **w Krakowie**, przyjmując na się odpowiedzialność za wszelkie uszkodzenia.

w Krakowie ....

Imię i nazwisko pożyczającego

....

z wydziału .... roku ....

Imię i nazwisko członka Zarządu, który wydał dzieło i przy którym podpis wypożyczający położył.

Otrzymałem od Kolegi Bałkowskiego następujące książki:

1) Lelewel. Panow St-Augusta III - 250.
2) Smitt. III - 257
3) Kubala Szkice tomow 2.
4) Zacharie VI - 75 tom II gi.

[illegible]

Dz Nr.

Autor

Tytuł dzieła

Miejsce, rok wydania dzieła,

ilość tomów vol.

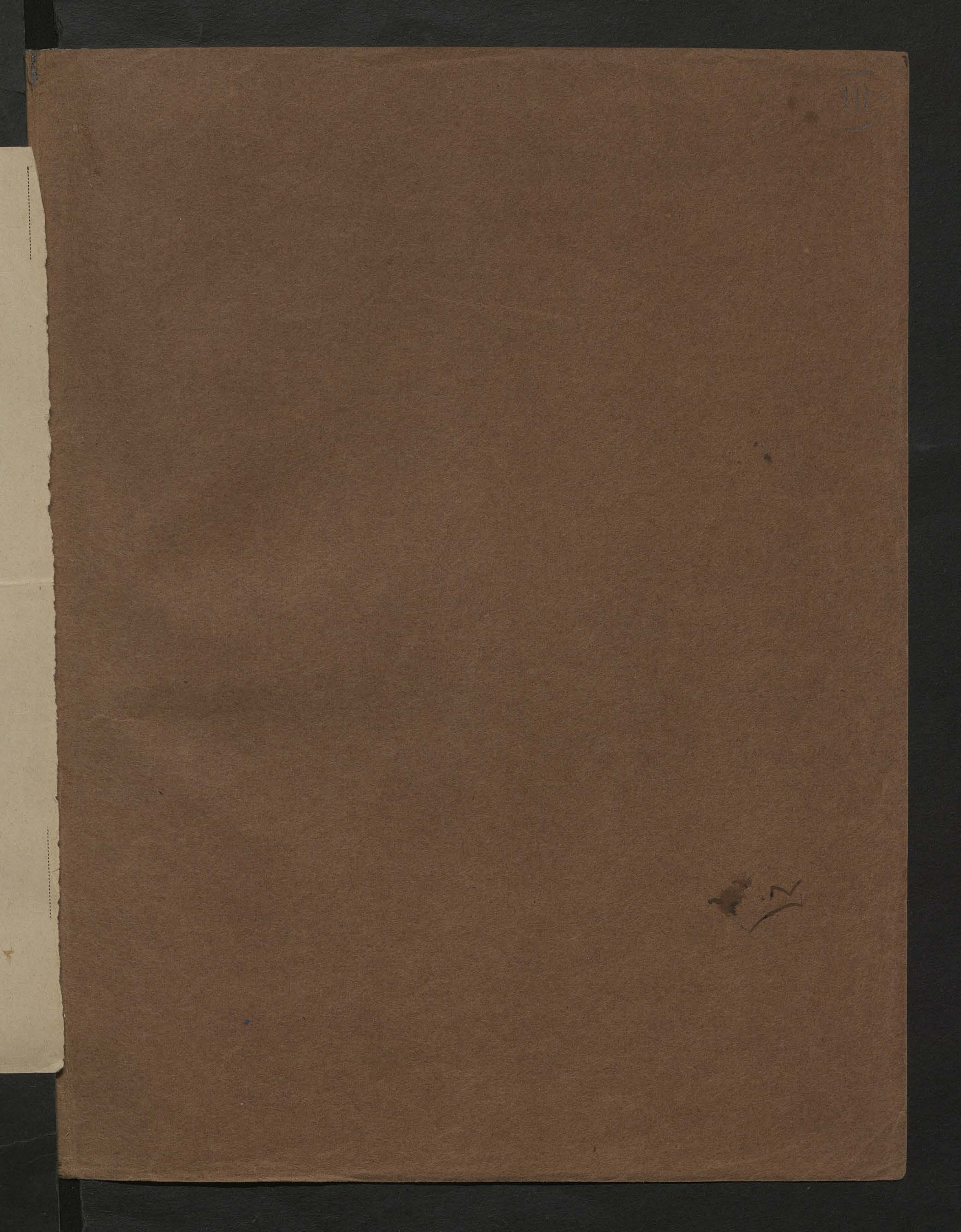
Powyższą książkę pożyczyłem z bibl. „Czytelni Akademickiej“ i obowiązuję się takową zwrócić w ciągu w **Krakowie**, przyjmując na się odpowiedzialność za wszelkie uszkodzenia.

w Krakowie

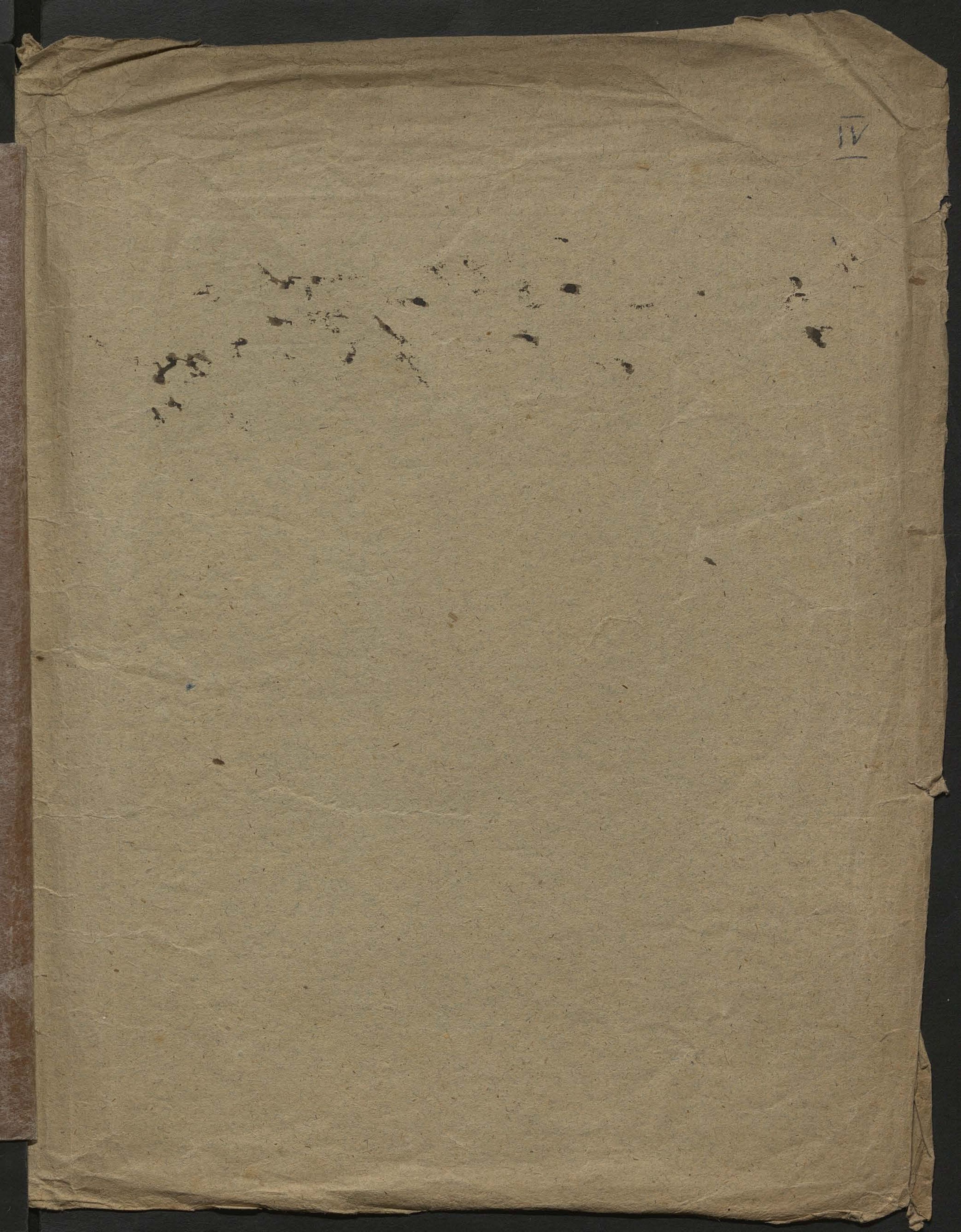
Imię i nazwisko pożyczającego

z wydziału roku

Imię i nazwisko członka Zarządu, który wydał dzieło i przy którym podpis wypożyczający położył.






IV

